

DOSKONAŁOŚĆ

Ugruntowana wiara ciała Chrystusa

Kompilacja i komentarze Wim Wiggers



DOSKONAŁOŚĆ

DOSKONAŁOŚĆ

Ugruntowana wiara ciała Chrystusa

Czego o doskonałości uczyli pionierzy
Kościoła Adwentystów Dnia Siódmego
w latach 1844–1911

Kompilacja oraz komentarze: Wim Wiggers



Wydane przez: Inter-Euro Publishing
Narcisstr.13 NL-7102 CS Winterswijk
Maj 1992
Kwiecień 2007

Tłumaczył: Tadeusz Fojcik
Projekt, redakcja techniczna i skład: Leszek Wierzbicki



Wydawca: Wydawnictwo „Poselstwo Wyzwolenia”
tel. 502 258 738, 601 668 210
e-mail: w.l@op.pl

Wydanie II (wydanie I nosiło tytuł *Wiara naszych pionierów*)

Cieszyn 2021

Wszystkie teksty biblijne podane zostały z Biblii Nowy Przekład
W innym przypadku:
BG – Biblia Gdańska
UBG – Uwspółcześniona Biblia Gdańska

CW – Counsels to Writers and Editors
GCB – General Conference Bulletin
ARH – Review and Herald Articles
RH – Review and Herald
AST – Sign of the Times Articles
SP – The Spirit of Prophecy
ST – Sign of the Times
T – Świadectwa dla zboru
DA – Działalność Apostołów
DW – Doświadczenia i widzenia
PK – Prorocy i Królowie
PP – Patriarchowie i Prorocy
SM – Selected Messages
WB – Wielki Bój
ŻJ – Życie Jezusa

Ze względu na to, iż w polskich wersjach książki E.G. White mają różne numery stron, zależnie od wydania, w tej publikacji podajemy strony według oryginałów cytowanych książek.

I. Dwa fundamentalne pytania

„Tysiące zamaskowanych pokus czyha podstępnie na tych, którzy posiadają światło Prawdy; i jedynym zabezpieczeniem dla każdego z nas jest, aby nie przyjmować żadnej nowej nauki, żadnego nowego wykładu Pisma Świętego bez uprzedniego przedłożenia ich doświadczonym braciom. Wyłóżcie im je w duchu pokornym i zdolnym do przyjęcia napomnienia, z żarliwą modlitwą; a gdy oni nie zobaczą w tym, co przedkładacie żadnego światła, podporządkujcie się ich osądowi, ponieważ »gdzie jest wielu doradców, tam jest bezpieczeństwo« (Przyp. 11,14)” [5T, s. 293].

„[Bóg] nie daje jednemu człowiekowi nowego światła, przeciwnego ustalonej wierze »ciała« [Chrystusa]” [5T, s. 291].

Te dwa świadectwa skłaniają nas do postawienia następujących dwóch pytań:

1. Kim są owi „doświadczeni bracia”?
2. Jaka jest ustalona wiara „ciała Chrystusa”, czyli kościoła?

II. Doświadczeni bracia

„Wśród obecnie żyjących są osoby, które studiując proroctwa Daniela i Jana, otrzymały wielkie światło od Boga odnośnie zagadnień dotyczących wypełniania się zawartych w nich proroctw według ich chronologicznej kolejności. Osoby te przynosiły ludowi poselstwo na [właściwy] czas. Wtedy też Prawda świeciła tak jasno, jak słońce w południe. Ludziom pokazywano historyczne wydarzenia, wskazujące na dokładne wypełnienie się proroctw i one były widziane jako symboliczny opis wydarzeń, prowadzących do zakończenia historii ziemi. Sceny związane z działalnością człowieka grzechu, są ostatnimi, dokładnie objawionymi faktami w historii ziemi. Obecnie, lud posiada nadzwyczajne poselstwo, które powinien podać światu; jest nim trójjanielskie poselstwo. **Ci, którzy w swoim życiu przebadali dokładnie jego podłoże i odegrali ważną rolę w głoszeniu poselstw pierwszego, drugiego i trzeciego anioła, nie są tak narażeni na niebezpieczeństwo zbłądzenia jak ci, którzy nie uczestniczyli w doświadczeniach i w poznawaniu [prawdy] ludu Bożego...**

Mamy czujnego przeciwnika, nieustannie pracującego nad umysłami tych ludzi, którzy nie mieli osobistego doświadczenia w przyjmowaniu nauk przez lud Boży w ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat...

Wierni pracownicy Jezusa Chrystusa mają współpracować z braćmi, którzy mieli doświadczenie w tej pracy od początków rozwoju trójjanielskiego poselstwa. Postępowali oni krok po kroku, otrzymując światło i prawdę wedle zrozumienia i wzrostu, znosząc cierpliwie jedną próbę za drugą, wywyższając krzyż, który rozciąga się dokładnie wzdłuż całej ich ścieżki [życia]. Kładli nacisk na po-

znanie Pana, którego nadejście przygotowywane jest jak poranek. Wy i inni z naszych braci musicie przyjąć Prawdę taką, jaką Bóg dał tym, którzy badali prorocstwa, gdyż oni byli prowadzeni przez prawdziwe i żywe doświadczenie, posuwając się naprzód punkt po punkcie, sprawdzając, badając i próbując tak długo, aż prawda stała się dla nich nie do podważenia. Z ich ust i spod ich pióra Prawda w błyszczących, ciepłych promieniach pomknęła do wszystkich części świata, i to, co było dla nich niekwestionowaną Prawdą, przyniesioną przez posłańców Pana, stanowi tak samo niekwestionowaną Prawdę dla wszystkich tych, którym to poselstwo jest teraz głoszone...

Istotą ostrzeżenia przychodzącego obecnie na lud Boży jest poselstwo trzeciego anioła. Ci, którzy szukając zrozumienia tego poselstwa, używają Słowa Bożego dla podkopywania fundamentów i zmiany filarów wiary, które uczyniły adwentystów dnia siódmego tym, czym są obecnie, nie są prowadzeni przez Pana. Prawdy, które były odkrywane w ich chronologicznym porządku, według których czyniliśmy postępy w poznawaniu prorocत्व objawionych w Słowie Bożym, są Prawdami świętymi i wiecznymi na nasz obecny czas. **Ci, którzy w historii naszych przeżyć krok po kroku przebadali cały ich fundament, widząc ów łańcuch Prawdy w prorocत्वach, chętnie je przyjmowali i byli posłuszni każdemu promieniowi światła. Oni modlili się, pościli, dociekali, poszukując Prawdy jak ukrytych klejnotów, a Duch Święty – o czym wiemy – prowadził i nauczał nas...**

Pan ich wyraźnie prowadził, a najwspanialsze były objawienia tego, co jest Prawdą. Punkt za punktem była ona objawiana i ustalana przez Pana, Boga niebios. **To, co wtedy było Prawdą, jest Prawdą i dzisiaj...**

Gdy badacz Słowa Bożego zbierze Prawdy objawione przez Boga prowadzącego Swój lud i wcieli je do swego praktycznego życia, wówczas będzie żywym przewodem światła” [Manuscript 31, 1896; 2SM, s. 101–104].

„Po wielkim rozczarowaniu (1844 r.), mało było takich, którzy z całego serca poświęcili się badaniu Słowa... **Prawda była im objawiana punkt po punkcie** i spleciona z najbardziej wzniosłym poświęceniem i wzajemnym zrozumieniem... Była im dana po to, aby nią świecili; była wspaniała w swej prostocie, pełna godności, wyposażona w moc i ubrana w pewność, nieznaną przed rozczerowaniem. Wówczas też jednomyślnie głosiliśmy poselstwo...

Wielu będzie szczerze badać Słowo Boże, aby znaleźć w nim światło, tak, jak ci, którzy czynili to w przeszłości; ci też znajdą w Nim światło. **Lecz inni nie badali gruntownie Słowa Bożego wtedy, gdy te poselstwa przestrogi były głoszone po raz pierwszy.** Nie mając tego doświadczenia, niektórzy nie doceniają wartości Prawd, które były dla nas znakami postępowania, a które uczyniły nas szczególnym ludem, którym obecnie jesteśmy...

Lecz Pan nie kładzie na tych, którzy nie mieli doświadczenia w Jego pracy, brzemienia wyjaśniania na nowo tych prorocstw, które zostały już wyjaśnione przez wybranych przez Siebie sług, a których, On poruszył za pośrednictwem Swojego Ducha Świętego... [2SM, s. 109–112].

Przytoczone tu Świadectwa pokazują nam wyraźnie, że tymi „doświadczonymi braćmi” są ci, którzy przeżyli i doświadczyli głoszenia poselstw pierwszego, drugiego i trzeciego anioła w 1844 r. Nikt już z nich dzisiaj nie żyje. Dlatego też s. White powiedziała nam:

„W naszej pracy powinniśmy powtarzać słowa pionierów... Słowo powiedziane do mnie brzmi: należy powtarzać to co ci mężowie zapisali w przeszłości...” [CW, s. 28].

„Nosiciele sztandaru Prawdy Bożej, którzy już pomarli, mają przemawiać poprzez wznawianie ich książek. Zostałam pouczona, że właśnie w ten sposób mają być słyszane ich głosy. Oni mają wydawać świadectwo odnośnie tego, co stanowi **Prawdę na nasz czas**” [CW, s. 32].

Kilka uwag odnośnie ustalonej wiary ciała

„Pierwsze i drugie poselstwo anielskie zostało dane w 1843 i 1844 roku, a obecnie żyjemy w dobie głoszenia trzeciego poselstwa. Jednak wszystkie trzy poselstwa mają być stale głoszone. Właśnie teraz jest to tak istotne, jak nigdy przedtem, aby były one powtarzane tym, którzy szukają Prawdy. Mamy je ogłaszać piórem i słowem, pokazując ich zalecenia oraz zastosowanie prorocत्व doprowadzających nas do poselstwa trzeciego anioła” [2SM, s. 105].

„Przez poselstwa z 14 rozdziału Objawienia świat zostanie poddany próbie; one są Wieczną Ewangelią i wszędzie mają rozbrzmiewać” [2SM, s. 112].

„Prawdy, które były odkrywane w ich chronologicznym porządku, a według których robiliśmy postępy w poznawaniu prorocत्व objawionych w Słowie Bożym, są Prawdami świętymi i wiecznymi” [2SM, s. 103].

III. Ustalona wiara ciała

1. Wprowadzenie

Drogi czytelniku! Przed tobą leży nowa książka, książka na temat doskonałości – doskonałości w sensie bezgrzeszności, doskonałej harmonii z Prawem Bożym, doskonałości wewnętrznego człowieka – doskonałości w duchu. W Kościele Adwentystów Dnia Siódmego doskonałości nauczano w świetle różnych kontekstów Słowa Bożego, ściśle z sobą powiązanych. Oto plan, według którego będziemy rozważać zagadnienie doskonałości:

1. W świetle czasu bez Pośrednika podczas ostatnich siedmiu plag
2. Nieodzowność wstawienniczej i pośredniczej służby w świątyni niebieskiej, nauczanej na podstawie zasad prawdziwej reformacji przez odpowiedzialnych mężów i przywódców, uznanych przez Ducha Proroctwa, począwszy od Lutra. Wszyscy ci mężowie nauczali jednomyślnie, że wstawiennictwo jest niezbędne tak długo, jak długo człowiek jest grzesznikiem
3. Doskonałość osiągnięta w wyniku oczyszczenia świątyni
4. Wypowiedzi niektórych uznanych mężów w dziele adwentowym, dowodzących, że tylko na doskonałość – jako Bożą czystość w ludzkim charakterze – może zostać położona pieczęć z Obj. 7,14.
5. Rozważanie tego tematu zakończymy z punktu widzenia ucieleśnienia Chrystusa, Syna Bożego, który zamieszkał w świątyni ciała ludzkiego.

Czas bez pośrednika

Ci, którzy będą studiować zagadnienie służby Pośrednika i bezgrzeszności wierzących w świetle wypowiedzi pisarzy adwentowych ostatniego wieku, zajmujących odpowiedzialne stanowiska w dziele Bożym, odkryją, że istniała absolutna jednomyślność co do faktu, że wierzący żyjąc na ziemi bez Pośrednika, bez możliwości uzyskania przebaczenia, bez ofiary za grzech i bez kapłana w świątyni niebieskiej, muszą być bezgrzeszni. Niektórzy dowodzili tego bardzo szczegółowo i dokładnie, a niektórzy przedstawiali to jako prosty fakt. Na przykład A.T. Robinson w 1905 roku przedstawił to w bardzo prosty sposób:

„Ta sama moc Boża, która zachowa 144 tysiące od grzechu przez co najmniej jeden rok po zakończeniu czasu łaski, jest tą samą mocą Bożą, która jest obecna w poselstwie trzeciego anioła” [ARH, t. 5, s. 125].

W. Drapper napisał: „Ci, którzy zostaną przemienieni, nie zakosztowawszy śmierci, będą musieli stać bez Pośrednika, i stosownie do tego bez grzechu podczas najbardziej zawziętych pokus i najtrudniejszych okoliczności” [ARH, t. 2, s. 510].

E.J. Waggoner na Generalnej Konferencji w 1901 r. powiedział w prosty sposób: „Jak wszyscy wiecie, Jego (Jezusa) doskonałe życie objawi się w śmiertelnym ciele, aby wszyscy mogli je zobaczyć podczas ostatnich siedmiu plag” [GCB, 1901, s. 146].

To było powszechnie głoszoną Prawdą i każdy o tym wiedział!

Prawdziwe zasady Reformacji i wstawiennictwo w Świątyni

Przez wielce znaczące fakty, ujawnione nam przez światło trójanielskiego poselstwa jesteśmy zobowiązani do sprecyzowania naszej nauki o przypisanej sprawiedliwości i przebaczeniu grzechu w aspekcie wstawienniczej służby Jezusa w niebieskiej świątyni.

Musimy wyraźnie zdać sobie sprawę z tego, że nauczając, iż można żyć w grzechu i bez Orędownika w Niebieskiej Świątyni, nie jesteśmy w żadnym wypadku w harmonii z tym, czego nauczali wielcy i odpowiedzialni mężowie na temat prawdziwych zasad reformacji. Mówiąc dobitniej, mamy wówczas takie samo stanowisko w sprawie przypisanej sprawiedliwości i przebaczenia grzechu, jakie ma Rzym. Innymi słowy, posiadamy wówczas naukę Babilonu – antychrysta!

Jeżeli trochę zastanowimy się, zauważymy wyraźnie, że jeśli grzechem obciążony wierzący – a tym samym my – mógłby po końcu czasu łaski stać bez Pośrednika, to również i teraz mógłby się obyć bez Pośrednika. Jak widzimy, tego rodzaju stwierdzenie pozbawia znaczenia wstawienniczą rolę Chrystusa. Jeśli ten stan rzeczy mógłby istnieć w czasie wylania plag, wtedy również byłoby to możliwe teraz. Tego rodzaju niewłaściwe zrozumienie przypisanej sprawiedliwości i przebaczenia grzechów, doprowadzi nas wprost do Rzymu. Ktoś taki będzie katolikiem nawet wtedy, gdy jest adwentystą dnia siódmego.

Wymazanie grzechów i oczyszczenie świątyni

Trzecia seria cytatów odnosić się będzie do wymazania grzechów i oczyszczenia świątyni. Zanim przejdziemy do stanowiska, jakie zajmowali w tej sprawie niektórzy z naszych wielkich pionierów adwentyzmu, dobrze będzie przeczytać, czym dla nich było oczyszczenie świątyni. Pozwólcie, że przytoczę wypowiedzi dwóch mężów:

1. **Uriah Smith:** „Zobaczyliśmy już, że oczyszczenie świątyni (Dan. 8,14), sąd śledczy świętych (Dan. 7; Obj. 14,6–7), wymazanie grzechów (Dz. 3,19) i dokonanie się tajemnicy Bożej (Obj. 10,7) – to wszystko jest jedną i tą samą rzeczą. Ponadto, do tego należy również pojednanie (III Mojż. 16,30)” [*The Sanctuary and its Cleansing*, s. 275].

2. Frederick C. Gilbert: „W symbolicznym Dniu Pojednania, najwyższy kapłan dokonywał czterech szczególnych czynności: oczyszczenia świątyni, dzieła sądu, wymazania grzechów i zapieczętowania wierzących. Cztery wyróżniające się fundamentalne zasady wiary adwentystów dnia siódmego to: oczyszczenie świątyni, wymazanie grzechów, sąd śledczy i dzieło pieczętowania wierzących” [*Messiah in His Sanctuary*, s. 192].

Tak więc, we wszystkich książkach i artykułach tych autorów przeczytasz, że wymazanie grzechów będące ostatecznym pojednaniem, oczyszcza lud, pozostawiając ich w stanie doskonałości.

W obliczu tego faktu, stwierdzamy jednoznacznie, że tego nauczali wszyscy nasi pionierzy, zajmujący odpowiedzialne stanowiska w dziele Bożym. Jednak najpierw powinniśmy stwierdzić, kogo mamy uważać za pionierów na odpowiedzialnych stanowiskach. W tym celu zacytujemy wypowiedzi dwóch osób:

1. George I. Butler (prezydent Generalnej Konferencji): „Kto to był? Przede wszystkim wyróżniającymi się w tym dziele byli kaznodzieja James White i siostra White; dalej, kaznodzieja John N. Andrews należał do najbardziej utalentowanych. Uważam go za najzdolniejszego argumentatora, jakiego kiedykolwiek mieliśmy; za człowieka o największej szczerości; jednego z tych, którzy wydali wiele broszur na temat prawd, którymi się cieszymy i zwracającego na nie największą uwagę. Do nich należeli także kaznodzieje Joseph H. Waggoner i Uriah Smith. Zawsze uważałem tych mężów za „wielką czwórkę” w denominacji Adwentystów Dnia Siódmego. Zawsze też będę traktował ich z najwyższym szacunkiem. Byli to szlachetni ludzie. Wierzę, że Bóg ich wywyższył ponad innych mężów. Myślę, że świadectwa połączyły ich ściśle ze sobą; byli mężami powołanymi przez Boga, aby wesprzeć Jego dzieło. Teraz wszyscy odpoczywają w Jezusie” [George I. Butler, GCB, 1903, s. 162].

2. Uriah Smith napisał w 1889 roku: „Cztery nazwiska w szczególny sposób są związane z początkiem dzieła Bożego: 1. Kaznodzieja Joseph Bates, który w świetle trójjanielskiego poselstwa pierwszy zaczął święcić sabat w 1845 roku i był jego pionierem w niektórych zachodnich stanach; 2. kaznodzieja James White, który rozpoczął działalność wydawniczą – ważną gałąź w początkach rozwoju naszego ruchu; 3. Ellen G. White, której pisma nadały duchową formę pracy trwającej do dziś; 4. kaznodzieja John N. Andrews, który siły swojego logicznego umysłu zaangażował do badania filarów naszej wiary i który wydał artykuły na temat Sabatu, Prawa, Świątyni, bestii z dwoma rogami i sądu. Prawdy te, jak się okazuje, aż dotąd nie pozostawiły niczego, co można by było w nich jeszcze rozwinąć” [GCB, 1889, s. 100].

Brat Stephen N. Haskell uważał, że wielką trójką w naszym kościele byli: James White, John N. Andrews i Uriah Smith. Gdy przeczytamy, co ci mężowie mówili na temat oczyszczenia świątyni i wymazania grzechów, wówczas stwierdzimy, że wszyscy w swoich poglądach zgadzali się ze sobą. Twierdzili, że sąd śledczy jest ustanowiony dla uzyskania doskonałości przez świętych i dla wymazania ich grzechów zarówno w świątyni w niebie, jak i z charakterów.

Pieczęć doskonałości

Są cztery cytaty na temat pieczętowania doskonałych. Daniel T. Bordeau wyraża się na ten temat następująco: „Zanim może nastać pieczętowanie... nasze grzechy muszą zostać wymazane”. Wiadomo, że niedoskonaloni nie mogą otrzymać pieczęci, gdyż byłoby to wiecznym nieszczęściem. Właściwe pojęcie pieczętowania jest przeciwne nieszczęściu. Pieczętowanie zapewnia bezpieczeństwo. Wielokrotnie czytamy w pismach Ellen G. White, że ci, którzy będą zapieczętowani, zostaną przez to na wieki zabezpieczeni [zob. 5T, s. 475; PK, s. 591].

W Manuskrypcie nr 7 (24.08.1850) mówi ona: „On (Szatan) wie, że jego czas jest krótki i że zapieczętowanie świętych pozbawi go mocy nad nimi...”.

W Manuskrypcie nr 59 (z 1859 roku) pisze: „Pieczęć jest Bożą rękojmnią doskonałego bezpieczeństwa Jego wybranych. On przeznaczył nas dla Siebie. Jako zapieczętowani Boży, jesteśmy nabytą własnością Chrystusa i nikt nie wyrwie nas z Jego rąk”.

Jakże drogocenne są te słowa. One napawają nas otuchą na przyszłość. Niestety, niektórzy uważają, że próżna to nadzieja. Zmęczony pielgrzymie – Nie! To nie jest próżna nadzieja. Nigdy nie zapominaj, że pieczęć jest związana z wymazaniem naszych grzechów. Jezus stale jest gotowy, aby wymazać nasze grzechy i ubrać nas w szatę Swojej sprawiedliwości, która nigdy już nie zostanie splamiona jakimkolwiek grzechem. Ty, drogi czytelniku jesteś kandydatem do wiecznego życia, do bezpiecznego bytu od podszeptów kusiciela. Chwal twego Zbawiciela i rzuć się w Jego ramiona, aby zostać przez Niego uratowanym.

Warto tu jeszcze wyszczególnić kolejność zachodzącą przy pieczętowaniu „mądrej panny”:

1. Jej przypadek musi przyjść przed oblicze sądu śledczego dla żywych
2. Jej imię pozostaje w księdze żywota
3. Jej grzechy zostaną wymazane
4. Otrzymuje pieczęć Bożą.

Ta kolejność w przypadku przyjęcia piętna bestii (przez głupią pannę), wygląda następująco:

1. Jej przypadek też musi przyjść przed sąd śledczy
2. Jej imię zostaje usunięte z księgi żywota
3. Jej grzechy nie zostaną wymazane
4. Przyjmuje pieczęć bestii.

Czyli sąd śledczy nad żywymi jest ostatecznym przesiewem zboru. Tak wygląda logiczne przedstawienie końcowych wydarzeń.

Ucieleśnienie Chrystusa

Na końcu tej książki znajdziemy zapis na temat ucieleśnienia Syna Bożego. Jezus, żyjąc doskonałym życiem w grzesznym ciele jest drzwiami do Najświętszego (Hebr. 10,20). Na potwierdzenie tego możemy wymienić dwóch wybitnych mężów w dziele adwentowym, byli to: Alons T. Jones i Ellet J. Waggoner. Wszyscy wielcy adwentowi pisarze tamtego okresu, podzielali ich pogląd odnośnie ucieleśnienia Syna Bożego. Ich pogląd był nie tylko powszechnie akceptowany w kręgach adwentowych, lecz istniała wśród nich całkowita jednomysłność. Jedyny wyjątek stanowi tutaj „Ruch Świętego Ciała”. Członkowie tego ruchu uważali, że Jezus przyszedł w bezgrzesznym ciele. Jednak nikt nie jest w stanie zacytować jakiegokolwiek pisarza z odpowiedzialnych kręgów społeczności adwentowej sprzed 1940 roku, który by nauczał, że Jezus posiadał naturę Adama sprzed upadku, jak i też w tym samym czasie nie znajdziemy ani jednego pisarza, który by twierdził, że Jego ciało, a w związku z tym Jego ludzka natura była bezgrzeszna.

Heroizm Jezusa polegał na tym, że żył bezgrzesznym życiem w grzesznym, upadłym ciele ludzkim. To jest tą tajemnicą, na której opiera się cała nasza nadzieja. Na końcu tej książki, przytoczymy co najmniej dwa lub więcej cytatów Ducha Proroctwa, które potwierdzą właściwość zajęcia takiego stanowiska. Niech Pan Bóg błogosławi was i doda wam odwagi przy studiowaniu tej książki. Niech będzie błogosławiony nasz Bóg na wieki wieczne!

Wim Wiggers

2. Czas bez Pośrednika

„Bez pośrednika – wobec tego bez grzechu” [W. Draper, 1891].

1852 rok Lois J. Richmond
1855 rok Uriah Smith
1861 rok D. Hildreth
1864 rok Daniel T. Bordeaux
1869 rok John N. Andrews
1881 rok James White
1883 rok Roswell F. Cottrell
1891 rok W. Draper
1892 rok Eugene Leland
1893 rok Frank Thorp
1899 rok John A. Brunson
1901 rok Ellet J. Waggoner
1901 rok C. A. Watkins
1905 rok Asa T. Robinson
1909 rok M. H. Brown

W 1852 roku Lois J. Richmond napisał: „Lecz teraz, w tych końcowych czasach, Bóg przygotowuje lud, aby mógł ostać się, gdy Jezus opuści Niebieską Świątynię... Potem nie będziemy mieli już Pośrednika, który by wstawiał się za nami przed Ojcem.

Jeśli potem będą u nas jeszcze grzechy, zginiemy. Lecz Bogu niech będą dzięki, że mamy w niebieskiej świątyni Wielkiego Arcykapłana, który stoi teraz przed Tronem Łaski, przedstawiając Swoją krew w naszym imieniu. Teraz właśnie jest czas wyznawania przed Nim naszych grzechów, aby zostały wymazane, gdy nadejdzie czas ochłody od obecności Pana” [RH, 30.09.1852; Haddock, s. 426].

W 1855 roku Uriah Smith napisał: „Dzieło oczyszczenia ziemskiej świątyni było dziełem sądu. Arcykapłan wchodząc do Najświętszego miał założony napierśnik sądu, a na tym napierśniku imiona 12. synów Izraela, aby dokonać pojednania dla świątyni i za cały zgromadzony lud (III Mojż. 16,23). Ów symbol przedstawia uroczysty fakt, że w wielkim planie zbawienia nadejdzie na ród ludzki rozstrzygający czas, czas pojednania, w dziele którego lud Boży – prawdziwy Izrael – zostanie uniewinniony i oczyszczony z wszystkich grzechów. Lecz kto się odważy ograniczać pracę doskonałego systemu, w który jesteśmy teraz bezpośrednio włączeni, do wszystkich pomniejszych szczegółów i warunków systemu lewickiego, o którym Paweł powiedział, że nie jest doskonały? W świątyni ziemskiej całkowity cykl służby świątynnej dokonywany był co roku, lecz posługa Świątyni Niebieskiej dokonuje się raz dla wszystkich. Kiedy nastanie ostatni akt oczyszczenia, plan zbawienia będzie zakończony – **wyrok zostanie wydany. Od tej decyzji nie ma odwołania, gdyż odtąd nie będzie więcej ofiary za grzech** (Hebr. 10,18). Wobec tego musi być wyraźnie określony charakter tej pracy, nieznaney dla służby cieniowej, czyli ziemskiej. Tam pojednanie czynione było dla ludu Izraela jako całości ciała (zboru); tutaj jednak dzieło musi być dokonywane indywidualnie, gdyż każdy indywidualnie musi stanąć przed trybunałem sędziowskim Chrystusa i zostać bądź potępiony, bądź uniewinniony” [RH, 2.10.1855].

W 1861 roku D. Hildreth napisał: „Gdy Jezus opuści świątynię, jeden jedyny, nawet nieświadomy grzech, wyłączy nas ze świętego miasta” [RH, 3.08.1861].

W 1864 roku Daniel T. Bordeau napisał: „Jak wiemy, ostatni zbór potrzebuje specjalnego przygotowania na spotkanie Pana w dniu Jego przyjścia. Ów lud musi być całkowicie uświęcony, nie tylko przez dodatkowe prawdy, które zostaną poznane i które będą szczególnie obo-

wiązywać w czasie ucisku, przebiegającego bez Pośrednika pomiędzy Bogiem i ludem. Czas ucisku nastąpi wtedy, gdy »powstanie Michał, książę wielki, który się zastawia za synami ludu twego« (Dan. 12,1) i gdy czysty gniew Boży utożsamiony z siedmioma ostatnimi plagami (Obj. 14,9–14; 15,1; 16) po ogłoszeniu poselstwa trzeciego anioła, zostanie wylany na niechronione głowy wrogów Prawdy Bożej i Jego ludu. Gdy nastąpi ów czas ucisku, nie będzie Pośrednika pomiędzy Bogiem a człowiekiem. Czysty gniew Boży nie może zostać wylany, gdy trwa jeszcze czas łaski. Dopiero, gdy zakończy się czas łaski, gdy skończy się wstawienicza służba Chrystusa, od tego momentu nie będzie już przebaczenia ani możliwości zmiany charakterów u ludzi. Wówczas zapadną w Niebieskiej Świątyni uroczyste i wieczne postanowienia, a skutki ich będą zrozumiane na ziemi zarówno przez sprawiedliwych jak i niesprawiedliwych: »Kto czyni nieprawość, niech nadal czyni nieprawość, a kto brudny, niech nadal się brudzi, lecz kto sprawiedliwy, niech nadal czyni sprawiedliwość, a kto święty, niech nadal się uświęca. Oto przyjdę wkrótce, a zapłata moja jest ze mną, by oddać każdemu według jego uczynku« (Obj. 22,11–12). Wtedy też wypełni się proroctwo Izajasza: »Gdy tedy widział, że nie masz żadnego męża, aż się zdumiał, że nie masz żadnego, co by się zastawił...« (Izaj. 59,16 BG).

Na podstawie nieomylnych tekstów Pisma Świętego widzimy, że czas trwogi i gniewu Bożego nie będzie trwał dłużej, jak jeden rok. Pierwszy tekst, który przypomnimy, odnosi się do Babilonu i brzmi następująco: »Przetoż w jeden dzień przyjdą plagi jego, śmierć i smutek i głód« (Obj. 18,8 BG). Głód nie może przyjść na Babilon w jednym literalnym dniu, dlatego też dzień, o którym jest mowa w tym tekście jest symbolem proroczym. Według zasady »dzień za rok« ustanowionej w Słowie Prawdy (Ez. 4,5–6 i III Mojż. 14,34), pozwalającej nam określać proroczy czas, jeden dzień oznacza jeden rok. Zgodnie z tym, co zostało wcześniej ustalone, głód nie potrwa dłużej, niż jeden rok.

Ta interpretacja może być podważona, gdyż słowo *godzina* również odnosi się do sądu nad Babilonem (w. 10,17 i 19) i jeśli mielibyśmy zastosować ją do całości zagadnienia, powstałaby oczywista sprzeczność. Na to odpowiadamy, że jeśli w obu tych przypadkach przemawia Pan, musi być jakieś rozwiązanie tej trudności. Wiarygodność tego zarzutu znika, gdy bierzemy pod uwagę argument, że w 8 w. wymawia to *głos z Nieba* i zapowiada plagi mające przyjść na Babilon w jednym dniu, podczas gdy w 10, 17 i 19 wersecie przemawiają ludzie na ziemi i w tym czasie Babilon otrzymuje swoje plagi. Słowo *godzina* nie jest tutaj użyte jako symbol proroczy lecz jako realne podkreślenie nagłości przyjścia plag – w jednej chwili jego bogactwa zostały zniweczone, Babilon został spustoszony.

Izajasz rozwodząc się nad czasem, gdy gniew Pana będzie wylany na wszystkie narody, a Jego gwałtowność na wszystkie wojska; gdy całkowicie ich zniszczy »i będą wyrzuceni pobici, a z trupów ich smród wynijdzie, a krew ich z gór popłynie« (Izaj. 34,3), mówi dalej: »Bo jest to dzień pomsty Pana, rok odwetu za spór z Syjonem« (Izaj. 34,8). Rzeczowniki »dzień« i »rok« są tutaj użyte jako przydawki. Rzeczownik »rok« objaśnia znaczenie rzeczownika »dzień«, i tym samym potwierdza nasze twierdzenie i ogranicza możliwości zaprzeczenia. Tekst z Izajasza 63,4 jest również wyraźny: »Ustanowiłem bowiem dzień pomsty i nadszedł rok mojego odkupienia«.

Pan przyjdzie przy końcu czasu ucisku. Podczas trwania szóstej plagi mówi On: »Oto przychodzę jak złodziej«. Również wtedy duchy demonów czyniące cuda idą do królów całego świata, aby ich zgromadzili na wojnę w ów wielki dzień, w którym udział weźmie przychodzący Chrystus (Obj. 16,14.15; 19,11–21; II Tes. 2,8; Joel 3,9–13). Tak więc Pan musi przyjść podczas siódmej plagi, gdyż właśnie wtedy wyspy i góry zostaną ruszone ze swoich miejsc, a ludzie będą wołać do gór i skał, aby na nich upadły i ukryły ich przed obliczem Baranka (por. Obj. 16,20; 6,14–17).

Zatem ostatni zbór będzie na ziemi przez jeden rok bez Pośrednika, podczas gdy w tym samym czasie będą spadać plagi. Czytaj Psalm 89 i 91. Gdyby więc lud wkroczył w czas ucisku z najmniejszą nawet skazą na swych charakterach, nie mógłby zostać uratowany; bowiem wtedy nie będzie już łaski, a przeznaczenie wszystkich będzie nieodmienne i na wieki postanowione. Jednak Pismo Św. twierdzi, że niektórzy żywo doczekają przyścia Chrystusa i będą zbawieni (I Tes. 4,15–17; Hebr. 9,28; Izaj. 26,9), a to twierdzenie doprowadza nas do wniosku, że ich charaktery będą doskonale ukształtowane już przed czasem ucisku.

Mamy więc świadectwa Biblii, że ostatni zbór będzie święty. Izajasz mówi: »I będzie tak, że kto pozostanie na Syjonie i ostoi się w Jeruzalemie, będzie nazwany świętym; każdy, kto jest zapisany wśród żywych w Jeruzalemie. Gdy Pan zmyje brud córek syjońskich i usunie plamy krwi z Jeruzalemu tchnieniem sądu i tchnieniem zniszczenia« (Izaj. 4,3–4).

Wiedźmy, że Syjon i Jeruzalem w prorocत्वach Starego Testamentu są niekiedy symboliczne i odnoszą się do Kościoła. Ten pogląd może być chętnie widziany przez tych, którzy dokładają wszelkich starań, aby zapoznać się z wieloma prorocत्वami, które tego dowodzą. Czytaj Joel 2,1.15; Zach. 1,12–18.

Poprzedni rozdział doprowadził nas do dnia przygotowania, gdy nominalny kościół szybko wypełnia kielich nieprawości, a Pan jest bliski rozpoczęcia sądu nad Jego ludem i książętami tego ludu z powodu ich grzechów. Sprawiedliwym odda dobrą zapłatę, a rozprawi się ze złymi. »Twoi ludzie polegna od miecza i twoi rycerze na wojnie... W owym dniu Odrośl Pana stanie się ozdobą i chwałą, a owoc ziemi przepychem i krasą dla ocalałych z Izraela« (Izaj. 3,25; 4,2). Teraz następuje nasz tekst: »I będzie tak, że kto pozostanie na Syjonie i ostoi się w Jeruzalemie, będzie nazwany świętym...«.

Oni nie będą nazywani świętymi przez tych, którzy są wobec nich wrogo nastawieni; chyba, tylko w formie zarzutu i drwin. Jednak słowa tego prorocтва nie zawierają takiej sugestii. Również oni

sami nie nazwą siebie świętymi, ponieważ ci, którzy są najbardziej uświęceni, są ostatnimi, którzy będą się tym szczycić. A więc tym jedynym, który nazywa ich świętymi musi być Pan – Jedyne, który nazywa Odrośl Pana ozdobą i chwałą, Jedyne, który obmywa nieczystość córek Syjońskich i oczyszcza krew Jeruzalemu tchnieniem sądu i tchnieniem zniszczenia. Jeśli Pan nazywa ich świętymi, to takimi rzeczywiście będą.

Tekst zapisany w Sof. 3,13 również zajmuje się tą myślą. Tekst ten zapoznaje nas z ewidentną przepowiednią, że »resztką Izraela nie będzie się dopuszczała bezprawia...«. Niech nikt nie usiłuje omijać ważności tego stwierdzenia przez przypisanie go starożytnemu Izraelowi, gdyż nigdy nie było powiedziane o starożytnym Izraelu w jakimkolwiek czasie, począwszy od czasu, w którym proroctwo to zostało dane, że nie czynił on nieprawości. W powiązaniu z tym, ponownie widzimy, że to proroctwo ma się wypełnić przy zakończeniu czasu [głoszenia] Ewangelii. Zobacz też List do Efezjan 1 i 2 rozdział, w którym zapisane jest, że zburzył stojącą w pośrodku przegrodę z muru nieprzyjaźni pomiędzy Żydami i poganami, i że nie jest Żydem ten, który jest nim zewnątrz, lecz ten jest Żydem, który jest nim wewnątrz i nie wszyscy są Izraelem, którzy są z Izraela. Tak więc proroctwo to nie odnosi się do tych którzy są Żydami zewnątrz czy też do literalnych potomków Izraela, lecz do tych, którzy są Żydami wewnątrz – Izraelitami w sensie Ewangelii. Tacy są prawdziwymi Izraelitami, obojętnie czy potrafią udowodnić swoje pochodzenie i przynależność do Izraela czy też nie. Proroctwo to odnosi się do tych, którzy przez wiarę zostali wszczepieni do tego samego drzewa oliwnego, do pnia Abrahama, z którego wielu literalnych Żydów zostało odciętych z powodu niewiary – czyli odnosi się do resztki ostatków kościoła chrześcijańskiego (Efez. 2,11–22; Rzym. 2,28,29; 9,6; 11,17–21; Gal. 3,7,16,29; Jan 1,47).

Te i inne doniosłe proroctwa nie tylko dowodzą, że zwycięstwo [nad grzechem] jest możliwe, ale też wyraźnie pokazują, że resztką

kościół rzeczywście i realnie zwycięży. Będzie ona zważać na liczne teksty Słowa Bożego, zobowiązujące kościół żyjący w czasie końca, do rozwinięcia świętego charakteru, aby w dniu Jego przyjścia mógł być znaleziony bez zmyły i skaży.

Tak! możemy w pełni zwyciężyć i być całkowicie uświęceni. »Wier-
ny jest Ten, który was powołał, który też to uczyni« (I Tes. 5,24). On
całkowicie uświęci ciebie i zachowa bez skaży na przyjście naszego
Pana Jezusa Chrystusa. »Pewien tego będąc, iż ten, który poczał w was
dobrą sprawę, dokona aż do dnia Jezusa Chrystusa« (Filip. 1,6). Bóg
jest wierny, dokona tego, co obiecał i dopełni nasze uświęcenie. Czy
więc potrzebujemy Prawdy, Prawdy na nasz czas? Pan daje nam ją
do ogłoszenia ostatniego poselstwa łaski. Czy odczuwamy potrzebę
Ducha Świętego? On o wiele chętniej daje Ducha Świętego tym,
którzy Go proszą, niż ziemscy rodzice dają dary swoim dzieciom.
Tak więc dary Ducha są potrzebne »ze względu na wydoskonalenie
świętych, ku dziełu służby, ku budowaniu ciała Pomazańca; aż
przyszlibyśmy wszyscy do jedności wiary i poznania Syna Boga, do
męża doskonałego, do miary dojrzałości – pełni Pomazańca« (Efez.
4,11–16 – według Nowego Testamentu Biblii Interlinearnej).

Bóg sam umieścił te dary w kościele (I Kor. 12,28) i udziela ich
łaskawie tym, którzy wierzą w całkowite pełnomocnictwo Jego
Syna, w którym wszyscy wierzący chrześcijanie znajdują oparcie,
nauczając Ewangelii, wierząc i chrzcząc się (Mar. 16,17–20), oraz
przez pisma apostołów i proroków. Patrz: Ellen G. White, *Spiritual
Gifts and Miraculous Powers*, gdzie wyraźnie i mądrze są te prawdy
przedstawione. Czyż nie potrzebujemy przejść przez proces prób
i utrapień, które by nas oczyściły? One spotkają nas w wystarczającej
ilości i one nas uświęcą, choć przy tym, będą usiłowały odwieść nas
od prawdy. Jezus powiedział: »Ja którychkolwiek miłuję, strofuję
i karzę. Bądź tedy gorliwym, a pokutuj« (Obj. 3,19).

Gdy więc natchnione Słowo mówi, że Bóg nas uświęci, zrozu-
miałą rzeczą jest, że musimy wypełnić pewne warunki. Choć nie

potrafimy osiągnąć świętości własnymi siłami i mądrością, tak, jak nie potrafimy zatrzymać biegu słońca, to jednak Pan nie może nas uświęcić i uczynić tego co obiecał, dopóki my nie czynimy tego, w czym potrafimy sobie pomóc, korzystając z Jego pomocy i wychodząc Mu naprzeciw tak daleko, jak daleko sięgają nasze siły. Przecież w ziemskich rzeczach też się wysilamy.

Według Pisma Świętego uświęcenie jest rozumiane w podwójnym sensie: jako dzieło wykonywane w nas przez Boga, a naszym obowiązkiem jest o nie walczyć. Choć wiemy, że to Bóg sprawia według Swego upodobania w nas i chcenie i wykonanie Jego słusznej woli, to jednak bez Chrystusa nie potrafimy nic uczynić. Dlatego też nakazuje nam pokutować, wierzyć i ochrzcić się, zachowywać Boże przykazania, sprawować nasze zbawienie z bojaźnią i drżeniem itd.” (Daniel T. Bordeau, *Sanctification of Living Holiness*, Battle Creek 1864, s. 104–110).

W 1869 roku John N. Andrews napisał: „Gdy nasz Pan zakończy Swoją służbę kapłana, Jego lud będzie przygotowany, aby stanąć przed Bogiem bez ofiary pojednawczej. Następujące teksty wyjaśniają tę kwestię:

»Któryż Bóg jest podobny tobie? Któryby nieprawość odpuszczał, i mijał przestępstwa ostatków dziedzictwa swego, któryby nie zatrzymywał na wieki gniewu swego, przeto, że się kocha w miłosierdziu. Nawróci się, a zmiłuje się nad nami; zatłumi nieprawości nasze, i **wrzuci w głębokość morską wszystkie grzechy nasze**» (Mich. 7,18–19).

Pan w swojej obietnicy nowego przymierza mówi: »odpuszczę bowiem ich winę, a **ich grzechu nigdy nie wspomnę**» (Jer. 31,34). Paweł, cytując Jeremiasza mówi: »gdyż łaskawy będę na nieprawości ich, a grzechu ich więcej nie wspomnę» (Hebr. 8,12). »Ja, jedynie Ja, mogę przez wzgląd na siebie **zmasać twoje przestępstwa i twoich grzechów nie wspomnę**» (Izaj. 43,25).

»W owych dniach i w owym czasie – mówi Pan – będzie się szukać winy Izraela, lecz jej nie będzie, oraz grzechów Judy, **ale się ich nie znajdzie, gdyż odpuszczę** tym, których pozostawię« (Jer. 50,20).

Gdy wypełnią się te prorocze deklaracje nie będziemy już więcej potrzebowali obrońcy, Orędownika, Pośrednika czy Arcykapłana. Odtąd nasze grzechy nie będą już nigdy istniały, nawet w rejestrze niebios.

Wtedy odzyskamy naszą utraconą niewinność i będziemy podobni do aniołów Bożych, którzy pozostali w swej pierwotnej doskonałości. Zakończenie dzieła wymazywania grzechów u tych, którzy je przezwyciężyli jest wyraźnie podkreślone w uroczystym, a jakże strasliwym oświadczeniu:

»Kto czyni nieprawość, niech nadal czyni nieprawość, a kto brudny, niech nadal się brudzi, lecz kto sprawiedliwy, niech nadal czyni sprawiedliwość, a kto święty, niech nadal się uświęca. Oto przyjdę wkrótce, a zapłata moja jest ze mną, by oddać każdemu według jego uczynku« (Obj. 22,11–12).

Słowa te wyraźnie ogłaszają zakończenie służby naszego Pana, jako Arcykapłana. One nie mogą być wcześniej wypowiedziane dopóki On, jako nasz Obrońca nie zagwarantuje przed trybunałem Ojca, że grzechy Jego ludu zostały wymazane. Jak widzimy, dzieło wymazywania grzechów jest dokonywane przed powtórным Jego przyjściem – i wtedy ukaże się nie z powodu grzechu, lecz ku zbawieniu (Hebr. 9,27–28). Ten rozważany biblijny tekst jest w całkowitej harmonii z przytoczonymi faktami. Uroczysta zapowiedź: »Kto czyni nieprawość, niech nadal czyni nieprawość... a kto święty, niech nadal się uświęca«, jest poprzedzona słowami: »Oto przyjdę wkrótce, a zapłata moja jest ze mną, by oddać każdemu według jego uczynku«. Końcowa służba naszego Pana usuwająca grzechy Jego ludu, ma wobec tego miejsce przed Jego powrotem na obłokach nieba, aby oddać każdemu według jego uczynków” [*The Judgment – its events and their order*, 1890, s. 23–24 wzięte z artykułów z RH, 9.11.1869 i 22.03.1870].

W 1883 roku R.F. Cottrell napisał artykuł: „Koniec czasów”: „»...ale obecnie objawił się On jeden raz u schyłku wieków dla zgładzenia grzechu przez ofiarowanie samego siebie. A jak postanowione ludziom raz umrzeć, a potem sąd, tak i Chrystus raz ofiarowany, aby zgładzić grzechy wielu, drugi raz ukaże się nie z powodu grzechu, lecz ku zbawieniu...« (Hebr. 9,26–28).

To, na co chcę zwrócić uwagę w tym tekście, ma związek z czasem próby w przyszłości. W powiązaniu z nim apostoł naucza nas, że Chrystus jest symbolizowany przez prawo ceremonialne zarówno jako ofiara, jak i kapłan. On umarł z powodu naszych grzechów, a następnie wstąpił do »prawdziwej świątyni«, by dokonać pojednania przez Swoją własną krew. Teraz pojednanie już nie jest dokonywane przez zabicie ofiary, ale koniecznością jest ofiarowanie krwi przez Kapłana w świątyni. W tym wszystkim Chrystus musi dokładnie postępować według symboliki (zob. Hebr. 8,3; 9,23).

Tutaj zachodzą jednak pewne zbieżności jak i rozbieżności pomiędzy ofiarami kapłanów według prawa lewickiego, a ofiarą Chrystusa. Fakt, że Swoją ofiarę składa On tylko raz jest podkreślony z naciskiem za pomocą powtórzeń. On »złożył raz na zawsze jedną ofiarę za grzechy« (Hebr. 10,12); Jego ciało jest ofiarowane »raz dla wszystkich« (Hebr. 9,28); On wszedł »raz na zawsze« do świątyni (Hebr. 9,12). On nie »ofiarowuje Siebie wielokroć, mimo, że arcykapłan co roku wchodził do świątyni... gdyż w takim razie musiałby cierpieć wiele razy od początku świata« (Hebr. 9,24–26). Apostoł dowodzi, że Chrystus nie musiał umierać tyle razy, ile razy wchodził do świątyni, by złożyć ofiarę; dlatego pisze, że On był »raz ofiarowany, aby zgładzić grzechy wielu«.

Kiedy ta ofiara została zabita i złożona? Powszechnie polskie tłumaczenia Biblii mówią, że »przy skończeniu wieków«. Greckie słowo oznaczające »wiek« w Hebr. 9,26 użyte jest w liczbie mnogiej. W Ewangelii Mateusza 28,20 (w polskim tłum.) jest użyte słowo »świat« czyli w liczbie pojedynczej. Według Jamiesona, Fausseta

i Browna słowa użyte w Hebr. 9,26 »koniec wieków« oznaczają »zakończenie wszystkich poprzednich wieków« lub »ostatni wiek, po którym kolejny wiek już nie nastąpi, bo przyjdzie Chrystus«.

»Tak i Chrystus [był] raz ofiarowany, aby zgładzić grzechy wielu« i poniósł je we własnym ciele na drzewo i jako kapłan nosi je przed Bogiem aż do zakończenia dzieła pojednania przez wyniesienie ich i włożenie na głowę kozła grzechu czyli »kozła dla Azazela«, który następnie zostanie wygnany. Apostoł najpierw wskazuje na sąd, zanim mówi o drugim przyjsciu Chrystusa. Jak widzimy w Księdze Daniela w 7. rozdziale podczas sceny sądu, Syn jest przyprowadzony przed tron Ojca, aby otrzymać Jego królestwo. Tutaj kończy się dzieło wstawiennictwa za grzechy. Jego nieprzyjaciele są pokonani i zgodnie z Jego oczekiwaniem »położeni pod Jego stopy jako podnózek« (zob. Hebr. 10,12–13). Teraz pojawia się »drugi raz, nie z powodu grzechu, lecz ku zbawieniu« (Hebr. 9,28).

Jego pojawienie się »bez grzechu« nie oznacza, że On nie jest grzesznikiem, lecz, że On już nie nosi grzechów ludzi. On nosił nasze ciężary i poniósł nasze smutki, lecz teraz już tego nie czyni. On przychodzi, aby wymierzyć wyrok sądowy, który został ustalony w świątyni. Zostaje wydany dekret: »Kto czyni nieprawość, niech nadal czyni nieprawość, a kto brudny, niech nadal się brudzi, lecz kto sprawiedliwy, niech nadal czyni sprawiedliwość, a kto święty, niech nadal się uświęca«. Jezus mówi: »Oto przyjdę wkrótce a zapłata moja jest ze mną, by oddać każdemu według jego uczynku«. Gdyby jeszcze po tym wydarzeniu był dla grzeszników jakiś czas łaski, powinno być to jasno objawione w Biblii, lecz tak nie jest. Wątpliwe wnioski i interpretacje nie są wystarczające, aby na nich budować naukę, o tak dalekosiężnych skutkach” [RH, 11.09.1883; ARH, t. 1, s. 366].

W 1881 roku James White napisał: „Większość ludzi myśli, że jeśli ktoś jest przygotowany na śmierć, jest tym samym przygotowany na powtórne przyjście Pana. Jednak oni nie biorą pod uwagę

różnicy pomiędzy śmiercią, a żywym spotkaniem Pana przy Jego powtórным przyjsciu. Inną rzeczą jest umrzeć w Panu, oddać Mu naszego ducha gdy On wstawia się za nami przed tronem Ojca, a całkiem inną rzeczą jest przeżyć czas trwogi i ucisku, po tym, jak Jezus zaprzestał już wstawiennictwa na rzecz człowieka, po tym jak zaprzestał już służby Kapłana i przygotowuje się, aby wybawić Swoją własność i dokonać zemsty na Swoich wrogach. Ci, którzy są świadomi tych rzeczy będą błogosławić niebo za to, że według łaski Bożej zostały obmyślane środki dla udoskonalenia świętych” [James White, *Life Sketches of James and Ellen White*, wyd. I, 1888, s. 431. Książka ta była napisana przed rokiem 1881, gdyż w tym roku zmarł James White, a wydana w 1888 roku].

W 1891 roku W. Draper napisał: „Skoro tylko dusza zostaje oczyszczona z zamieszkującego w niej grzechu, nie ma wówczas ograniczeń możliwości dla wzrostu w łasce. Gdy już naprawdę wszystkiego się wyrzekniemy nie będziemy musieli czekać przez lata, miesiące lub tygodnie, aby uświadomić sobie zmianę jaka nastąpiła, ponieważ nie następuje ona stopniowo lecz w tym momencie, gdy wypełnione są określone warunki. Tak więc, kiedy pojawi się dowód zmiany, wówczas możemy w obliczu większej ilości dowodów Bożej obecności zwyciężać każdy grzech. Szatan może i będzie nas stale kusił, lecz utracił swą siłę, by móc nas usidlić przez grzech. Do grzechu możemy zostać zwiedzeni jedynie w wyniku naszego, dobrowolnego wyboru i wtedy też utracilibyśmy wszelkie błogosławieństwa. Lecz dopóki jesteśmy całkowicie poświęceni Bogu i oddaleni od zła oraz w wierze patrzymy na Boga, będziemy zachowani od grzechu. Szatan może nas trapić i powodować cierpienia, lecz nie może nas zwyciężyć, gdyż Duch Boży panuje niepodzielnie w naszych sercach, a my przyjęliśmy utrapienie i cierpienie, jako jeden z warunków [naszej chrześcijańskiej pielgrzymki].

Bracia i siostry, czy pragniecie tego błogosławionego doświadczenia? Ono może być waszym, lecz nigdy nie zostanie zdobyte przez zwykłe życzenie czy pragnienie. Musisz spełnić warunki, które są jasno przedstawione. Bądźcie pewni drodzy bracia i siostry, że musicie osiąść to doświadczenie, jeśli macie należeć do tych, którzy »zostali wykupieni spośród ludzi« i którzy »są bez skazy« przed tronem Bożym. Ci, którzy zostaną przemienieni, nie zakosztowawszy śmierci, będą musieli stać bez Pośrednika, a co za tym idzie bez grzechu podczas najgwałtowniejszych pokus i najtrudniejszych do zniesienia okoliczności. Pan Bóg nie przygotowuje Swego ludu za pomocą Swojej nieograniczonej wszechmocy, aby ostali się w owym czasie, lecz zostanie wydane polecenie: »kto jest święty, niech nadal się uświęca«. Przez wzgląd na Odkupiciela i twoje własne zbawienie nie zwlekaj w daremnej nadziei, że Bóg w jakiś niewytłumaczony sposób przygotowuje cię na ten dzień, bez jakiegokolwiek wysiłku z twojej strony. **Obudź się, uchwyc się Boga i zwyciężaj teraz**, a zwycięstwo jest pewne” [RH, 8.04.1891].

W 1892 roku Eugene Leland napisał: „Prorok Sofoniasz nawołuje wszystkich pokornych na ziemi, aby szukali sprawiedliwości. Nawoływanie to nie odnosi się do złego świata lecz do pokornych tej ziemi. Jest ono sformułowane w takich słowach, aby podkreślało, że istnieje dla nich szansa ukrycia się w dniu gniewu Pana. Sofoniasz mówi: »**Może się ukrycie** w dniu gniewu Pana« (Sof. 2,3). Słowa apostoła Piotra są podobne: »A jeśli sprawiedliwy z trudnością dostąpi zbawienia, to bezbożny i grzesznik gdzie się znajda?« (I Piotr 4,18). Jeśli jedynie szukanie sprawiedliwości zabezpiecza szansę ukrycia się w dniu gniewu Pana i jeśli sprawiedliwi z trudnością dostąpią zbawienia, to jakże sumienne i skrupulatne musi być poszukiwanie sprawiedliwości przez tych, którzy są przekonani, że mogą znaleźć schronienie w owym dniu gniewu?

Sprawiedliwość oznacza sprawiedliwe postępowanie, a jest to taki rodzaj postępowania, w którym zachodzi zgodność z doskonałym

standardem prawa. Jeden uważa swoje postępowanie za sprawiedliwe, inny sądzi, że jest ono złe. Jedynym sposobem, który może rozstrzygnąć ten spór jest porównanie postępowania ze standardem lub regułą postępowania. Tak ma być w każdym postępowaniu w życiu! Jedynym sposobem określenia właściwego sposobu postępowania jest porównanie go z doskonałą regułą sprawiedliwości. Taką regułę znajdujemy w Prawie Bożym. Dawid mówi: »Zakon Pański jest doskonały, nawracający duszę« (Ps.19,8 BG). Lecz »zmysł ciała jest nieprzyjacielem Bogu, bo się Zakonowi Bożemu nie poddaje, gdyż też i nie może« (Rzym. 8,7). A co gorsza, każdy przez swoją naturę znajduje się w tym cielesnym stanie, gdyż »jak napisano: nie masz sprawiedliwego ani jednego« (Rzym. 3,10). Tak więc nikt nie jest sprawiedliwy, ponieważ nikt nigdy dotąd nie postępował sprawiedliwie i nikt nie może stać się sprawiedliwym poprzez własne, sprawiedliwe postępowanie, ponieważ nikt nie potrafi postępować zgodnie z Prawem. Dlatego też jeśli sprawiedliwość jest czymś pewnym, to ona musi być osiągalna inną drogą niż poprzez wypełnianie Prawa. Cieleśnie usposobione serce może czynić jedynie zło; stąd, jeśli cielesne serce mogłoby osiągnąć sprawiedliwość przez to, co może uczynić, wówczas możemy mieć zapewnioną sprawiedliwość przez złe postępowanie. Przecież jest to absurd!

Jeśli więc sprawiedliwość nie może zostać osiągnięta przez jakiegokolwiek uczynki, zatem, jak może zostać osiągnięta? Apostoł Paweł mówi nam: »Albowiem sercem **wierzono** bywa ku sprawiedliwości« (Rzym. 10,10 BG). Lecz sprawiedliwość to czynienie, a nie wierzenie. Co to jest za rodzaj sprawiedliwości, który jest uzyskiwany przez wiarę? Na to znowu odpowiada apostoł Paweł: »Ale teraz niezależnie od Zakonu objawiona została sprawiedliwość Boża, o której świadczą Zakon i prorocy, i to sprawiedliwość Boża przez wiarę w Jezusa Chrystusa dla wszystkich wierzących« (Rzym. 3,21–22).

Czy Bóg kiedykolwiek czynił źle? Czy nie czynił On zawsze dobrze? Zatem wszyscy, którzy wierzymy, powinniśmy być zadowoleni

z tego, że Jego sprawiedliwość jest dla nas i w nas. Powinniśmy odpocząć w Jego sprawiedliwości i zaniechać męczących wysiłków ubierania się w sprawiedliwość, która w najlepszym razie jest jak spługawiona szata.

Czyż prorok Sofoniasz w swojej księdze (2,3) nie zachęca nas do **szukania** sprawiedliwości, i czy szukanie jej nie jest czynnością? Oczywiście że jest, lecz tutaj nacisk położony jest na wiarę, a nie na czyny. Sprawiedliwość jest darem i musi być przyjęta jako dar. Jedynym warunkiem otrzymania sprawiedliwości jest wiara, a tam, gdzie jest wiara, od razu pojawiają się uczynki, które są jej istotą; to oznacza wierzyć. My jesteśmy przyzwyczajeni do płacenia za wszystko, co dostajemy, lub co najmniej rewanżowania się za dary, nawet otrzymane od najbliższych przyjaciół. Tak więc już sama myśl o tym, iż moglibyśmy przyjąć jakiś dar bez czynienia czegokolwiek jest dla nas prawie niepojęta. Niemniej jednak jest to możliwe. I musi to być uczynione, jeśli oczekujemy, że zostaniemy ukryci w dniu gniewu Pana. Musimy **poddąć** samych siebie sprawiedliwości Boga. Żydzi tego nie uczynili i nie osiągnęli sprawiedliwości. »Dlaczego? Dlatego, że nie było to z wiary, lecz jakby z uczynków« (Rzym. 9,32). Bądźmy ostrożni, abyśmy nie popełnili tego samego błędu.

Jeśli poddaliśmy się sprawiedliwości Bożej, jeśli przyjęliśmy ją jako wolny od zobowiązań dar Jezusa Chrystusa, wówczas będziemy posiadali dokładnie tą samą sprawiedliwość, którą [teoretycznie] zabezpieczylibyśmy sobie przez doskonałe posłuszeństwo Prawu, i wtedy będzie tak, jak gdyby grzech nigdy nie wszedł na świat. O takiej sprawiedliwości Bożej »świadczą zakon i prorocy«.

Oznacza to, że gdy Prawo dostrzeże w nas sprawiedliwość Bożą, wówczas świadectwo Prawa, jako świadka stwierdzi: »Widzę w tobie wypełnioną sprawiedliwość, którą widziałbym, gdybyś zawsze był posłuszny moim postanowieniom; i to mnie satysfakcjonuje«. To samo wynika z jeszcze innego tekstu Pisma. Prawo nie mogło udzielić sprawiedliwości, będąc »bezsilny z powodu ciała; tak więc

tego dokonał Bóg przez zesłanie Syna swego w postaci grzesznego ciała, ofiarując je za grzech, potępił grzech w ciele, aby **ona sprawiedliwość Zakonu była wypełniona w nas**, którzy nie według ciała chodzimy, ale według Ducha» (Rzym. 8,1–4 NP i BG). Bogu niech będą dzięki za Jego niewypowiedziany dar” [RH, 27.02.1892; ARH, t. 2, s. 600).

W 1893 roku Frank Thorp napisał artykuł: „Zbroja Boża”: „W książce *Doświadczenia i widzenia* na str. 235 jest powiedziane o tych, którzy otrzymali »późny deszcz«: »... oni wszyscy byli przyodziani zbroją od stóp do głów. Poruszali się w zupełnym porządku, jak armia żołnierzy«. To nie może być nic innego, jak tylko cała zbroja Boża opisana w Liście do Efez. 6,10–18. Skoro jest powiedziane, że ci, którzy byli ubrani w zbroję »głosili Prawdę z wielką mocą« i że »to wywołało efekt« (tamże, s. 235), dobrze byłoby przeanalizować charakter tej zbroi, dlaczego jest konieczna i jak można ją zdobyć.

Badanie tej zbroi rozpoczniemy od Listu do Efezjan 6,10: »W końcu, bracia moi, umacniajcie się w Panu i w potężnej mocy jego«. »Umocniajcie się w Panu«. Jozue krótko przed wejściem do Kanaanu otrzymał polecenie, aby był »mocny i mężny«. Moc i męstwo idą ręką w rękę. Jozuemu trzykrotnie przykazano, »aby był mocny i bardzo mężny« (Joz. 1,6.7.9), ale powiedziano mu też w czym leży jego siła: »bo Pan, Bóg twój, będzie z tobą wszędzie, dokądkolwiek pójdziesz« (Joz. 1,9). My, podobnie jak Jozue, jesteśmy w przededniu naszego wejścia do Kanaanu – Niebieskiego Kanaanu i także nam nakazuje się: »bądź mocny w Panu i w potężnej mocy jego«. Apostoł Paweł mówi: »Gdy jestem słaby, wtedy jestem mocny«. Właśnie to jest sekret mocy »w Panu«. Gdy własne »ja« zostaje odrzucone i rozlegnie się żaloszny okrzyk: »o jakże jestem nędzny, biada mi«, wtedy przychodzi moc do tego, kto przez wiarę bierze Boga za słowo, gdyż On mówi »Umocniajcie się w Panu«.

Bóg wyraźnie poucza, jak możemy być mocni: »Przywdziejcie całą zbroję Bożą« (w. 11). Dlaczego potrzebujemy zbroi? »Abyście mogli się ostać przed zasadzkami diabelskimi«. Do tego, aby móc się ostać, potrzebna jest moc, lecz, aby ostać się przed diabelskimi zasadzkami potrzebujemy ponadto zbroi. Nasz przeciwnik, diabeł, jest przebiegły, pomysłowy, chytry, wyrafinowany i wytrwały w walce. Stąd też potrzebujemy »całej zbroi Bożej«. »Gdyż bój toczyliśmy nie z krwią i z ciałem, lecz z nadziemskimi władzami, ze zwierchnościami, z władcami tego świata ciemności, ze złymi duchami w okręgach niebieskich. Dlatego...« – czyż nie jest to właściwe uzasadnienie? Co za zastępy złych mocy są wystawione przeciwko nam! »...Dlatego weźcie pełną zbroję Bożą, abyście mogli przeciwstawić się w dzień zły, a wykonawszy wszystko, ostać się« (w. 13 UBG).

Zły dzień jest tuż przed nami i ci, którzy wówczas ostoją się będą całkowitymi zwycięzcami. »Zwalczywszy wszystko«, udoskonaliwszy swoje charaktery i będąc zapieczętowanymi, staną przeciwko wszystkim siłom ciemności, jakie szatan może przeciwko nim użyć; będą stać bez Pośrednika w niebieskiej świątyni i pić z kielicha gorzkie wino aż do dna. »Stójcie tedy, opasawszy biodra swoje Prawdą!« Gdy Bóg mówi »stójcie«, w tym lub jakimkolwiek innym czasie, wtedy możemy oprzeć się na Jego słowie; ale teraz jest czas, aby włożyć zbroję, gdyż później nie będziemy mogli już jej założyć, lecz tylko w niej stać!

Bogu niech będą dzięki, że teraz mamy możliwość jej założenia! Co to oznacza: »opasawszy biodra swoje Prawdą«? Odnosi się to do zakładania pasa, który zabezpieczał szaty przed niechlujnym noszeniem. Duchowo ma to odniesienie do »bioder umysłu«, które należy »przepasać Prawdą«, jaka jest w Jezusie. A gdy ten pas opasze umysł, wówczas myśli nie będą krążyły od Boga do świata, lecz znajdą »odpocznienie w niebie«...

Zatem Prawda powinna przepasać umysł. Co jest charakterystycznego dla Prawdy? »I poznacie Prawdę, a Prawda was wyswobodzi«

(Jan 8,32)! Może wydać się to paradoksalne, że umysł, który przepasano Prawdą jest wolnym umysłem i jedynym rodzajem umysłu, który jest zdolny do wolnego myślenia – wbrew temu, czym może się chwalić niewierzący. »Jeśli więc Syn was wyswobodzi, prawdziwie wolnymi będziecie« (Jan 8,36). Zatem mieć »przepasane biodra Prawdą« oznacza być rzeczywiście wolnym. Wspaniała wolność! Co za szczęśliwy stan!

»Przyodziani w pancerz sprawiedliwości« czyli »przyodziani« a nie wkładający go dopiero. W »złym dniu« będzie już za późno na założenie jakiegokolwiek części zbroi. »Pancerz sprawiedliwości« – czyjeś sprawiedliwości? Oczywiście Bożej. Cała zbroja jest Bożą zbroją, a więc każda jej część należy do Boga i właśnie ją, a nie naszą własną, mamy przywdziać. W Pierwszym Liście do Tesaloniczan 5,8 jest ona nazwana »pancerzem wiary i miłości«; co się równa »złotu w ogniu wypróbowanym«, które oferuje »Cudowny Doradca«. Nikt inny, jak tylko ludzie o sprawiedliwych charakterach będą w stanie przetrwać straszliwe burze, jakie są przed nami. »A w ustach ich nie znalazła się zdrada; albowiem są bez zmyty przed stolicą Bożą« (Obj. 14,5 BG). »Resztko Izraela nie będzie się dopuszczała bezprawia, nie będzie mówiła kłamstwa i w ich ustach nie znajdzie się język zdradliwy« (Sof. 3,13). Tylko doskonała sprawiedliwość wytrzyma próbę.

»I obuwszy nogi, by być gotowymi do zwiastowania Ewangelii pokoju« (w. 15 NP). »I obuwszy nogi w gotowość Ewangelii pokoju« (BG). To »Ewangelia pokoju« przygotowała ich, aby mogli się ostać i oni się ostoją. Podkuwamy konie, aby bez bólu mogły przejść po kamienistych drogach. Zadaniem Ewangelii jest pojednanie człowieka z Bogiem, a jeśli kochamy Boga, będziemy zachowywać Jego Przykazania, gdyż miłość »jest wypełnianiem Zakonu«. »Pokój pełny mają ci, którzy kochają Twój Zakon, na niczym się nie potkną« (Ps. 119,165). Podsumowując – na własnych nogach idziemy z miejsca na miejsce, aby nieść Ewangelię, a widząc, że wykonaliśmy pracę, mamy niezmierzony pokój i cieszymy się

»radością niewysłowioną i chwalebną« (I Piotr 1,8). »Jak miłe są na górach nogi tego, który zwiastuje radosną wieść, który ogłasza pokój, który zwiastuje dobro, który ogłasza zbawienie, który mówi do Syjonu: Twój Bóg jest królem«! (Izaj. 52,7).

»A **przede wszystkim**, weźcie tarczę wiary, którą będziecie mogli zgasić wszystkie ogniste pociski złego« (w. 16). Tarczy używano zazwyczaj do odparowania uderzeń podczas walki. Tarcza wiary odbija »strzały«, które są miotane przeciwko nam. Każdy, kto posiada **taką** tarczę **będzie** mógł zgasić wszystkie ogniste pociski złego«, a nie przypuszczać, że może mu się uda to uczynić. Tarcza wiary to bardzo ważna część zbroi, ba, nawet najważniejsza. Czyja jest to wiara? »Radzę ci, abyś nabył u mnie złota w ogniu wypróbowanego«. To jest rada Chrystusa. »Złoto« jest wiarą i miłością. Chrystus chce, abyśmy kupili Jego wiarę – »wiarę Jezusa«. »Tu są ci, którzy **zachowują** przykazania Boga i wiarę Jezusa« (Obj. 14,12 BG).

»Weźcie też przyłbicę zbawienia« (w. 17). »Przywdzawszy... przyłbicę **nadziei** zbawienia« (I Tes. 5,8). Powtórne przyjście Chrystusa, którego nadzieją żyjemy, jest »ku zbawieniu« (Hebr. 9,28). Przyłbica ochrania głowę. Tak więc umysł świętych Boga ma być ufortyfikowany wielką nadzieją szybkiego powrotu Pana. Lecz co nam daje włożenie tej części zbroi? »I każdy, kto tę nadzieję w Nim pokłada, oczyszcza się, tak jak On jest czysty« (I Jan 3,3). Innymi słowy posiadacz »przyłbicy« ma »**usposobienie**« Chrystusa. Każdy, kto w »złym dniu« ma na sobie przyłbicę, będzie tak oczyszczony, że będzie odbijał w pełni podobieństwo Jezusa.

»Widziałam, że wielu nie uświadamia sobie, jakimi **muszą być**, aby móc żyć przed obliczem Pana w czasie ucisku (w złym dniu), bez Arcykapłana w świątyni. Ci, którzy otrzymają pieczęć Boga żywego i są zabezpieczeni **w czasie ucisku**, **muszą w pełni** odzwierciedlać podobieństwo Jezusa« (DW, s. 55).

»Weźcie też... miecz Ducha, którym jest Słowo Boże«; »Słyszałam, że ci, którzy byli przyodziani w zbroję, głosili Prawdę z wielką

mocą. To przyniosło efekt» (DW, s. 235). O! Gdy ci, którzy mają na sobie zbroję i trzymają w ręku »miecz Ducha« – to przynosi »efekt«!

Tak więc wiemy już, czym jest »cała zbroja Boża« i dlaczego jej potrzebujemy! Lecz, jak ją mamy otrzymać? Apostoł Paweł mówi nam: »**Przywdziejcie** całą zbroję Bożą«. Ale my musimy ją najpierw posiadać, zanim będziemy mogli ją włożyć. Jak więc możemy ją otrzymać?

»Dlatego **weźcie** całą zbroję **Bożą**«. Czyli, mamy wziąć ją od Boga, który nam ją daje. »**Przywdziejcie** całą zbroję«; »**Weźcie** całą zbroję«; »**Weźcie** przyłbicę zbawienia« i »miecz Ducha«. Innymi słowy: »takiego **bądźcie** usposobienia, jakie było w Chrystusie Jezusie«. To jest sposób, w jaki możesz otrzymać ten dar, **przyjmij** go i bądź wdzięczny. Jeśli tym sposobem nie zapewnimy sobie zbroi, z całą pewnością »w złym dniu«, czyli w czasie ucisku zostaniemy bez ochrony. »Anioł powiedział: **nic mniej**, jak tylko cała zbroja sprawiedliwości umożliwi człowiekowi osiągnięcie i utrzymanie zwycięstwa nad mocami ciemności« (DW, s. 237)” [RH, 12.8.1893; ARH, t. 3, s.72).

W 1899 roku John A. Brunson napisał: „Czy więcej wymagać się będzie od wierzących kandydatów do przemienienia, niż od tych, którzy żyli i umarli w Chrystusie? Odpowiadam: Nie ma nic pewniejszego! Dlaczego? Ponieważ ci, którzy zostaną przemienieni, muszą osiągnąć taki stopień doskonałości w ciele, który umożliwi im ostanie się w ostatnim czasie bez Pośrednika. A to oznacza o wiele, wiele więcej, niż wielu z nas to sobie uświadamia...

... Jeśli Jego służba jako Pośrednika rozpoczęła się natychmiast, skoro tylko pojawiła się jej konieczność, wnioskujemy, że zakończy się ona, gdy tylko ustanie jej potrzeba.

Potrzeba pośrednictwa powstała wtedy, gdy człowiek stał się grzesznikiem i odstępcą – istotą zbuntowaną wobec Swojego Stwórcy. Pośrednictwo ustanie dopiero wtedy, gdy Boże dzieci zo-

staną już przywrócone do całkowitej harmonii z Bogiem – takiej, jaką człowiek cieszył się zanim zgrzeszył. Oznacza to, że ten, kto ma zostać przemieniony, będzie doskonale odpowiadał obrazowi Chrystusa – do czego zresztą został powołany (Rzym. 8,28–29) i będzie takim, jak Adam przed upadkiem, wyobrażającym podobieństwo do Boga” [GCB, III, 1899, s. 79; Haddock, s. 325].

W 1901 roku Ellet J. Waggoner powiedział w kazaniu na Generalnej Konferencji: „Zapytano mnie, czy ktokolwiek może żyć bezgrzesznym życiem? Odpowiedziałem: Nie, lecz Chrystus może. »Z Chrystusem jestem ukrzyżowany, żyję więc już nie ja, lecz żyje we mnie Chrystus«. Wyjaśniłem, że ja nie mogę nic uczynić. Zapłatą za grzech jest śmierć i dlatego muszę umrzeć. W tej sytuacji moją sprawę przekazałem Panu. Pierwszy człowiek wykazał swą niemoc, a teraz przychodzi drugi człowiek – drugi Adam, i w Nim w pełni objawiła się Boża moc. Jest tylko jeden człowiek, a jest nim Jezus Chrystus; dlatego jest tylko jedno nasienie. Przez posłuszeństwo jednego, wielu jest uczynionych sprawiedliwymi. Tylko wtedy, gdy jesteśmy w Nim, stajemy się prawdziwie doskonałymi ludźmi.

»Bo wszyscy, którzy zostaliście w Chrystusie ochrzczeni, przyoblekliście się w Chrystusa... albowiem wy wszyscy jedno jesteście w Jezusie Chrystusie« (Gal. 3,27–28). On jest człowiekiem – doskonałym człowiekiem. Dlatego przez poznanie Syna Bożego dochodzimy do »męskiej doskonałości i dorośniemy do wymiarów pełni Chrystusowej« (Efez. 4,13). On jest »człowiekiem«. »Oto człowiek«, jedyny sprawiedliwy człowiek – Chrystus. We wszystkich świętych Bożych widzimy Jego podobiznę, Jego charakter, Jego sprawiedliwość, Jego dobroć i w Nim musimy się całkowicie pograć.

»Z Chrystusem jestem ukrzyżowany, żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus, a obecne moje życie w ciele jest życiem w wierze w Syna Bożego, który mnie umiłował i wydał samego

siebie za mnie«. To jest Ewangelia Królestwa – Królestwa Bożego w nas; Bóg panuje w człowieku i pokazuje Swoją moc w człowieku. To jest Chrystus odtworzony w Swoich stworzeniach. To jest Królestwo, to jest Ewangelia Królestwa, że Bóg jest w człowieku i ona musi być głoszona całemu światu na świadectwo wszystkim narodom i świat musi ją widzieć. »Zwycięzcę uczynię filarem w świątyni Boga mego i już z niej nie wyjdzie i wypiszę na nim imię Boga mego i nazwę miasta Boga mego, nowego Jeruzalem, które zstępuje z nieba od Boga mego i moje nowe imię« (Obj. 3,12). Bóg umieszcza Swoje imię na Swoim ludzie, aby wszyscy mogli wiedzieć do kogo oni należą. Ludzie umieszczają swoje imiona [i nazwiska] na swoich firmach. Chrystus mówi: »Oto ja i dzieci, które mi dał Pan, jesteśmy znakami i przepowiedniami w Izraelu« (Izaj. 8,18). Wszędzie, gdzie tylko ludzie tego świata wchodzą w kontakt z ludem Bożym, mają widzieć imię Boże i rozpoznać, że Bóg mieszka w nich i z nimi współpracuje. Imię Boga na Jego ludzie mówi im o tym; lecz co to za imię?

Gdy Piotr i Jan dokonali cudu na chromym człowieku w bramie świątyni i za ten dobry uczynek zostali postawieni przed radą, wówczas zapytano ich, w czym imieniu to uczynili? Wtedy Piotr, pełen Ducha Świętego rzekł: »Jeżeli my dziś jesteśmy przesłuchiwani z powodu dobrodziejstwa wyświadczonemu człowiekowi choremu, dzięki czemu został on uzdrowiony, to niech wam wszystkim i całemu ludowi izraelskiemu wiadome będzie, że stało się to w imieniu Jezusa Chrystusa Nazarejskiego, którego wy ukrzyżowaliście, którego Bóg wzbudził z martwych; dzięki niemu ten oto stoi zdrów przed wami« (Dz. 4,9–10).

Jak tu zostało powiedziane – imię Jezusa jest życiem Jezusa. Tak więc będąc ochrzczeni w Jego imię, jesteśmy wszczepieni w życie Chrystusa. To jest świadectwem dla świata. »Oto ja i dzieci, które mi dał Pan, są na znaki i cuda« (Izaj. 8,18 BG). To jest Królestwo Boże, doskonałe Królestwo Boże na ziemi, zanim ziemia ponownie

zostanie stworzona dla człowieka. Gdy Pan Bóg będzie miał na ziemi wiernych i oddanych Mu ludzi, którzy pozwolą Mu w sobie zamieszkać, wtedy Jego Królestwo objawi się w nich, i wtedy On zapewni im lepsze miejsce, w którym będą mogli Mu służyć, i to w harmonii z ich charakterem. Wówczas staną się nieśmiertelnymi, a to co skażone przemieni w nieskażone, a to co śmiertelne przemieni w nieśmiertelność.

Nie przyjmujcie błędnej idei. Nie przyjmujcie idei, że ty i ja kiedykolwiek niezależnie od Pana będziemy mogli stać się dobrymi i bez Niego będziemy mogli żyć. Nie myślcie, że takie ciało zostanie przemienione. Jeśli tak myślicie, aż do grobowej deski będziecie pełni trwogi i grzechu. Nie myślcie, że możecie to, co skażone przemienić w to, co nieskażone. To uczyni Pan przy Swoim przyjściu, nie wcześniej. Dopiero, gdy przyjdzie, przemieni śmiertelność w nieśmiertelność, lecz **nie wcześniej**. Gdy ludzie przyjmują ideę, że ich ciało jest bezgrzeszne i że wszystkie ich spontaniczne działania pochodzą od Boga, wówczas fałszywie łączą swoje grzeszne ciało z Duchem Bożym. Sami dla siebie stają się bogami, siebie umieszczając w Jego miejscu, a to jest ewidentną cechą papieństwa.

Zanim to skażone ciało zostanie uczynione nieskażonym, a naturalne, grzeszne ciało przemienione w duchowe – bezgrzeszne ciało, Bóg zademonstruje, co może w nim uczynić pomimo tego skażenia i śmiertelności. On potępił grzech w ciełe pokazując, że nawet w grzesznym ciełe może On żyć bezgrzesznym życiem. Jak wszyscy wiecie, **Jego doskonałe życie objawi się w śmiertelnym ciełe tak, aby wszyscy mogli je widzieć podczas ostatnich siedmiu plag.**

W tym czasie, gdy zaraza i choroby rozmnożą się w każdym kraju, gdy powietrze niesie zarazę zamiast życia, gdy słońce zamiast dawać życie, niszczy rośliny, pali ziemię i ludzi, gdy wody niegdyś życiodajne i odświeżające staną się skażone i śmiertelne – w tym właśnie czasie Bóg będzie miał lud, który nie tylko

pomimo swej śmiertelności, lecz także wbrew całemu skażeniu istniejącemu w tym świecie, będzie żył życiem czystym i zdrowym. »Chociaż padnie u boku twego tysiąc, a dziesięć tysięcy po prawicy twojej, ciebie to jednak nie dotknie. Owszem, na własne oczy ujrzysz i będziesz oglądał odpłatę na bezbożnych. Dlatego, że Pan jest ucieczką twoją, Najwyższego zaś uczyniłeś ostoją swoją, nie dosięgnie cię nic złego i plaga nie zbliży się do namiotu twego« (Ps. 91,7–10).

Oto, na kim i jak Pan pokaże moc Swego życia. To jest po prostu ta moc, która zwyciężyła śmierć; moc, która przezwyciężyła żądze ciała; moc, która wzbudza umarłych do życia. To jest moc zmarłychwstania. Musimy zrozumieć, że ta sama moc, która okaże się podczas siedmiu ostatnich plag, okaże się również zanim te plagi, pełne gniewu Bożego, spadną na ziemię. W przeciwnym wypadku nie byłoby żadnego świadka. Gdyby ta moc nie mogła zostać zademonstrowana przed końcem czasu łaski, nie byłoby świadka i świadectwa dla ludzi. **Jednak przed końcem czasu łaski będą istnieli ludzie tak całkowicie w Nim dopełnieni, że pomimo ich grzesznego ciała, będą żyli bezgrzesznym życiem. W śmiertelnym ciele będą żyli bez grzechu, gdyż Ten, który udowodnił, że posiada moc nad ciałem, żyje w nich – żyje bezgrzesznym życiem w grzesznym ciele i pełnią życia w śmiertelnym ciele. Będzie to niezaprzeczalne świadectwo. Większy dowód ponad ten, nie będzie mógł już być dany. Wtedy nadejdzie koniec. To będzie Królestwo Boże okazane wszystkim narodom na świadectwo Bożej mocy. »Królestwo Boże wewnątrz was jest« (Łuk. 17,21).**

Teraz zachodzi pytanie: Jakie prawo panuje w tym Królestwie? Mówiliśmy o Królestwie, a jak się ma sprawa z jego prawem? Przecież, każdy rząd musi mieć swoje prawo, swoją konstytucję. Każdy człowiek posiada intelekt, a natchnienie Wszechmocnego daje mu zrozumienie. »Przetoż teraz nie masz żadnego potępienia tym,

którzy będąc w Chrystusie Jezusie nie według ciała chodzą, ale według ducha. Albowiem zakon Ducha żywota, który jest w Chrystusie Jezusie, uwolnił mię od zakonu grzechu i śmierci» (Rzym. 8,1–2). Co jest prawem tego Królestwa? Prawo życia Bożego. »Przykazanie jego jest żywotem wiecznym« (Jan 12,50). Jezus powiedział: »Dlatego Ojciec miłuje mnie, iż Ja kładę życie Swoje, aby je znowu wziąć. Nikt Mi go nie odbiera, ale Ja kładę je z własnej woli. Mam moc dać je i mam moc znowu je odzyskać; taki rozkaz wziąłem od Ojca Mego« (Jan 10,17–18).

Co jest tym przykazaniem? Przykazaniem tym jest życie, którego nikt nie może wziąć. Przykazanie to jest życiem wiecznym. Jego wieczne życie jest Bożym prawem, prawem Królestwa. To są prosto wyrażone słowa. Tablice z przykazaniami nie są Prawem – nie. Więc czym są? To jest tylko wizerunek, zestawienie prawa, a nie prawo samo w sobie. Ten spis nie może nikogo uczynić wolnym. On nigdy nie zszedł z tych kamiennych tablic i nikogo nie zmienił. Wszystko, co tam jest powiedziane (w Prawie) jest Prawdą lecz on nigdy niczego nie dokonał. Jednak rzeczywiste Prawo Boże, które jest zapisane (na tablicach serca) jest życiem wiecznym. To jest życie Pana Jezusa Chrystusa. Jego życie jest »doskonałym prawem wolności« dlatego, że »Pan jest Duchem, gdzie zaś Duch Pański, tam wolność« (II Kor. 3,17)” [GCB, 1901, s. 146–147].

1901 rok – W Lekcji Szkoły Sobotniej dla dorosłych; Temat: Świątynia, czwarty kwartał, 1901 r., s. 7, jest zapisana uwaga pod 3. pytaniem: Miał to być dzień pojednania lub »bycia jedno« [z Bogiem] (at-one-ment), przedstawiający czas, w którym lud Boży stanie się całkowicie jedno z Panem. »Pośrednika zaś nie ma tam, gdzie chodzi o jednego, a Bóg jest jeden» (Gal. 3,20). Gdy więc lud Boży został uczyniony »jedno« z Nim, nie będzie więcej potrzebował Pośrednika. Chrystus zakończy Swoją służbę Arcykapłana. Pojednanie za wszystkie grzechy Izraela zostało zakończone (III

Mojż. 16,34). Dlatego też od tego dnia żaden grzech nie będzie już popełniony przez kogokolwiek z nich. Będzie to »święte zgromadzenie«. Wtedy, w owym symbolicznym dniu pojednania, Izraelici, bali się Pana i mówili do siebie: »Nie opuszczając naszego wspólnego zgromadzenia... ale zachęcając się nawzajem, i to tym bardziej, im bardziej widzicie, że zbliża się ten dzień« (Hebr. 10,25 UBG).

»Trapić będziecie dusze wasze« (III Mojż 16,29,31). W obliczu tego, teraz jesteśmy napominani, abyśmy się upamiętali i nawrócili, aby były zgładzone grzechy nasze (Dz. 3,19). Zatem, każdy grzech musi być wyznany, »złożony na ofiarę ogniową«. Ofiara ogniowa była ofiarą całopalną, oznaczającą uświęcenie. »Żadnej pracy w tym dniu wykonywać nie będziecie, gdyż jest to dzień pojednania« (III Mojż. 23,28). »Jest to sabat, dzień całkowitego odpoczynku« (III Mojż. 23,32). A więc w tym symbolicznym dniu pojednania musiano całkowicie zaprzestać uczynków ciała. »Kto bowiem wszedł do odpocznienia jego, ten sam odpoczął od dzieł swoich, jak Bóg od swoich« (Hebr. 4,10). Nasze własne uczynki są uczynkami ciała (Gal. 5,19–21). Odpocznienie od fizycznej pracy w tym dniu było zewnętrzną lekcją poglądową wskazującą na zaprzestanie grzeszenia, co musi być w pełni dokonane, zanim zakończy się dzień pojednania. Wówczas będzie to prawdziwy odpoczynek sabatu dla naszych dusz» [Lesson II, Cleansing the Sanctuary, 12.10.1901].

W 1901 roku C.A. Watkins napisał artykuł „Skutek grzechu”: „Gdy człowiek został stworzony, był niewinny i prawy. W tym stanie mógł rozkoszować się światłością Bożej obecności i przy tym żyć; mógł rozwijać się według boskich zaleceń i pouczeń, gdyż Pan odwiedzał go codziennie w ogrodzie i rozmawiał z nim twarzą w twarz.

Jakaż szkoda, że skończyło się to wzajemne obcowanie. Dlaczego Bóg przestał pojawiać się wśród ludzi i osobiście ich pouczać? Czyż głos Wszechmogącego i pełne chwały oblicze Jehowy nie były bardziej przekonujące niż zapisane Prawo? Weźmy

prosty przykład z natury: Gdy delikatna roślina zostaje zmrożona, umieszczenie jej w nasłonecznionym miejscu jest dla niej pewnym zniszczeniem. Nie wytrzyma ona ciepła i blasku, który jeszcze wczoraj był dla niej źródłem życia i rozwoju. Musi być troskliwie pielęgnowana. Czasami, dzięki poddaniu odpowiedniej pielęgnacji może zostać przywrócona do życia i ponownie zostać wystawiona na działanie promieni światła, aby dalej wzrastać.

Podobnie jest z człowiekiem. Grzech zniszczył ten przepięknie stworzony kwiat i gdy tylko to się stało, Bóg wiedział, że człowiek nie będzie mógł stanąć przed Panem twarzą w twarz, dopóki nie zostaną zapewnione odpowiednie środki odnowy. Wczoraj światło i chwała Bożego majestatu były dla niego źródłem życia, lecz teraz jedynym naturalnym rezultatem tego, byłoby całkowite zniszczenie. Dlatego Pan musiał odsunąć człowieka od Swojej chwały i obecności, od tego, co dotąd było jego ewidentną potrzebą, i to tak długo, aż zostanie zastosowany odpowiedni środek leczniczy, który naprawi zniszczenie, wykorzeni grzech, a człowiek zostanie przywrócony do stanu, w którym ponownie będzie mógł znieść blask chwały Bożej i żyć. Dla tego właśnie celu została dana Ewangelia.

Nawet Jezus przyszedłszy na ziemię, nie mógł pojawić się w Swojej chwale. Gdyby to uczynił, Jego obecność zamiast przynieść zbawienie, byłaby pożerającym ogniem!

Dopóki człowiek nie zostanie uleczony z przekleństwa grzechu, musi być oddzielony od chwały niebiańskich istot. Chrystus przyszedł, aby przynieść lekarstwo. Jednak, abyśmy nie zostali zniszczeni [chwałą] Jego obecności, przybył odziany w ludzkość. Przybliży się czas, gdy pojawi się ponownie, lecz wtedy przybędzie On w Swojej chwale. Wówczas ci, którzy odrzucili lekarstwo i nie zostali uzdrowieni przez Ewangelię, zginą od chwały Jego majestatu przysięga.

Tak więc widzimy, że w tym objawia się miłość Boża i niezbędna dla zbawienia droga, że Pan nie podchodzi do nas osobiście lub nie

przybliży się do nas w Swej chwale. Dopiero wtedy, gdy zostaniemy uleczeni od grzechu i przywróceniu do naszej pierwotnej doskonałości, Pan może oświecić nas promieniami światła ze Swojej świątyni i wtedy też przy Jego chwalebnym przyjściu będziemy potrafili ostać się w Jego obecności, a to światło, które przez wszystkie wieki historii grzechu było źródłem pewnego zniszczenia, ponownie stanie się życiem, mocą i wieczną vitalnością. Bóg pomaga nam wierzyć w moc naszego Zbawiciela i zdać sobie sprawę z miłości naszego Stworzyciela, abyśmy przyjęli środek przynoszący nam uzdrowienie” [RH, 18.06.1901; ARH, t. 4, s. 312].

W 1905 roku Asa T. Robinson napisał: „Aby poselstwo mające przygotować ludzi na powtórne przyjście Pana mogło zabrznieć potężnym głosem, podobnie, jak to czynił ten, który był zwiastunem Jego pierwszego przyjścia, sami musimy stać się poselstwem. Jan Chrzciciel, który podawał świadectwo »w duchu i mocy Eliasza« mógł powiedzieć: »Jestem głosem wołającego na pustyni: Prostujcie drogę Pana, jak powiedział Izajasz prorok«. Jeden z naszych kaznodziejów, głosząc w zachodniej Nebrasce poselstwo w mocy Ducha Świętego, pewnego razu idąc ulicą, usłyszał pod swoim adresem następujące docinki: »Oto idzie trójjanielskie poselstwo«, »oto idzie znak czasu«. Najbardziej znaczące proroctwa mogą być obecnie przedstawiane w tak jasny sposób, że będą przekonywać rozum; jednak nigdy nie będziemy mogli czynić postępów w głoszeniu tego poselstwa w pełni ducha i mocy Eliasza, jeżeli wszystko, co dotyczy tego poselstwa nie stanie się osobistym doświadczeniem naszego życia.

Ewangelia jest »mocą Bożą ku zbawieniu każdego, kto wierzy« (Rzym. 1,16). Jeżeli więc Ewangelia jest mocą Bożą ku zbawieniu od grzechu, a poselstwo trójjanielskie jest wieczną Ewangelią, to czy ono może być czymś mniej niż wieczną mocą Bożą ku zbawieniu od grzechu? Leczą, jak ktoś może głosić owe poselstwo, jeśli nie potrafi swoim własnym życiem zaświadczyć, że w poselstwie

tym jest moc dokonania tej rzeczy? Musimy potrafić powiedzieć tak, jak apostoł Piotr: »Lecz co mam, to ci daję«. Być wyzwolonym od każdego świadomego grzechu, to ni mniej, ni więcej, jak tylko mieć »sprawiedliwość Bożą przez wiarę«. Czymże więc jest trójjanielskie poselstwo, jeśli nie usprawiedliwieniem z wiary? Nikt nie musi się obawiać, że jest to odejście od »starych słupów granicznych«. Duch Proroctwa powiedział nam, że poselstwo o usprawiedliwieniu przez wiarę jest »prawdziwym, trójjanielskim poselstwem«. Błogosławię Boga za to, że stale mnie poucza, iż to stare, potężne poselstwo trójjanielskie, które uczyniło nas (Jego) ludem, jest wieczną mocą Bożą ku zbawieniu od grzechu teraz i wyzwoleniu spod panowania grzechu w codziennym życiu. Ta sama moc Boża, która zachowa sto czterdzieści cztery tysiące od grzechu przez co najmniej jeden rok po zakończeniu czasu łaski, jest mocą Bożą, która teraz jest zawarta w trójjanielskim poselstwie.

Godzina sądu

W 1844 roku nadeszła godzina sądu. Niemożliwą rzeczą jest, aby w tym wielkim fakcie tkwił jakiś błąd. Dzieło sądu jest końcowym usunięciem wszystkich grzechów. »Ale obecnie objawił się On jeden raz u schyłku wieków dla zgładzenia grzechu przez ofiarowanie samego siebie« (Hebr. 9,26). Grzechy ludu Bożego nie mogą być usunięte z niebieskiej świątyni i włożone na kozła dla Azazela tak długo, jak długo docierają one do świątyni, czyli dopóki jest kontynuowane grzeszenie i pokuta. Zatem, póki to wielkie potrójne poselstwo nie urzeczywistni się w życiu każdego wierzącego i nie stanie się dowodem wiecznej mocy Bożej, zbawiającej od grzechu i grzeszenia, dopóty dzieło to nie może być zakończone.

Oczyszczenie świątyni duszy musi być dokonany fakt, zanim świątynia w niebie będzie mogła zostać oczyszczona. Gdy twoje i moje grzechy przestaną docierać do świątyni, dopiero wówczas nasz Arcykapłan zabierze grzechy odkupionych

i wyniesie je z niej. Lecz gdyby nasze grzechy nie zostały tam wniesione, aby nawet ten ostatni z nich mógł zostać odżałowany, wyznany i przebaczony, wówczas zginieemy w naszych własnych grzechach.

Doskonałe posłuszeństwo

Wielu mówi nam, że niemożliwe jest, aby ktokolwiek zachował Prawo Boże. Jest to oskarżeniem Boga, że dał Prawo, którego zachowanie przez człowieka jest niemożliwe” [RH, 20.07.1905; ARH, t. 5, s. 152).

W 1909 roku M. H. Brown napisał: „Podobnie jak służba arcykapłana w ziemskiej świątyni każdego roku kończyła się wraz z zakończeniem Dnia Pojednania, tak też służba naszego Arcykapłana lub Obrońcy kończy się w niebieskiej świątyni zanim On przyjdzie, by zebrać żniwo ziemi, ponieważ ta pierwsza jest cieniem drugiej (Hebr. 8,1–5).

Zamknięcie rocznej służby było uwidocznione w Dniu Pojednania przez dzieło sądu, usunięcie grzechu z obozu Izraela i wytracenie tych, którzy nie wyznali i nie porzucili swoich grzechów (III Mojż. 23,27–30). Podobnie, gdy nasz Arcykapłan skończy Swoją służbę kapłańską w wielkim, rzeczywistym Dniu Pojednania, dokona się dzieło Sądu, grzechy ludu Bożego zostaną ostatecznie usunięte, a ci, którzy nie wyznali i nie porzucili swoich grzechów, będą wytraceni i zniszczeni. W czasie, gdy Jezus jako Arcykapłan reprezentuje sprawy grzeszników, Boży gniew połączony jest z łaską. Lecz gdy odłoży On Swoje szaty kapłańskie i zostanie ukoronowany jako Król Królów i Pan Panów, na grzeszników zostanie wylany gniew bez dodatku łaski. Odrzucając Bożą miłość i łaskę, i przeciwstawiając się Jego Świętemu Duchowi, umieścili siebie poza zasięgiem Bożej łaski. Przez umyślny wybór drogi nieposłuszeństwa sami zamknęli dla siebie czas łaski i zapieczętowali wła-

sny los. Stąd Boska zapowiedź brzmi bardzo wyraźnie: »Kto czyni nieprawość, niech nadal czyni nieprawość...« (Obj. 22,11,12).

W krótkim okresie czasu, mającym miejsce pomiędzy końcem czasu łaski (gdy Chrystus zostaje ukoronowany jako Król), a Jego powtórным przyjściem, tych, którzy odrzucili Bożą radę i wielkie światło Ewangelii nawiedzi ostatnich siedem plag gniewu Bożego. Plagi te ukazane są w Obj. 15,1, a dokładniej opisane w Księdze Objawienie w 16 rozdziale.

Wydarzenia zapoczątkowujące wielki Dzień Pański, odbędą się w następującej kolejności:

1. Koronacja Chrystusa.
2. Zamknięcie czasu łaski i zapowiedź tego faktu (Obj. 22,11)
3. Wylanie siedmiu ostatnich plag gniewu Bożego (Obj. 14,9.10; 15,1; 16,1–21)
4. Powtórne przyjście (Obj. 22,11–12). Będzie to wypełnienie proroctw z Ps. 2,9; Obj. 2,27; II Tes. 1,7–9; 2,8; Obj. 19,11–16” [ST, 03.03.1909; AST, t. 4, s. 481].

3. Prawdziwe zasady Reformacji, a wstawiennictwo w Świątyni

„Nic bardziej nie pobudza do czci; nic bardziej nie tłumi przygnębienia niewierzących i nie niszczy ducha niewoli”.

John Flavel, Fontanna życia

John Flavel
John Bunyan
John Wesley
John Fletcher
Marcin Luter

Czterech z nich jest rekomendowanych przez Ducha Proroctwa w książce *Wielki Bój* jako mężowie Boży. Ich działalność prowadziła wiele dusz do Jezusa Chrystusa, Baranka zabitego od założenia świata. Ellen G. White nazwała ich mężami Bożymi.

John Flavel

„Wstawiennictwo Chrystusa dla wszystkich tych, którzy w Jego imieniu przychodzą do Boga jest jedyną pomocą przeciwko **każdej grzesznej i zniewalającej obawie** wobec sprawiedliwości Bożej. Nic tak bardzo nie usuwa tej bojaźni; nic tak bardzo nie pomniejsza pełnego niewiary zwątpienia i nie niszczy ducha niewoli, [jak właśnie Jego wstawiennictwo]. »Mając więc, bracia, ufność iż przez krew Jezusa mamy wstęp do świątyni drogą nową i żywą, którą otworzył dla nas poprzez zasłonę, to jest przez ciało swoje, oraz kapłana wielkiego nad domem Bożym, wejdźmy na nią ze szczerym sercem w pełni wiary...« (Hebr. 10,19–22).

Wstawiennictwo Chrystusa daje cudowne uspokojenie i zachętę dla wszystkich tych, którzy z powodu przestępstw i niewier-

ności boją się przyjść do Boga. Moi przyjaciele, przecież w tym wstawiennictwie jest nasze fundamentalne bezpieczeństwo. W ten sposób został uspokojony Piotr, gdy Chrystus rzekł do niego: »Szymonie, Szymonie, oto szatan wyprosił sobie, żeby was przesiać jak pszenicę. Ja zaś prosiłem za tobą, aby nie ustała wiara twoja« (Łuk. 22,31,32). Mówiąc, że szatan ich przesieje nie miał na myśli odrzucania plew lecz odsianie mąki. Jezus zdawał się wtedy mówić: jego pokusy są wymierzone przeciwko twojej wierze, lecz nie bój się, moja modlitwa złamie jego plany i zabezpieczy twoją wiarę wbrew wszystkim jego zamachom na nią. Na gruncie tego potężnego wstawiennictwa Chrystusa, apostoł buduje swój triumf lub każdego jednego ze świętych, wbrew wszystkim groźbom sprowadzenia go do ponownego stanu potępienia. Zobacz, jak on opisuje triumf zmartwychwstania Chrystusa, Jego zajęcie tronu po prawicy Ojca, a szczególnie dzieła wstawiennictwa, którego tam dokonuje. »Któż będzie potępiał? Jezus Chrystus, który umarł, więcej, zmartwychwstał, który jest po prawicy Boga, Ten przecież wstawia się za nami. Któż nas odłączy od miłości Chrystusowej?« (Rzym. 8,34).

Jakaż to wspaniała pociecha dla nas, gdy jesteśmy świadomi co najmniej częściowego uświęcenia. Brakuje nam wiele wiary, miłości, niebiańskiego usposobienia, pokory i poznania. W tym wszystkim uchybiamy i tego nam brakuje. O zaspokojenie tych braków czy niedostatków dla nas modlili się apostołowie (I Tes. 3,10). Jeśli łaska czyni dopiero początki w twojej słabej i bezradnej duszy, może zachęci cię to, że dzięki wstawiennictwu Chrystusa ona ożyje, będzie wzrastała i pomnażała się w twoim sercu. Chrystus jest nie tylko jej Dawcą ale i Dokończycielem (Hebr. 12,2). W niebie stale błaga dla ciebie o nowe łaski i nigdy nie zaprzestanie, dopóki wszystkie twoje potrzeby nie będą spełnione. On ratuje do ostatnich granic – do końcowego, doskonałego i całkowitego aktu zbawienia” [*The Fountain of Life*, s. 159–160].

John Bunyan

„Czy usprawiedliwieni krwią Chrystusa, mają potrzebę bycia zbawionymi za jego wstawiennictwem? Z tego wynika, że **usprawiedliwienie będzie trwało z niedoskonałością**. Nie wynika z tego, że usprawiedliwiony jest bez skazy; albowiem ten, kto jest bez skazy, co oznacza, że jest absolutnie doskonały, nie musiałby być zbawiony przez akt, który ma dopiero być dokonany przez pośrednika, i jego pośrednictwo.

Kiedy mówię, że usprawiedliwienie będzie istniało z niedoskonałością, nie mam na myśli, że pozwoli na to, przyzna, czy też je zaakceptuje; ale mam na myśli, że nie ma potrzeby posiadania osobistej doskonałości, jeśli chodzi o nasze usprawiedliwienie, i że bez niej jesteśmy usprawiedliwieni; tak, że ta niedoskonałość w usprawiedliwionych ludziach pozostaje.

Ponownie, kiedy mówię, że usprawiedliwienie będzie trwać z niedoskonałością, nie mam na myśli tego, że jeśli chodzi o nasze usprawiedliwienie, jesteśmy niedoskonalimi; bo w tym jesteśmy kompletni: jesteśmy kompletni w Tym, który jest naszą sprawiedliwością. Jeśli natomiast, niedoskonałość jest w tym co nas usprawiedliwia, co jest sprawiedliwością Chrystusa; zaiste, doszlibyśmy do wniosku, że niewłaściwy osąd pochodzi od tego, który przypisuje nam tę sprawiedliwość na nasze usprawiedliwienie, ponieważ na usprawiedliwienie nam przypisuje się niedoskonałość. Ale dalekie każdemu (kto wierzy, że Bóg jest prawdziwy) jest wyobrażenie sobie czegoś takiego: wszystkie jego dzieła są doskonałe, niczego im nie brakuje w ich obecnym stanie.

Co jednak mam na myśli mówiąc, że usprawiedliwienie stać będzie z niedoskonałością?

Odpowiedź: Mam na myśli, że usprawiedliwieni ludzie są jeszcze **grzesznikami sami w sobie**, są jeszcze pełni niedoskonałości, a nawet grzesznych niedoskonałości. Usprawiedliwiony Paweł po-

wiedział: »Wiem, że we mnie (to znaczy w moim ciele) nie mieszka nic dobrego«. Podczas, gdy jesteśmy jeszcze grzesznikami, jesteśmy usprawiedliwieni przez krew Chrystusa; dlatego też, napisano, »usprawiedliwia bezbożnych«. Zatem usprawiedliwienie tylko zakrywa nasz grzech przed Bożym wzrokiem; nie sprawia, że jesteśmy doskonali wrodzoną doskonałością. Ale Bóg, ze względu na tę sprawiedliwość, która jest nam poczytana przez Jego łaskę, ogłasza nas wolnymi od przekleństwa, i nie widzi w nas grzechu skazującego na potępienie.

I to jest powód, albo jeden z powodów, dla których usprawiedliwieni potrzebują orędownika; mianowicie, aby zbawić nas od zła grzechu, który pozostaje w naszym ciele, po tym, jak zostaniemy usprawiedliwieni z łaski, przez Chrystusa i uwolnieni od prawa skazującego na potępienie. Dlatego, jak napisano, jesteśmy zbawieni, tak również napisano: »Dlatego też może zbawić na zawsze tych, którzy przez niego przystępują do Boga, bo żyje zawsze, aby się wstawiać za nimi«.

Bogobojni (na razie nazwiemy ich bogobojnymi, chociaż jest w nich jeszcze mnóstwo grzechu), **odczuwają w sobie wiele rzeczy**, nawet po usprawiedliwieniu, które przekonują ich, że nadal towarzyszy im osobista grzeszna niedoskonałość” [*The Intercession of Christ*, s. 32-33].

John Wesley

„Nawet najlepsi ludzie stale potrzebują Chrystusa w Jego kapłańskim urzędzie, aby dokonywał pojednania za ich zaniedbania, fałszywe poglądy, błędne postępowanie oraz wszelkiego rodzaju uchybienia. Z powodu tych wszystkich odchyleń od doskonałego Prawa, owi ludzie potrzebują pojednania...

Człowiek może być napełniony czystą miłością, a mimo to stale jest podatny na błędy... Wierzę, że jest to naturalna konsekwencja tego, że dusza mieszka w ciele i krwi... A fałszywe poglądy mogą

doprowadzić do fałszywego postępowania... Są to odchylenia od doskonałego Prawa i potrzebują pojednania...

Takiej doskonałości, która uzdalniałaby człowieka do wypełniania całego Prawa, a przy tym nie uznawałaby potrzeby zasług Chrystusa – ja nie uznaję. Protestuję i zawsze protestowałem przeciwko niej” [*The Works of the Rev. John Wesley*, A.M. 14, t. 3, Ed. London 1829–30; XI: 396, XII: 192, XII: 241].

Wesley mając wybierać pomiędzy doktryną doskonałości, a potrzebą stałego pojednania w świątyni niebieskiej – napisał: „Z tych dwóch pojęć prędszej zrezygnowałbym z doskonałości; jednak z żadnej z nich nie musimy rezygnować...

Nikt tak nie odczuwa swojej potrzeby posiadania Chrystusa jak oni [owi doskonali]; i nikt tak całkowicie nie jest uzależniony od Niego, [jak właśnie oni]...

Oni ciągle potrzebują Chrystusa, jako swego Kapłana, dokonującego dla nich uświęcenia. Nawet doskonałą świętość Bóg uznaje i przyjmuje tylko przez Jezusa Chrystusa...

Nie przecząc sobie – stale powtarzam – że nie znam takich osób, które wierzą (a ja w to także wierzę), że są oczyszczeni od wszelkich grzechów, a przy tym głęboko nie były świadome swojej potrzeby Chrystusa zarówno jako proroka, jako kapłana i jako króla. One są oczyszczone od wszelkiej dumy, złości, złej pożydlivości, bałwochwalstwa i niewiary. A jednak te szczerze osoby, odczuwając nawet więcej niż własną nieudolność, niedostatek łaski, brak usposobienia, które było w Chrystusie... będąc przekonane, o tym wszystkim, czym są lub co czynią, nieustannie kierują swój wzrok na Boga – Pośrednika” [XI: 418; XI: 395; XI: 417; XII: 349–350].

John Fletcher

Bliski przyjaciel Wesleya, jeden z najbardziej płodnych pisarzy Metodyzmu – powiedział na temat doskonałości i Pośrednika:

„Z szacunkiem do rajskiego prawa posłuszeństwa – jednak bez Chrystusa, całkowicie wypieramy się bezgrzesznej doskonałości. Za Lutrem, wręcz niewłaściwie, możemy powiedzieć: »W każdym dobrym uczynku, sprawiedliwy człowiek grzeszy, to znaczy mniej lub bardziej narusza prawa rajskiej niewinności«.

Będziemy... sądzeni przez... prawo Pośrednika, które podobnie, jak On, jest pełne ewangelicznej łaski i prawdy” [*The Works of the Rev. John Fletcher, Late Vicar of Madeley*, t. 9, London, V: 416–419].

Luter, a prawdziwe chrześcijańskie doświadczenie

1. Skrucha konieczna do zbawienia.
2. Oczyszczenie dokonuje się:
 - a) przez przypisanie
 - b) przez Ducha Świętego, oczyszczającego skutecznie serce
 - c) w ostatniej godzinie sądu, gdy będziemy uczynieni doskonałymi.
- Luter przedstawiał właściwy pogląd w tych trzech punktach, a my, którzy od 1844 roku mamy prawdziwe poselstwo o godzinie sądu dobrze uczynimy, gdy przysłuchamy się jego słowom.
3. Posłuszeństwo jest niezbędne do zbawienia, lecz nie jest ono warunkiem zbawienia.
4. **Prawdziwa nauka o nawróceniu i nowonarodzeniu** mówi, że człowiek uwolniony od przekleństwa Prawa przez przebaczenie grzechów jest wolny od winy, otrzymuje Ducha Świętego, który prowadzi go do posłuszeństwa Prawu.

1535 Martin Luter

1. Skrucha konieczna do zbawienia.

„Prawdziwym sensem chrześcijaństwa jest to, że człowiek za pomocą Prawa poznaje, że jest grzesznikiem, i jako takiemu dokonywanie dobrych czynów jest czymś wręcz niemożliwym. Bowiem

Prawo mówi: »Jesteś złym drzewem. Dlatego też wszystko, o czym myślisz, co mówisz lub robisz jest w opozycji do Boga. Dlatego nie możesz zaskarbić sobie łaski swoimi uczynkami; a gdybyś próbował to czynić, pogarszasz jeszcze swój stan. Jesteś bowiem złym drzewem i nie potrafisz zrodzić nic dobrego, oprócz złych owoców, czyli grzechów. »Albowiem cokolwiek nie jest z wiary, grzechem jest« (Rzym.14,23). Zatem wszelkie próby zasłużenia sobie na łaskę przez uczynki są w zasadzie próbami przekupienia Boga. Jest to nic innego, jak dodawanie grzechu do grzechów, kpienie z Boga i prowokowanie Go do gniewu.

Gdy już człowiek w taki sposób zostaje pouczony o roli Prawa, wówczas jest przerażony i upokorzony. Wtedy w całej jaskrawości widzi wielkość swego grzechu i nie znajduje w sobie ani jednej iskielki miłości Bożej. Usprawiedliwia on Boga w Jego Słowie i wyznaje, że zasłużył na śmierć i wieczne potępienie. Tak więc pierwszym krokiem w chrześcijaństwie jest nawoływanie do pokuty i poznania siebie.

Następnym krokiem jest zrozumienie faktu, iż jeśli chcesz być zbawiony, nie dokonasz tego przez uczynki, lecz Bóg posłał Swojego Jednorodzonego Syna na świat, abyśmy przez Niego mogli żyć. On został ukrzyżowany i zabity dla ciebie i poniósł twoje grzechy w Swoim ciele (zob. I Piotr 2,24). Właściwości i stosowności tego wydarzenia nie można sobie należycie uzmysłować; w Prawie nie ma łaski, a jedynie jest pokazany gniew, grzech, przerażenie i śmierć. Dlatego też Prawo pokazuje jedynie grzech, napawa przerażeniem i upokarza, przez co przygotowuje nas do usprawiedliwienia i popycha do Chrystusa.

Bóg, przez Swoje Słowo objawił nam, że chce być dla nas miłosiernym Ojcem. Przez wzgląd na Chrystusa, bez naszych zasług – przecież nie możemy sobie na nic zasłużyć – chce On darować nam przebaczenie grzechów, sprawiedliwość i życie wieczne. To Bóg jest Tym, który za darmo rozdaje wszystkim Swoje dary i to

jest chwałą Jego bóstwa. Jednak nie może On bronić Swego bóstwa „sprawiedliwością” ludzi, którzy nie chcą przyjąć od Niego za darmo łaskę i życie wieczne, lecz chcą za nie zapłacić swoimi własnymi uczynkami. A to oznacza, że oni chcą po prostu okraść Go z chwały Jego Bóstwa. Aby ją więc zachować, został zmuszony wydać (ogłosić) Swoje Prawo, aby ich przerazić, i za pomocą grzmotów i błyskawic zmiażdżyć skamieniałe [ich serca]” [*Galatians*, s. 126–127; *Luther’s Works*, American Edition, t. 26, Concordia Publ. House].

1536 Marcin Luter

2. Prawdziwe oczyszczenie

„Zatem, grzech nieustannie pozostaje w tym życiu, aż do nadejścia godziny sądu ostatecznego, a wtedy na końcu będziemy uczynieni doskonale sprawiedliwymi...”

Najpierw Chrystus oczyszcza przez przypisanie sprawiedliwości przez wiarę, po czym Duch Święty przez Swoje oddziaływanie przejmuje rzeczywiste oczyszczenie. Filozofowie i uczeni tego nie rozumieją.

Przykro mi słuchać, gdy filozofia wiarę nazywa czynem, a z kolei teologia określa sprawiedliwość, miłosierdzie i miłość stanem jakości. Przyjrzyj się debacie toczącej się w »Dziejach Apostolskich« na temat Żydów lub też przeciwko Żydom. Piotr uznaje tu pogląd Żydów. Żydzi uważali pogan za nieczystych – podobnie jak Piotr, dopóki nie ujrzał on zstępujące z nieba jakby wielkie lniane płótno, na którym znajdowały się wszelkiego rodzaju czworonożne zwierzęta, płazy ziemi, gady i ptactwo niebieskie. Wszystko to Piotr uważał za nieczyste, a jednak Pan Bóg uważał je za czyste. Stosownie do tego, od teraz Piotr mówi: Bóg oczyszcza pogan, których wy, Żydzi, uznajecie za nieczystych. Osądzacie ich jako nieprawych, lecz Bóg usprawiedliwia ich.

W Dziejach Apostolskich słowo »oczyszczenie« oznacza także »przypisanie«. A więc oczyszczenie serca oznacza przypisane

oczyszczenie serca. Gdy Bóg oczyszcza pogan, oznacza to, że uważa ich za oczyszczonych, ponieważ mają wiarę, choć w rzeczywistości są oni grzesznikami – podobnie, jak każde zwierzę opuszczone z nieba na lnianym płótnie, było w rzeczywistości nieczyste, i dlatego też Piotr za żadną cenę nie chciał ich spożywać. Pomimo to Bóg nazwał je czystymi, choć według Jego własnego prawa nadal pozostawały nieczyste. Na tej zasadzie Pan Bóg ogłasza, że poganie i każdy z nas jest sprawiedliwy, choć w praktyce jesteśmy dokładnie tak nieczystymi grzesznikami, jak owe zwierzęta.

W rzeczywistości Bóg dopiero rozpoczyna to oczyszczanie. Najpierw oczyszcza przez przypisanie (sprawiedliwości), a potem daje Ducha Świętego, przez którego następuje istotne oczyszczanie. Wiara oczyszcza przez odpuszczenie grzechów; Duch Święty oczyszcza przez oddziaływanie. To jest boskie oczyszczenie i ono zstępuje z nieba [niczym owe lniane płótno], przez wiarę i Ducha Świętego. To jest owa duchowa teologia, której nie pojmują filozofowie i uczeni, ponieważ sprawiedliwość nazywają stanem jakości. Podsumowując, serca pogan są faktycznie nieczyste, lecz Bóg traktuje je jako czyste” [*The Career of the Reformer*, IV, s. 167–169, *Luther Works*, American Edition, t. 34].

1536 Martin Luter

3. Posłuszeństwo niezbędne do zbawienia

„Teraz odpowiadam na argument, że nasze posłuszeństwo jest konieczne do zbawienia. Dlatego też jest ono częściowo przyczyną naszego usprawiedliwienia. Wiele rzeczy jest potrzebnych, choć nie są one przyczyną usprawiedliwienia. Np. ziemia jest nam niezbędna, a jednak nie usprawiedliwia. Jeśli grzesznik chce zostać zbawiony, musi koniecznie pojawić się jako grzesznik; podobnie ma się sprawa ze mną. To, co Augustyn powiedział jest prawdą: »Ten, który stworzył ciebie bez twego udziału, nie zbawi cię bez twego udziału«. Uczynki są niezbędne do zbawienia, lecz one same

w sobie nie są powodem zbawienia, gdyż jedynie wiara daje życie. Z uwagi na hipokrytów musimy powiedzieć, że dobre uczynki są niezbędne do zbawienia. Musimy coś czynić. Niemniej jednak nie wynika z tego, że uczynki zbawiają, zwłaszcza, jeśli nie rozumiemy wyraźnie potrzeby zbawienia lub usprawiedliwienia i to zarówno wewnętrznego jak i zewnętrznego. Uczynki zbawiają zewnętrznie, to znaczy pokazują dowód, że jesteśmy sprawiedliwi, i że człowiek zbawiony zewnętrznie posiada wiarę. Paweł mówi: »Albowiem sercem wierzy się ku usprawiedliwieniu, a ustami wyznaje się ku zbawieniu« (Rzym. 10,10). Zewnętrzne zbawienie pokazuje obecność wiary, tak, jak owoc świadczy, że drzewo jest dobre» [*The Carrer of the Reformer*, IV, s. 165; *Luther's Works*, American Edition, t. 34].

1535 Marcin Luter

4. Prawdziwa nauka o nawróceniu lub nowonarodzeniu

„Zatem, »czynić«, oznacza po pierwsze uwierzyć, a potem przez wiarę zachowywać Prawo. Najpierw musimy przyjąć Ducha Świętego; potem zostaniemy przez Niego oświeceni i odnowieni, i dopiero potem zaczynamy zachowywać Prawo, miłować Boga oraz naszego bliźniego. Jednak Ducha Świętego nie otrzymujemy przez Prawo – »Na wszystkich bowiem, którzy są z uczynków prawa, ciąży przekleństwo« (UBG) – lecz przez słuchanie z wiarą, czyli przez obietnicę. Musimy być błogosławieni włącznie z Abrahamem i przez jego wiarę w obietnicę. Tak więc przede wszystkim niezbędne jest schronienie się w obietnicy, abyśmy mogli słuchać głosu błogosławieństwa, którym jest Ewangelia. W to musimy wierzyć. Obietnica dana Abrahamowi prowadzi nas do Chrystusa. Gdy więc wiarą uchwycimy się Jezusa, wtedy zostaje nam udzielony Duch Święty. Wtedy też miłujemy Boga i bliźniego, wykonujemy dobre uczynki i niesiemy krzyż. To jest prawdziwe przestrzeganie Prawa; wszystko inne jest łamaniem Prawa.

A zatem, mówiąc jasno i ściśle, »czynić« znaczy po prostu wierzyć w Jezusa Chrystusa, a gdy przez wiarę w Chrystusa zostanie

przyjęty Duch Święty, wówczas możemy czynić to, co nakazuje Prawo. W inny sposób nie może to być dokonane, gdyż Pismo mówi, że poza obietnicą nie ma błogosławieństwa, nawet w Prawie. Stąd niemożliwe jest przestrzeganie Prawa bez obietnicy. Musimy przedstawiać błogosławieństwo, wynikające z głoszenia o Chrystusie, który był już obiecany Abrahamowi, jako Ten, w którym świat ma być błogosławiony.

W całym świecie nie znajdziesz nikogo, kogo można by określić jako »czyniciela Prawa«, gdy pozostaje poza obietnicą Ewangelii. Dlatego »czyniciel Prawa« jest urojonym terminem, którego nikt nie zrozumie, chyba, że nie podlega Prawu, a jest pod wpływem błogosławieństwa i wiary Abrahama. W ten sposób jest on prawdziwym czynicielem Prawa, gdyż przyjąwszy Ducha Świętego przez wiarę w Chrystusa, może miłować Boga i wyświadczać dobro swoim bliźnim. Zatem »czynienie«, w tym samym czasie obejmuje również wiarę. Wiara bierze »czyniciela Prawa« czyniąc go drzewem, a jego uczynki wykażą się owocami. Najpierw musi pojawić się drzewo, a dopiero później owoce, gdyż to nie jabłka rodzą jabłoni lecz jabłoni rodzi jabłka. W ten obrazowy sposób wiara tworzy człowieka, a następnie dokonuje w nim uczynki. Zachowywanie Prawa bez wiary, to usiłowanie uzyskania jabłek bez drzewa; wysiłki uzyskania jabłek bez drzewa i ziemi – to po prostu czysta fantazja. Jednak skoro tylko zostało posadzone drzewo, to znaczy, gdy tylko pojawia się człowiek zaistniały przez wiarę w Chrystusa – pojawiają się uczynki” [*Galatians*, s. 255, American Edition, t. 26].

4. Oczyszczenie Świątyni

„Służba Chrystusa w niebie, zostanie zmanifestowana w życiu Jego ludu na ziemi” [S.N. Haskel, ARH, t. 4, s. 326].

1846 O.R.L. Crosier
1847 E.G. White
1850 Joseph Bates
1857 James White
1863 James White
1867 A.C. Bordeau
1868 J.H. Waggoner
1870 Uriah Smith
1883 M.C. Wilcox
1883 J.N. Andrews
1888 G.C. Tenny
1894 M.H. Brown
1895 W.W. Prescott
1896 A.T. Jones
1899 Editorial in „Signs of the Times”
1901 S.N. Haskel
1901 J.O. Corlis
1901 S.N. Haskel
1902 E.J. Waggoner
1902 Editorial in „Signs of the Times”
1903 W.W. Prescott
1903 A.T. Jones
1913 A.T. Robinson

W 1846 roku O.R.L. Crosier napisał:

„Najbardziej znaczącą ideą Prawa i Ewangelii jest pojednanie. W tym wszystkim nader ważną rzeczą jest zrozumienie, że końcowym celem Prawa było wskazanie na Ewangelię. Pojednanie, którego dokonywali kapłani dla ludu w codziennej służbie, było inne niż to, którego dokonywali 10. dnia 7. miesiąca, czyli w Jom Kipur. W pierwszym przypadku nie wchodzili dalej, jak tylko do miejsca Świętego. W drugim zaś przypadku wchodzili do miejsca Najświętszego. Pierwsza służba była dokonywana indywidualnie, dla poszczególnych osób; druga – zbiorowo, dla całego Izraela. W pierwszym przypadku służba dokonywana była dla przebaczenia grzechów, w drugim przypadku dla ich wymazania. Ponadto pierwsza służba mogła być dokonywana w dowolnym czasie, lecz w drugim tylko 10. dnia 7. miesiąca. Stąd pierwsza służba mogła być nazwana pojednaniem codziennym, a druga rocznym; w pierwszym przypadku chodziło o pojednanie indywidualne, a w drugim o pojednanie całego ludu” [*The Day Star IX Extra*, 2.02.1846, Haddock, s. 121].

„Wygląda na to, że wielu nie poznało, że istnieje literalna i duchowa świątynia – czyli literalna świątynia w Nowym Jeruzalem (literalne miasto) i duchowy kościół. W literalnej świątyni mieszka Jezus Chrystus, nasz Król i Kapłan – (Jan 14,2; Hebr. 8,2; 9,11); a w duchowej świątyni mieszka Duch Święty – (I Kor. 3,17; 6,19; Efez. 2,20–22). Pomiędzy obiema świątyniami istnieje doskonała zgodność działania. W czasie, gdy Chrystus »przygotowuje miejsce«, Duch Święty przygotowuje ludzi. Gdy Chrystus wstąpił do Swojej świątyni, aby ją oczyścić, Duch Święty rozpoczął specjalne oczyszczanie ludu (Mal. 3,1–3). Nie jest to dla mnie niczym dziwnym, że wielu z naszych drogich braci i siostr, pochłonięci wspaniałością i chwałą tej niebieskiej świątyni, zgubili z oczu tę duchową!” [*The Day Star X*, 18.04.1846, Haddock, s. 125–126].

W 1847 roku E.G. White napisała:

„Wierzę, że świątynia, która na końcu 2300 dni ma być oczyszczona, jest świątynią w Nowym Jeruzalem, w której Chrystus jest Sługą. Więcej, jak rok temu, Pan pokazał mi w widzeniu, że brat Crosier odnośnie oczyszczenia świątyni ma właściwe światło, i było Jego wolą, aby brat Crosier zapisał ten pogląd i przekazał nam go w *Day-Star, Extra* 7.02.1846 roku. Czuję się w pełni upoważniona przez Pana do polecania tego numeru *Extra* wszystkim świętym” [*A Word to the Little Flock*, s. 12].

W 1850 roku Joseph Bates napisał:

„»Tak dokona przebłagania za świątynię z powodu nieczystości synów izraelskich i ich przestępstw spowodowanych wszystkimi ich grzechami. Tak samo też uczyni z Namiotem Zgromadzenia, który jest u nich wśród ich nieczystości« (III Moj. 16,16). Proszę, niech czytelnik jeszcze raz przeczyta ten werset i zobaczy, czy potrafi odnaleźć znaczenie oczyszczenia świątyni. Gdy to uczyni, wtedy powie: O, tak! – ono miało służyć dla oczyszczenia ludu, każdego z nich od jego grzechów. Bardzo dobrze, pamiętaj o tym, a zwłaszcza, gdy ono w rzeczywistości przyjdzie na ciebie” [RH, XII 1850, Haddock, s. 422].

W 1857 roku James White napisał:

„Jezus odłoży Swoje szaty kapłańskie, opuści tron łaski i włoży szaty pomsty. Odtąd już nigdy Jego krew nie będzie ofiarowana grzesznikowi, aby go obmyć z jego grzechów... Rozpaczający, płaczący, modlący się i głoszący zbór na ziemi... zastygł w uroczystej ciszy. Duch Święty zapisał w sercu każdego z nich te prorocze słowa mającego wkrótce nadejść Pana: »Kto czyni nieprawość, niech nadal czyni nieprawość, a kto brudny, niech nadal się brudzi, lecz kto sprawiedliwy, niech nadal czyni sprawiedliwość, a kto święty, niech nadal się uświęca« (Obj. 22,11)” [RH, 20.08.1857, Haddock, s. 205].

W 1863 roku James White napisał:

„Tutaj należałoby zapytać, czy jest coś bardziej stosownego niż to, że sprawca i inspirator wszystkich grzechów, otrzymuje na swoją głowę winę tych wszystkich przestępstw, do popełnienia których namówił tych śmiertelników, którzy za nie żałowali? I co mogłoby być bardziej uderzającym wzorem starodawnej ceremonii wypędzenia kozła dla Azazela na pustynię, niż akt związania szatana przez potężnego anioła i wrzucenia go do bezdennej otchłani na początku okresu tysiąca lat?

Jest to punkt o niezwykle ważnym znaczeniu dla każdego wierzącego. Wtedy grzechy ludu Bożego będą wymazane, aby już nigdy więcej ich nie wspominano. Wtedy ten, który ich podjudzał, otrzyma je z powrotem. Wówczas głowa węża zostanie zmiażdżona przez nasienie niewiasty. Wtedy »zbrojny mocarz« (szatan) zostanie związany przez silniejszego od siebie (Chrystusa), a dom mocarza (grób) zostanie ograbiony ze świętych Najwyższego (Mat. 12,29, Hebr. 2,14). Wówczas dzieło wroga polegające na wsiewaniu kłólu do pszenicy (Mat. 13,24–45) będzie na wieki przerwane, kłól zostanie zebrany w wiązki na spalenie, a pszenica zebrana do spichlerza. Wtedy nasz wielki Arcykapłan opuści świątynię, aby ogłosić wieczne błogosławieństwo nad oczekującym Go ludem. Wtedy wstąpimy na Górę Syjon i do miasta Boga żywego, do niebiańskiego Jeruzalem i do niezliczonej rzeszy aniołów. Wtedy odkupieni w triumfie będą świętować zwycięstwo nad światem, ciałem i diabłem, śpiewając radosną pieśń Mojżesza i Baranka. O, wspaniały Dniu! Oby Pan przyśpieszył nastanie tego dnia. Któż nie chciałby się przyłączyć do prośby Jana – umiłowanego ucznia Jezusa: »Przyjdź, Panie Jezu!«” [RH, 1.09.1863, James White, *The Atonement*, J.H. Waggoner].

W 1867 roku A.C. Bordeau napisał na temat Dnia Pojednania:

„... (w tym dniu) nie tylko świątynia została oczyszczona, lecz także został oczyszczony lud od wszelkich swoich grzechów.”

„Dzieło niebiańskiego Dnia Pojednania składa się:

1. Z rozpatrywania i przeglądania przypadków: najpierw umarłych w Chrystusie, potem żyjących świętych.
2. Z wymazywania ich grzechów, o czym mówi Piotr, że ma to mieć miejsce gdy nadejdą od obliczności Pana czasy ochłody (Dz. 3,19–20).
3. Z przeniesienia tych grzechów, które zostały wymazane lub wykreślone przez skuteczność krwi Chrystusa na kozła dla Azazela, wielkiego sprawcę grzechu – diabła, który prócz własnych grzechów musi ostatecznie ponieść wszystkie grzechy ludu Bożego; jednak źli sami poniosą swoje własne grzechy”.

Gdy czas łaski dobiegnie końca, jak utrzymuje Bordeaux: „Wówczas lud Boży będzie na wieki uwolniony od swoich grzechów” [RH, 14.05.1867; Haddock, s. 221–222].

W 1868 roku J.H. Waggoner napisał:

„Do J.C... Nadal wierzymy, że wypowiedź, którą przytoczyłeś – iż pojednanie i świątynia zostanie oczyszczona »zanim na szataną zostaną włożone grzechy« – jest właściwa. Przy oczyszczaniu świątyni z grzechów ludu, kozioł »dla Azazela« nie był do niej wprowadzany; w ten sposób nie dokonywało się jej oczyszczenie; gdyby działa się to inaczej, grzechy te musiałyby tam pozostać; wiemy jednak, że one musiały być wyniesione i dopiero potem włożone na kozła »dla Azazela«, [»który stał u wejścia do Namiotu Zgromadzenia« III Mojż. 16,7].

Wydaje się, że uważasz dzieło oczyszczenia świątyni i jej naczyni za coś innego niż oczyszczenie ludu. Czytając III Mojż. 16,16: »Tak dokona przebłagania za świątynię z powodu nieczystości synów izraelskich« widzimy, że chodzi tu o jedno oczyszczenie. Nazwa »ubłagalnia« lub inaczej »tron łaski« ma odpowiednie znaczenie. Chwała Boża jest ponad nią, a prawo Boże pod nią. Kapłan wchodząc do niej z grzechami ludu, zanieczyszcza to miejsce. Jednak

krwią, którą dokonuje się pojednania, kropi pomiędzy Prawodawcą, a Jego przekroczonym Prawem. Wtedy sprawiedliwość zostaje usatysfakcjonowana, a grzesznikowi jest przebaczone. To jest – jak rozumiemy – »wymazanie« grzechu. Na Tronie Łaski jest udzielana łaska, a zdjęty z ludu i oddalony od obecności Bożej grzech, zostaje już tylko włożony na kozła »dla Azazela«, a ten zostaje wyprowadzony »przez wyznaczonego męża na pustynię«.

[Słowo Boże pokazuje] jak rzeczywisty anioł przychodzi z nieba, aby uwięzić i związać szatana. Jednak przed tym wydarzeniem widzimy, że plagi zostały już wylane, a świątynia w niebie także jest oczyszczona przed wylaniem plag; a więc związanie diabła i wyprowadzenie go na pustynię na pewno nastąpi przed powrotem Zbawiciela. Będzie to miało miejsce również przed wypowiedzeniem słów: »Kto jest święty, niech nadal się uświęca«, co z kolei pokazuje nam, że służba na rzecz świętych jest już dokonana, a ich charaktery są doskonałe przed Bogiem.

„Niektórzy niepokoją się tekstem zapisanym w III Moj. 16,10, gdzie kozioł »dla Azazela« jest pozostawiony przed drzwiami Namiotu Zgromadzenia, »by nim dokonać przebłagania, a potem wypędzić go do Azazela na pustynię«. Choć zazwyczaj słowo »pojednanie« tłumaczone jest jako: »przykrycie«, »zmazanie« lub »przebaczenie«, to Gesenius tłumaczy je jako: »skasować«, »pozbyć się« lub »usunąć«. Zawsze twierdziliśmy, że przebaczenie grzechów było względne, a nie absolutne, jak zresztą twierdzi większość piszących na temat pojednania. Gdy grzech zostaje przebaczony i przeniesiony z ludu Bożego, nadal istnieje, gdyż został złożony na kogoś innego, a w końcu – we wzorze na kozła »dla Azazela«, a realnie na diabła. Gdy on zostanie zniszczony, grzech zginie razem z diabłem; Egzystencja [grzechu] zostanie dosłownie »usunięta« lub »zniszczona«. Tylko w tym sensie [kozioł dla »Azazela« – diabeł] ma coś wspólnego z pojednaniem. Skoro tylko grzechy Izraela są usunięte z Najświętszego – czyli miejsca sądu

– służba dla ludu jest zakończona, a kapłan nie nosi już dłużej grzechów, aby je przedstawiać, lecz aby je umieścić na głowie ich sprawcy. Na dobrą sprawę, ludowi Bożemu nie czyni to szczególnej różnicy, czy grzech będzie włożony na szatana, czy zostanie usunięty w inny sposób. Oni są zabezpieczeni, gdyż krew na tronie łaski dała im wolność, i ona spowodowała, że zostali uniewinnieni na mocy tronu sądu” [RH, 14.04.1868; ARH, t. 1, s. 79].

W 1883 roku M. C. Wilcox napisał:

„Istnieje wielka różnica pomiędzy przebaczeniem a pojednaniem, mimo, że one często są używane jako jednoznaczne. Pierwsze z nich jest warunkowe, albo zależne; drugie jest absolutne. Jedno jest czasowe, drugie – wieczne. Przebaczenie wskazuje na obecny stan próby, a pojednanie zaś o minionej próbie. Ostatnie z wymienionych pojęć – o ile człowiek jest nim zainteresowany – jest uzależnione od pierwszego. Oba przychodzą przez Chrystusa.

Wszyscy przychodzący na świat stwierdzają, że przed Bogiem są grzesznikami, potępionymi przez Jego sprawiedliwe Prawo (Rzym. 3,23). Nawet bez znajomości zapisanego Prawa Bożego, człowiek ma świadomość, że jest grzesznikiem (Rzym. 2,15). Prawo było dane »ku żywotowi«. Gdyby człowiek nigdy nie przekroczył jego sprawiedliwych zasad i tym samym doskonał swój charakter, żyłby wiecznie. Jednak przekroczone Prawo Boże, które było »ku żywotowi«, stało się powodem śmierci (Rzym. 7,10). Przestępstwo Prawa jest grzechem (I Jan 3,4). »Zapłatą za grzech jest śmierć« (Rzym. 6,23; Ez. 18,4). Śmierć nie tylko przychodzi jako zapłata za grzech, lecz grzech sam w sobie i z siebie rodzi śmierć lub wywołuje śmierć (Jak. 1,15). Stąd widzimy, że w Prawie nie ma nadziei. To słabość ciała trzyma nas i przywodzi pod potępienie (Rzym. 8,3; 7,9–11). Jednak choć człowiek jest potępiony przez Prawo, czy to dowodzi, że Prawo jest niesprawiedliwe, niemoralne lub niedoskonałe? Żadną miarą! Apostoł pod

natchnieniem broni go przed tym zarzutem w każdym szczególe, mówiąc:

»A tak prawo jest święte i przykazanie jest święte, sprawiedliwe i dobre« (Rzym. 7,12). To jest doskonałe Prawo. Godność i trwałość Bożego moralnego rządu, spoczywa na jego zachowywaniu. Jeśli człowiek ma być uratowany, to może się to odbyć tylko na drodze uznania i zachowania honoru Bożego Prawa.

Jednak z tego pozornie beznadziejnego stanu, w którym człowiek pogrążył się przez grzech, jest wybawienie. Bóg w Swej nieskończonej miłości i mądrości obmyślił sposób, w jaki grzesznicy mogą zostać uratowani, przy czym Jego sprawiedliwość i rządy pozostaną nienaruszone. »I są usprawiedliwieni darmo, z łaski jego przez odkupienie w Chrystusie Jezusie, którego Bóg ustanowił jako ofiarę przebłagalną przez krew Jego, skuteczną przez wiarę, dla okazania sprawiedliwości Swojej przez to, że w cierpliwości Swojej pobłażliwie odniósł się do przedtem popełnionych grzechów, dla okazania sprawiedliwości Swojej w teraźniejszym czasie, aby On sam był sprawiedliwy i usprawiedliwiający tego, który wierzy w Jezusa« (Rzym. 3,24–26).

Tutaj w skrócie mamy pokazany plan zbawienia. Wszyscy zgrzeszyli, stali się bankrutami zasługującymi na śmierć. Chrystus, Stwórca niezliczonych światów, Istota wyższa niż Prawo, doskonały w świętości, ofiarował się umrzeć. Umarł za Swoją lud – za tych, którzy okażą się wiernymi (I Tes. 5,10); umarł również za bezbożnych (Rzym. 5,6).

On, który nie był odpowiedzialny wobec Prawa, gdyż nie uczynił grzechu, za który miałby odpowiadać, mógł ofiarować Siebie w zastępstwie upadłego człowieka. Na Niego zostały złożone nasze grzechy (Izaj. 53; II Kor. 5,21). Była to ofiara dobrowolna – On »dał samego siebie« (Tyt. 2,14). Bóg nie tylko przyjął tę ofiarę, lecz Sam dobrowolnie dał Swego Syna (Jan 3,16; Rzym. 8,32).

Dzięki tej ofierze, warunkowo jest nam darowane przebaczenie. Jeśli z powodu popełnionych grzechów przychodzimy do Boga

ze szczerą skruchą, z mocnym postanowieniem, aby nigdy więcej nie czynić zła, otrzymujemy przebaczenie przez wiarę w Jezusa. Bóg przez wzgląd na Chrystusa przebacza nam nasze grzechy (Efez. 4,32). Jednak skrucha musi być szczerą, inaczej przebaczenie nie będzie nam darowane. Znajdziemy je tylko wtedy, gdy będziemy szukać **całym** sercem, gdy grzech będziemy widzieć w jego obrzydliwości, i każde znany grzech przestanie jak najszybciej być pielęgnowany, wówczas nastąpi odnowa (Jer. 29,13; Ezech. 33,14–16). Doskonała sprawiedliwość Chrystusa przykrywa naszą niesprawiedliwość; Jego charakter jest nam udzielony, a nasze grzechy zakryte (Rzym. 4,7–8). Teraz nasze imiona zostają wpisane do »księgi życia«. Z tego możemy wyciągnąć wniosek, że imiona tych, którym wybaczone, zostają zapisane do ksiąg, zanim ich charaktery będą wypróbowane (zob.: Łuk. 10,20; II Mojż. 32,32; Ps. 69,29; Filip. 4,3). Teraz stajemy się kandydatami do życia wiecznego, poddani nowej próbie.

Grzechy, które przeminęły nie należą do przyszłości, lecz są grzechami »przedtem popełnionymi«. Te grzechy nie są na wieki »zapomniane« lub »wymazane«, lecz »przeniesione«, pod warunkiem, że pozostaniemy wierni. Zostaliśmy wyzwoleni, a teraz jesteśmy zobowiązani do chodzenia w tej wolności. Gdy przebaczenie Chrystusa weszło już w życie, a my ponownie powracamy do bezbożnego życia, wówczas czynimy Chrystusa sługą grzechu, a przebaczenie – koncesją dla bezbożników (Gal. 2,17–18). Jednak Ezechiel w 33,14–16 uczy inaczej: mówi, że Pan przebacza nie po to, aby usprawiedliwić grzech, lecz aby uczynić człowieka lepszym. On zbawia nie w grzechu, lecz od grzechu (Mat. 1,21; Tyt. 2,14).

Teraz wróćmy do twierdzenia, że zostało nam warunkowo przebaczone i do tego, że gdy raz nam przebaczone lub usprawiedliwiono nas, nie jesteśmy zbawieni na zawsze. Przeczytajmy Ez. 33,13: »Gdy mówię do sprawiedliwego: na pewno będziesz żył a on, polegając na swojej sprawiedliwości, popełni występpek, wtedy nie

będzie się pamiętało wszystkich jego sprawiedliwych uczynków, lecz umrze z powodu występkę, który popełnił». Czyż nie jest to właściwe? Jeśli ktoś polega na swojej sprawiedliwości, myśląc, że zostanie nagrodzony z powodu swoich dobrych uczynków, i zapomina o sprawiedliwości Chrystusa, która przychodzi przez wiarę, to nawet tej przypisanej sprawiedliwości wraz z wszystkim, czego dokonał przez łaskę Bożą, »nie będzie się pamiętało«. Dla lepszego zrozumienia tego tekstu przeczytaj Mat. 18,23–35.

Jednak, to nastąpi podczas sądu, gdyż powyższa ilustracja pokazuje nam, że jest to końcowy rozrachunek – jak to zresztą pokazuje Ez. 33,13, że na nim spocznie ostateczny wyrok śmierci. Dowodzi to też, że grzechy, których raz w pełni żałował, i które zostały mu przebaczone nie wymagają powtórnej skruchy i przebaczenia, jeśli tylko pozostanie wierny. Nowe przejawy grzechu mogą i będą się uzewnętrzniały w charakterze zwycięzcy aż do momentu doskonałego oczyszczenia. Każdy nowy przejaw nieznanych mu dotąd uchybień, jeśli wcześniej nigdy nie napotkał podobnych okoliczności, prób i pokus, wymaga nowej skruchy, a przez wiarę nowego przebaczenia; nie dotyczy to jednak żalu za przebaczone już grzech. Przeszła grzeszność, choć przebaczona, może powodować poczucie poniżenia, jednak w tym samym czasie towarzyszy mu radość płynąca ze świadomości, że jest ona obmyta krwią Chrystusa. Jeśli chrześcijanin stale pokutuje i obmywa się krwią Chrystusa, jego charakter w końcu stanie się doskonały, a jego grzechy, które ustały z powodu jego wierności, zostaną podczas Sądu ostatecznie wymazane (Dz. 3,19).

To **wymazanie grzechu** stanowi pojednanie. Wówczas grzechy zostaną odsunięte od wierzącego tak daleko, »jak wschód daleko jest od zachodu« (Ps. 103,12). Wtedy nie będzie się ich wspominać (Izaj. 43,25). Natomiast imiona tych, którzy nie okazali się wierni Bogu, zostaną usunięte z księgi żywota (Obj. 3,5). Jedynie imiona tych, którzy są zbawieni, zostaną tam zachowane (Dan. 12,1; Izaj. 4,3).

Nieocenione jest przebaczenie dla duszy obciążonej grzechem! Ona zostaje wyciągnięta ze strasznego bagna grzechu i postawiona na fundamencie Skały Jezusa Chrystusa! To skłania ułaskawionego grzesznika do zaśpiewania nowej pieśni, pieśni wielbiącej Boga. Odtąd nie jest już uważany za obcego i buntownika; nie wisi już nad jego głową miecz sprawiedliwości, nie jest odtąd pogrążony w rozpacz, która z powodu sprawiedliwego gniewu spada na niego niczym czarny cień. On jest wolny. Jego Zastępcą został przyjęty; pokój wkroczył do jego duszy; on jest pojednany z Bogiem. Gdy tylko zajdzie potrzeba dla udzielenia mu ratunku i pomocy, zapewniona jest mu wszelka moc Królestwa Bożego. On idzie naprzód słaby i drżący, lecz mocny w Bogu, potężnym Zbawicielu. Przebaczenie – jakież to wspaniałe przeżycie w stosunkach międzyludzkich, a jakże o wiele cenniejsze i wspanialsze pomiędzy grzesznikiem a jego Bogiem!

Lecz jeśli przebaczenie jest tak drogocenne, jakimż będzie pojednanie? Pojednanie! Jak wiele zawarte jest w tym słowie! Pojednanie (at-one-ment) oznacza jedno z Bogiem! Ułaskawiony, pojednany grzesznik, teraz już święty, patrzy wstecz na całą swą przeszłość. W jego nowej radości nie liczy on doświadczeń, konfliktów, pokus i cierpień. Jego radość leży nie tyle w tym, że przeszłość przeminęła, co w uwolnieniu od grzechu. On jest wybawiony od grzechu – na zawsze wybawiony. Będąc wybawionym od grzechu, wybawiony jest również od wszystkich jego konsekwencji. Nigdy więcej nie będzie już wystawiony na ataki przebiegłego wroga; nigdy więcej nie popadnie w samolubstwo grzesznego serca. Jest on ułaskawiony, obmyty, oczyszczony, wybawiony na wieki. Stare imię przestaje istnieć, ma on teraz nowe imię. Stara pieśń, choć radosna i święta, nie może wyrazić szczęścia jego przepełnionego radością serca, i dlatego przyłącza się do nowej pieśni, którą jedynie potrafią zaśpiewać nieśmiertelni. Jest on jedno (at-one) ze swoim Odkupicielem i jedno z Odwiecznym Ojcem. Jego życie

nie jest ograniczone długością lat; odmierzane jest nieustannymi cyklami chwalebnej bezgrzesznej wieczności” [RH, 25.09.1883; ARH, t. 1, s. 368].

W 1870 roku Uriah Smith napisał w artykule „Czasy ochłody”: „Tak, jak niebo jest usiane błyszczącymi gwiazdami, tak też Słowo Boże jaśniej wspaniałymi obietnicami. Są w nim miejsca, gdzie obietnice te wydają się być zebrane niczym grona w wielkiej obfitości, tworząc plejady niedoścignionej chwały. Przykładem jest tekst z Dz. 3,19–21: »Przeto upamiętajcie i nawróćcie się, aby były zgładzone grzechy wasze, aby nadeszły od Pana czasy ochłody i aby posłał przeznaczonego dla was Chrystusa Jezusa, którego musi przyjąć niebo aż do czasu odnowienia wszechrzeczy, o czym od wieków mówił Bóg przez usta świętych proroków swoich«.

Co za zbiór pocieszających słów! Co za obfitość podnoszącej na duchu nadziei! Co za wykaz życiodajnych obietnic! Nadzieja skruchy, przywilej nawrócenia, ochłoda od obliczności Pana, objawienie Jezusa Chrystusa i odnowienie wszystkich rzeczy – oto wielki, kulminacyjny punkt całego ludzkiego doświadczenia i przeznaczenia.

»Przeto pokutujcie«. To mamy dzisiaj uczynić. Nie jesteśmy bezwzględnie związani z grzesznymi nawykami; możemy się od nich wyzwolić. »I nawróćcie się«. To jest naszym stałym przywilejem. Nasze serca mogą zostać zmienione, nasze uczucia mogą zostać uwolnione od ziemskich i niegodnych słabości, a być zespolone z żywotnymi, niebiańskimi rzeczami. Przede wszystkim nasze grzechy mogą zostać wymazane! Tak, plamy na naszych szatach, trąd zżerający nasze ręce, ukryty nowotwór naszych serc, oto rzeczy, których sami z siebie nie potrafimy usunąć i od których nie możemy się uwolnić, a jednak to wszystko może zostać wymazane; i to wymazanie, w przeciwieństwie do wszystkich innych, nie pozostawia śladu. Nasze grzechy nie są wymazywane przez przykrycie ich jakąś czarną farbą, lecz te wszystkie obrzydliwe ślady grzechu i to,

co z tym związane, zostanie usunięte, a zapis pozostanie bez plamy i skazy. To właśnie zostało pokazane komuś w pewnym śnie. Stał on zatrwożony przed zwojem pergaminu zawierającym długą, ciemną listę swoich grzechów; lecz nagle podeszła do niego pewna istota, wylewając na zwój jakąś ciecz. Rozlała się ona na nim jak potok i powróciła niczym fala atramentowej czerni do spodu listy. I oto patrzcie, pergamin pozostał tak czysty i lśniący, jak śnieg. Czyż może być dana wspanialsza obietnica dla tego, kto czuje ohydę grzechu i ugina się pod jego przygniatającym ciężarem?

Po wymazaniu grzechów, przychodzą czasy ochłody. W Biblii Lutra czytamy: »Gdyby przyszły czasy ochłody«. Z tego wynika, że czasy ochłody od obliczności Pana będą konsekwencją wymazania grzechów i że pokrzepienie przychodzi od Pana na Jego lud. Stanie się to tuż przed przyjściem Chrystusa, gdyż bezpośrednio po przyjściu, Chrystus będzie posłany po tych, którzy na Niego czekają. W ten sposób czas pokrzepienia jest ściśle umiejscowiony. Zachodzi on pomiędzy wymazaniem grzechów a przyjściem Chrystusa. Wymazanie grzechów jest ostatecznym wynikiem pracy naszego Pana w Jego kapłańskim urzędzie jako Pośrednika dla ludzi. Po pomiędzy tym faktem, a przyjściem Pana, ma miejsce krótki okres czasu i w tym czasie Jego lud zostanie pokrzepiony pojawieniem się Jego niebiańskiej obecności.

W czym tkwi istota owego pokrzepienia? Jest to coś, co nie może wcześniej przyjść, zanim grzechy nie zostaną wymazane. Grzech jest tym, co powstrzymuje przed pełną i całkowitą wspólnotą z Duchem Świętym. Słowo to zawiera w sobie myśl o pokrzepieniu chłodem po okresie upału, jak również odpoczynkiem i wytchnieniem po pracy. Będzie to dla ludu Bożego niczym ochładzający deszcz na suchą i spragnioną ziemię i czasem wytchnienia i odpoczynku dla spracowanych i zmęczonych dusz.

Wszelka gorączka i zmagania z grzechem już minęła. Ich zapis jest czysty. Pozwala to im na wejście do niebiańskiej krainy.

Zostali przyjęci jako kandydaci do nieśmiertelnej chwały. A gdy stoją na progu niebiańskiego świata, dany jest im odczuć mały za-datek przybliżającego się dziedzictwa – przedsmak nadchodzącej radości. Najpierw Bóg przyszedł do Swego ludu w postaci wczesnego deszczu, a wspaniałe przejawy dnia pięćdziesiątnicy były zewnętrznym aktem wewnętrznych przemian dokonanych pracą Ducha Świętego. Powtórnie powraca On do Swego ludu zarówno w postaci wczesnego jak i późnego deszczu (łącznie), i oni otrzymują pokrzepienie dostosowane do sytuacji, w jakiej się znajdują, wchodząc do Wiecznego Królestwa.

Wtedy Bóg posyła po nich Jezusa Chrystusa. Tutaj okazuje się Boża miłość dla Swego ludu. Chrystus, który oddał za nich Swoje życie, przychodzi po nich z własnej woli. Uskrzydłona miłością troska o własny lud popędza Go na ich ratunek. Bóg Ojciec jest tu przedstawiony jako Ten, który Go posyła. Bóg tak bardzo czuwa i troszczy się o Swój lud, że im nawet włos z głowy nie może spaść bez Jego woli. W końcu posyła On Swego Syna, który przychodzi cierpieć i umrzeć za nich, aby potem doprowadzić ich w triumfie i chwale do przebywania z Nim na zawsze.

Wtedy nastąpi przywrócenie pierwotnego stanu; spełni się cudowna obietnica i pocieszająca ich nadzieja. Myślami wracamy do czasów, gdy świat wyszedł spod ręki Stwórcy niewinny i czysty. Ludzkość pogrążona w grzechu i nędzy, nieraz opłakiwała utratę pierwotnej niewinności i radości Edenu. Przez wiele nużących i wolno płynących lat, Kościół oczekuje i pragnie nadejścia dnia wyzwolenia i odkupienia. Nie oczekuje daremnie. Ten dzień na pewno nadejdzie. Wielokrotnie jest on obiecany w Słowie Bożym. Czas przywrócenia pierwotnego stanu jest już postanowiony. Ziemia odzyska swój utracony stan, a godni jej mieszkańcy, powrócą do rajskiej radości.

Urzeczywistnienie wszystkich tych rzeczy znajduje się w rękach naszego wiernego Boga. Pokrzepianie jest Jego darem. Powrót

Pana jest jednym z zamiarów Jego woli. Chwalebne przywrócenie pierwotnego stanu jest jednym z Jego niezmiennych celów. Co zatem należy do nas? Pokutowanie i nawrócenie się. To jest nasza część. To jest nasz obowiązek. Czy wypełniliśmy go? Czy spełniamy go? Oby te słowa brzmiały w naszych uszach dopóki nasze serca nie zostaną w pełni przebudzone.

A gdy już wszyscy pokutowali i wszyscy przyjęli łaskawe zabezpieczenie przygotowane dla skruszonych grzeszników i nawrócili się, i gdy wszystkie grzechy zostały wymazane i usunięte od sprawiedliwych na zawsze, wtedy pokrzepienie zstąpi na oczekujących. Czy weźmiesz w nim udział? Pamiętaj zatem, że nie przyjdzie ono na śpiących, beztroskich, dumnych, niepokutujących i nienawróconych. Czasy ochłody wraz z towarzyszącymi im nieodwołalnymi decyzjami są tuż przed nami. Co czynimy, aby się na nie przygotować?” [RH, 19.04.1870; ARH, t. 1, s. 96].

W 1883 roku J.N. Andrews napisał:

„Na podstawie symboliki z Izajasza 54 rozdział i Listu do Galacjan 4,21–31 możemy wyciągnąć następujące wnioski:

1. Dwie kobiety, Haggai i Sara nie reprezentują Prawa i Ewangelii lecz stare Jeruzalem i Jeruzalem w górze (Gal. 4,25–31).
2. Dwa przymierza, za pomocą których Bóg jest uwielbiany i połączony z tymi dwoma Jeruzalemami są ukazane przez **związek**, jaki Abraham miał z tymi dwoma kobietami.
3. Dzieci starego Jeruzalem są naturalnymi potomkami Abrahama.
4. Dzieci nowego Jeruzalem są dziećmi Boga przez wiarę i posłuszeństwo (Jan 8,39).
5. Powodem niewoli starego Jeruzalem nie było Prawo Boże, lecz grzech (Jan 8,32–36).
6. Wolność dzieci niebiańskiego Jeruzalem, to nie swobodne naruszanie przez nich Prawa Bożego, lecz ich uwolnienie od grzechu i grzeszenia (Rzym. 8,1–7).

7. Ci, którzy nie są pod Prawem ale pod łaską, to ci, którym przebaczone, bo uwierzyli i okazali skruchę (Rzym. 3,19–31).
8. Tak więc, nasze dziedzictwo jest według nowego, a nie starego przymierza. Przez krew Chrystusa zostaliśmy uwolnieni od grzechu, jednak to nie upoważnia nas do naruszania Prawa Bożego. Zamierzeniem nowego przymierza jest uwolnienie nas od potępienia Prawa, i ono (Prawo) tak długo nas nie opuszcza, dopóki nie stanie się częścią naszego jestestwa i jego sprawiedliwość nie wypełni się w nas. Stare Jeruzalem wraz z jego świątynią, z jego arką przymierza i jego kapłaństwem przeminęło. Jednak Jeruzalem, które jest w górze, jest naszą matką, a w jego świątyni znajduje się nie tylko nasz Arcykapłan ze Swoją pojednawczą krwią, lecz także Arka Przymierza, w której znajduje się Prawo Boże, którego przymierze jest wypisane w naszych sercach (Obj. 11,19)” [ST, 5.04.1883; AST, t. 1, s. 341].

W 1888 r. G.C. Tenney napisał artykuł „Oczyszczenie od wszystkich grzechów”:

„Jeśli wyznajemy grzechy swoje, wierny jest Bóg i sprawiedliwy i odpuści nam grzechy, i oczyści nas od wszelkiej nieprawości” (I Jan 1,9). Rozkoszą nieba jest wolność od grzechu. Przebaczenie jest w zasięgu ludzkich możliwości, jednak żadna ludzka moc nie może oczyścić od grzechu. Jeśli nawet ciężko zgrzeszyliśmy przeciwko naszemu bratu, może on w pełni nam wybaczyć, jednak nie może usunąć tej nieprawości z pamięci, ani też oczyścić od niej naszych rąk. Gdyby Bóg uwolnił nas od śmierci tylko na mocy przebaczenia i w ten sposób umieścił nas w krainie nieśmiertelności, a nie uczynił niczego więcej, bylibyśmy kiepsko przygotowani do mieszkania wśród bezgrzesznych aniołów. Świadomość naszych win, skaz naszego charakteru, nasza niegodność takiego miejsca i tego świętego towarzystwa, zawsze prześladowałyby nas i uczyni-

łyby oczekiwane przez nas szczęście – wręcz nieszczęściem. Jednak niewymowna łaska Boża nie pozostawia nas w takiej sytuacji. Ona oczyszcza nas od **wszelkiej** nieprawości. W Nim jesteśmy uczynieni „sprawiedliwością Bożą” (II Kor. 5,21). Będziemy przebywać z aniołami i nasze szaty będą tak samo białe, jak ich. Dlatego nasze charaktery nie mogą posiadać żadnej skazy, a nasze ręce żadnej plamy. Jak może zostać wykonane to błogosławione dzieło? „Krew Jezusa Chrystusa, Syna Jego, oczyszcza nas od wszelkiego grzechu” (II Jan 1,7). Ach, ta drogocenna krew Chrystusa!” [ST, 27.01.1888; AST, t. 2, s. 183].

W 1894 roku M. H. Brown napisał:

„Ze służby świątynnej uczymy się, że pojednanie było dokonywane na końcu służby rocznej, w stałym terminie 10. dnia siódmego miesiąca, a dzień ten był nazwany Dniem Pojednania (zob. III Mojż. 23,27–28,34). Przez tę szczególną służbę w tym dniu dokonywano oczyszczenia świątyni; służba ta nazywana też była dziełem sądu. Pojednania tego nie dokonywano jednak na dziedzińcu, ofiarując zwierzę symbolizujące ofiarę Chrystusa, lecz w świątyni, a dokonywał go kapłan za pomocą krwi ofiary za grzech, którą kropił przed i nad ubłagalnią w miejscu Najświętszym (III Moj. 16,15–16). To doprowadza nas do wniosku, że pojednanie nie zostało dokonane na krzyżu, lecz jest ono dokonywane przez nasze-go Obrońcę w prawdziwej świątyni, w tym wielkim i prawdziwym Dniu Pojednania, który rozpoczął się wraz z upłynięciem 2300 dni.

Znaczenie słowa »pojednanie« (at-one-ment) ma wielkie znaczenie dla rozstrzygnięcia tej kwestii. Dosłownie oznacza ono »złączenie-w-jedno«, »pogodzenie«, »odnowienie stosunków przyjacielskich«, »zawarcie porozumienia«. Chrystus umarł na krzyżu za wszystkich ludzi. W tę śmierć włączony jest cały świat; stąd uniwersalny charakter jej zastosowania. To nie jest jednak

prawdziwe pojednanie. Jedyną rzeczą, która oddziela ludzi od Boga jest grzech (Izaj. 59,1–2) i gdy dzieło pojednania usunie i wymaże grzechy ludu Bożego ze świątyni, dokona się całkowite i wieczne połączenie lub zgoda pomiędzy Bogiem a Jego ludem. Stąd jest to nazwane pojednaniem (at-one-ment). Żli i bezbożni nie odniosą korzyści z pojednania, gdyż grzechy ich nie zostały wymazane krwią Chrystusa. Ich grzechy ciągle pozostają w księgach zapisu i odłączają ich od Boga na zawsze. Dowodzi to niezbitie, że pojednanie jest dokonywane dla sprawiedliwych i obejmuje wyłącznie wierny lud Boży, który powierzył swe sprawy w ręce swojego Obrońcy dokonującego pojednania w prawdziwej świątyni” [*Christ Our Advocate*, Pacific Press Publ. Ass.].

W 1895 roku G.E. Fifield napisał:

„Podobnie, jak w niebieskiej świątyni są księgi zapisów lub księga pamiątki, tak też w umyśle każdego grzesznika pozostaje zapis lub pamięć jego grzechów. Nawet pokuta nie jest w stanie ich wymazać; w rzeczywistości ona odświeża je i czyni bardziej wyraźnymi. Już rozpamiętywanie o grzechu może być złem uwydatniającym się w przyjemności lub bólu. Wspominanie go z przyjemnością jest równoznaczne z ponownym popełnianiem go. Wspominanie go z bólem jest równoznaczne z cierpieniem i smutkiem. Nawet to ostatnie świadczy o naszej niedoskonałości, która dzięki Bogu nie będzie trwała wiecznie. Dokończeniem dzieła Bożego w duszy ma być wymazanie grzechów. Popełniane w przeszłości złe rzeczy nie będą wspomniane ani nie przyjdą na myśl (Izaj. 65,17). Wrażenia przeszłości zostaną zatarłe w umyśle, a nowe, lepsze napęlnią nasz umysł. Tak więc chwala i radość pełnego objawienia Boga w duszy wymaże pamięć nawet smutnej, grzesznej przeszłości. Pozostaną jedynie lekcje miłości i nadziei, których nauczyliśmy się tutaj. Tak! przez [służbę odbywającą się w świątyni] przedstawione jest pełne oczyszczenie świątyni duszy!” [RH, 23.01.1895; Haddock, s. 317–318].

W 1895 roku W.W. Prescott napisał w książce „Świątynia i jej służba”:

„Skoro naszą uwagę w lekcjach szkoły sobotniej w ostatnich tygodniach przykuwa świątynia, wydaje się, że nadszedł odpowiedni czas, aby zająć się tym tematem. W szczególny sposób winniśmy przestudiować następujące zagadnienie: **To, czego Bóg dokonywał symbolicznie w ziemskiej świątyni, w rzeczywistości dokonał tego w Jezusie Chrystusie, reprezentancie ludzkości po to, aby w Chrystusie mógł naprawdę urzeczywistnić u wierzących to, co dokonywało się symbolicznie w świątyni.** Najważniejszą ideą braną pod uwagę przy budowie świątyni było to, aby Bóg zamieszkał pośród nich: »...wystawią mi świątynię, abym zamieszkał pośród nich« (II Mojż. 25,8). Mieszkanie to miało być wybudowane przez ludzi. A tą najbardziej istotną myślą była idea, że bóstwo i człowieczeństwo spotkają się w świątyni. Tak więc lud miał wybudować świątynię, a Bóg miał w niej zamieszkać. W Chrystusie, (jak mówi nam II Kor. 5,19) mamy tę samą ideę: »Bóg w Chrystusie świat z sobą poєднаł«. Tak, jak Bóg polecił ludowi, aby Mu wybudowali świątynię, w której mógłby wśród nich zamieszkać, tak też „Słowo ciałem się stało i zamieszkało wśród nas”, a Bóg przygotował dla Siebie mieszkanie w człowieczeństwie. I tak, jak wówczas w świątyni objawiał On Siebie Swemu ludowi, tak też ponownie objawił On Siebie światu w Jezusie Chrystusie. A Bóg był z Chrystusem i w Chrystusie po to, aby Bóg z Chrystusem i w Chrystusie mógł być Bogiem z nami i w nas. »Oto panna pocznie i porodzi syna, i nadadzą mu imię Immanuel, co się wyklada: Bóg z nami« (Mat. 1, 23). Skoro Bóg w Chrystusie objawia Siebie światu, to jest to ta sama pierwotna idea. Główną myślą Ewangelii oraz życia i doświadczenia chrześcijanina jest »Chrystus w was, nadzieja chwały«!” [Kazanie wygłoszone 12.01.1895 r. w Battle Creek; RH, 5.02.1895].

„Jedynym celem, dla którego została ustanowiona służba świątynna i czego ona przez cały czas nauczała, było uwolnienie od

grzechu, przebaczenie, oczyszczenie, pojednanie i odłączenie od grzeszenia. Gdy ktoś jest odłączony od grzeszenia, wówczas staje się podobny do Chrystusa; a Chrystus po prostu był objawieniem charakteru Boga. Jednak specjalnym dziełem, które dokonuje się obecnie, dziełem, które teraz powinno być realizowane w ludzie, jest dzieło ukazane szczególnie w 14 rozdziale księgi Objawienia, a nazwane popularnie potrójnym poselstwem. To dzieło musi zostać zakończone tuż przed powtórным przyjściem Chrystusa, ponieważ »widziałem, a oto biały obłok, a na obłoku siedział ktoś podobny do Syna Człowieczego« (Obj. 14, 14). Tak więc z tego wynika, że następną rzeczą jest powtórne przyjście Chrystusa, a ono jest rezultatem spełnienia wymagań trójjanielskiego poselstwa, skomasowanego w 12 wierszu: »Tu się okaże wytrwanie świętych, którzy przestrzegają przykazań Bożych i wiary Jezusa«. Gdy to stanie się rzeczywistością, wtedy »ziemska świątynia« [lud Boży] ponownie staje się czysta, a uświęcenie [ludu] całkowite. Wtedy lud jest gotowy na przyjście Chrystusa i wówczas objawia się ci, »którzy zachowują przykazania Boże«, a Boży, prawdziwy Sabat jest pieczęcią i kamieniem węgielnym tych przykazań. »Będziecie przestrzegać moich sabatów« i wiary Jezusa; jednak żadnego pożytku nie będzie ze służby świątynnej, jeśli jej centralnym punktem nie będzie wiara Jezusa i to dla przebaczenia, odrzucenia grzechu, pojednania i uświęcenia.

»Będziecie przestrzegać moich sabatów i czcić moją świątynię« (III Mojż. 26,2); »tuć są ci, którzy chowają przykazania Boże i wiarę Jezusową«. Te dwa teksty należą do siebie. Gdy lud owego czasu rzeczywiście postępował zgodnie z nakazami Słowa Bożego – zachowując sabaty i czcząc świątynię – to jedynie tak czyniąc mógł poprzez wewnątrz działającą moc Bożą zostać uświęcony. Podobnie i teraz, w ludzie – o którym można powiedzieć, że to są ci, którzy rzeczywiście »przestrzegają przykazań Bożych i wiary Jezusa« – może być to dokonane jedynie przez wewnątrz działającą

moc Bożą w Jezusie Chrystusie na serce. A kiedy praca ta jest już faktycznie dokonana i uświęcenie jest dokończone, to następnym wydarzeniem jest powrót Syna Człowieczego po Swoją własność. Tak więc to, czego uczyła Boża prawda odnośnie świątyni jest nam również przekazane w potrójnym poselstwie, a ostateczny rezultat w obu przypadkach jest taki sam – pojednanie, bycie jedno z Bogiem, oczyszczenie i gotowość na przyjęcie Pana.

Czy nie wydaje się wam na podstawie wyżej wymienionych tekstów, że możemy poznać, jakie zamiary ma Bóg względem nas i czego chce nas nauczyć odnośnie świątyni? Czy wobec tych faktów, możemy powiedzieć, że ziemska świątynia już przeminęła, i teraz nie ma dla nas żadnego znaczenia i ważności, ponieważ mamy Chrystusa? Lecz, proszę zwróć uwagę, jak postępuje Bóg. On najpierw naucza o Chrystusie obecnym w świątyni – a była to bardzo ważna, pogładowa lekcja; następnie naucza o Chrystusie obecnym w ciele, przez co pokazuje ludziom, że On żyjąc tu na ziemi, żył w takich samych warunkach w jakich my żyjemy. Te same idee były pokazywane w służbie świątynnej, a to: uwolnienie i oczyszczenie od grzechu. Następnie Pan Bóg przez Swoje Słowo przekazuje wszystkim tę samą Ewangelię. Przez służbę świątynną dał nam opis tego, czego uczył Izraelitów, abyśmy lepiej mogli zrozumieć i bardziej docenić życie i dzieło Chrystusa, i abyśmy krok po kroku mogli współpracować z Bogiem w rozwoju Jego planu zbawienia w równie zrozumiały sposób, jak Izraelici mogli współpracować ze swoim arcykapłanem, gdy sprawował on swoją służbę w świątyni” [RH, 19.02.1895; RH, Art, t. 3, s. 232].

W 1896 roku A.T. Jones napisał w książce „Przygotowana droga do chrześcijańskiej doskonałości” w rozdziale: »Oczyszczenie świątyni«:

„Czas oczyszczenia świątyni i czas dokończenia tajemnicy Bożej jest identyczny. Te dwa wydarzenia są tak ze sobą połączone, że

praktycznie patrząc, są w sobie dokładnie powiązane zarówno w charakterze jak i w wydarzeniu.

We »wzorze niebieskiej«, to jest w widzialnej świątyni na ziemi, odbywała się pod koniec każdego roku specjalna służba, a polegała na oczyszczeniu świątyni ziemskiej. To oczyszczenie świątyni polegało na tym, że wszystkie »nieczystości dzieci izraelskich«, które zostały popełnione »z powodu ich przestępstw i grzechów« były wnoszone przez służbę kapłańską w ciągu całego roku do świątyni, a w tym szczególnym dniu oczyszczania musiały zostać z niej usunięte.

Dokończenie tego dzieła w świątyni dla świątyni, było równocześnie zakończeniem służby dla ludzi. Ten, kto w tym dniu oczyszczania świątyni, a który był Dniem Pojednania, nie brał udziału przez badanie swego sumienia, wyznawanie grzechów i odrzucenie grzechu w czasie trwania służby oczyszczania świątyni, ten miał być na zawsze wykorzeniony ze swego ludu. Oczyszczenie świątyni dotyczyło zarówno ludu, jak i świątyni; ono włączało w nie lud. Ten, kto nie włączył się w oczyszczanie świątyni, kto razem ze świątynią nie oczyścił się od wszelkiej złości, nieprawości, przestępstwa i grzechu, musiał zginąć (II Mojż. 16,15–19.29–34; 23,27–32).

Wszystko to było »podobieństwem na nasz czas«. Świątynia, ofiary, urząd kapłański i służba kapłańska (tej ziemskiej), była obrazem prawdziwej świątyni, ofiary, urzędu kapłańskiego i służby kapłańskiej Chrystusa. Oczyszczenie świątyni ziemskiej było także obrazem dla oczyszczenia tego prawdziwego i świętego przybytku, który Bóg zbudował a nie człowiek; było oczyszczeniem od wszelkiej nieczystości naśladowców Jezusa z powodu popełniania ich wszystkich przestępstw i grzechów. O czasie oczyszczania mówi prorocтво: »...aż do 2300 wieczorów i poranków, a będzie świątynia oczyszczona« Dan. 8,14 (tekst źródłowy i Biblia J. Wujka pisze »oczyszczona«). To odnosi się do świątyni Chrystusa w 1844 roku po Chrystusie.

Naprawdę, świątynia, w której Chrystus jest najwyższym kapłanem, była jedyną świątynią, która w roku 1844 mogła być odnowiona, ponieważ wówczas żadna inna nie istniała. Ziemska świątynia, która była tylko podobieństwem »na obecny czas«, została przez rzymskie wojska razem z Jerozolimą zniszczona (Dan. 9,26) i aż do końca czasów taką pozostanie. Dlatego mogła to być jedynie ta świątynia, która według proroczego słowa w oznaczonym czasie, to jest po 2300 latach mogła być odnowiona, a tą jedynie mogła być świątynia Chrystusa, w której służy sam Chrystus, jako najwyższy kapłan. To mogła być tylko niebieska świątynia i prawdziwy przybytek, który Bóg zbudował a nie człowiek, w której Chrystus, ten prawdziwy Arcykapłan jest po prawicy Bożej.

Te miejsca biblijne, które tu rozważamy (Dan. 9,24–27) mówią nam dokładnie, co oznacza oczyszczenie świątyni. Gdyż anioł Boży, który wyjaśniał Danielowi prawdę o 2300 dniach, wyjaśnił także to wielkie powiązanie czasu z zamiarem Bożym w stosunku do Żydów jak i pogan. Ten wyraźnie wyjaśniony cel, że dla Żydów zamierzono 70 tygodni albo 490 lat, był po to, »aż dopełni się zbrodnia, przypieczętowany będzie grzech i zmazana wina, i przywrócona będzie wieczna sprawiedliwość, i potwierdzi się widzenie i prorok i Najświętsze będzie namaszczone« (Dan. 9,24).

Przez wszystkie czasy prawdziwy cel i zamiar Boży ze świątynią i służbą świątynną, czy tej rzeczywistej, czy jej kopii, czy na ziemi, czy w niebie, czy to dla Żydów, czy to dla pogan, był zawsze ten sam! 70 tygodni czy 490 lat było zamierzone Żydom dla osiągnięcia tego celu. Chrystus przyszedł osobiście do nich, aby wobec wszystkich narodów pokazać im drogę do osiągnięcia tego celu i po to, aby ich tam doprowadzić. Ale oni nie chcieli. Oni nie widzieli w Nim tego jedynego, pełnego łaski, który położy kres nieprawości i zakończy grzech, dokona pojednania i wprowadzi do każdej duszy wieczną sprawiedliwość, ale widzieli w Nim tylko belzebuba. Nie do wiary, nie do wiary, co za uporczywy bunt! Widzieli Go tylko takim, za

którego raczej mordercę się wybiera, którego otwarcie można odrzucić jako swojego króla, a raczej wybrać rzymskiego cesarza za króla! Widzieli w Nim tylko takiego, który godzien był krzyża. Czyż Chrystus mógł w takim narodzie położyć kres nieprawości, uczynić koniec grzechom, wprowadzić pojednanie i zaprowadzić wieczną sprawiedliwość? Absolutnie nie – to było niemożliwe, gdyż trwali w ustawicznym buncie przeciwko Niemu. Oni nie pozwolili Mu na dokonanie takiego cudownego dzieła łaski dla nich, i dlatego pełen współczucia i troski, do głębi wzruszony, musiał zawołać: »Jeruzalem, Jeruzalem, które zabijasz proroków i kamieniujesz tych, którzy do ciebie byli posłani, ileż to razy chciałem zgromadzić dzieci twoje, jak kokosz zgromadza pisklęta swoje pod skrzydła, a nie chcieliście! Oto wam dom wasz pusty zostanie. Dlatego powiadam wam, że Królestwo Boże zostanie wam zabrane, a dane narodowi, który będzie wydawał jego owoce« (Mat. 23,37–38; 21,43).

Naród, któremu zostanie dane Królestwo Boże, po tym, jak go odrzucili Żydzi, to poganie. I to, co miało dokonać się dla Żydów, w tych dla nich wydzielonych 490 latach, a co z powodu ich ciągłego buntu nie stało się, to miało dokonać się dla pogan, którym Królestwo będzie dane po upływie 1810 lat. To dzieło brzmi: »położyć kres nieprawości, zakończyć grzech, pojednać winę, ustanowić wieczną sprawiedliwość, potwierdzić widzenie i proroctwo i Najświętsze namaścić«. To może tylko stać się przez zakończenie tajemnicy Bożej w oczyszczeniu prawdziwej świątyni Chrystusa. A to oczyszczenie prawdziwej świątyni, może dokonać się tylko przez zakończenie przestępstw i grzechów i doprowadzenie naśladowców Jezusa do doskonałości z jednej strony, a z drugiej strony przez zakończenie przestępstw i grzechu w wytraceniu bezbożnych, gdy całe Uniwersum będzie oczyszczone od wszelkiej zmyzy grzechu, jaki kiedykolwiek zaistniał.

Dokończenie tajemnicy Bożej jest zakończeniem dzieła Ewangelii. Zakończenie dzieła Ewangelii poprzedza: po pierwsze, usunię-

cie grzechu wraz z jego skutkami i zaprowadzenie sprawiedliwości wiecznej, a to oznacza całkowite przyjęcie charakteru Chrystusa do wewnątrz każdego wierzącego, czyli Bóg jest objawiony w ciele każdego wierzącego w Chrystusa; po drugie, dzieło Ewangelii powoduje także zniszczenie tych, którzy nie przyjęli Ewangelii (II Tes. 1,7–10), gdyż na drodze Bożej nie ma podtrzymywania takiego życia ludzkiego, które jest zdolne tylko do produkowania i gromadzenia coraz to większej nędzy i cierpień dla samych siebie.

Z ziemskiej służby świątynnej poznajemy, że w corocznej służbie końcowej, dzieło Ewangelii było zakończone dla tych, którzy w tej służbie brali udział, a ci wszyscy, którzy nie brali w niej udziału, musieli zginąć. Także to jest »podobieństwem na nasz czas« i uczy nas to niedwuznacznie, że tylko u tych, którzy w prawdziwej służbie świątynnej będą brali udział, dzieło Ewangelii może być dookończzone. Wszyscy ci, którzy nie będą brali udziału w tym dziele, będą musieli zginąć. A więc w obu przypadkach tajemnica Boża objawia się w zakończeniu grzechu i grzeszenia.

Ziemska służba w świątyni pokazywała nam, że do oczyszczenia świątyni i do zakończenia tam wykonywanej służby Ewangelii, musiało być przede wszystkim zakończone dzieło Ewangelii w ludzie, który brał udział w tej służbie. To oznacza, że w samej świątyni nie mogło nastąpić zakończenie przestępstwa i grzechu, nie mogło nastąpić pojednanie, zgładzenie nieprawości i zaprowadzenie wiecznej sprawiedliwości, dopóki nie stało się to udziałem każdej jednej osoby, biorącej udział w tej służbie. Sama świątynia nie mogła być wcześniej oczyszczona, dopóki każdy wierzący nie został oczyszczony. Sama świątynia nie mogła być oczyszczona tak długo, jak długo przez wyznawanie grzechów przez lud i pośredniczą służbę kapłańską płynął do świątyni strumień zła, grzechów i przestępstw. Oczyszczenie świątyni, dotyczące samej świątyni, polegało na zabraniu i usunięciu wszystkich przestępstw ludu ze świątyni, które w ciągu całego roku bywały tam wnoszone przez

służbę kapłańską. Ten strumień zła musiał być najpierw zatrzymany u jego źródła, to jest w sercu i w życiu wierzącego, zanim w ogóle mogła być oczyszczona świątynia.

Dlatego najpierwszym dziełem oczyszczenia świątyni, było oczyszczenie ludu. Przygotowawczym i istotnym warunkiem do oczyszczenia samej świątyni był koniec przestępstw i grzechu, zgładzenie nieprawości i zaprowadzenie wiecznej sprawiedliwości w sercu i w życiu każdego jednego wierzącego. Gdy ten strumień grzechu, wytryskujący ze swego źródła, przestanie płynąć do świątyni, wtedy i tylko wtedy, sama świątynia może być oczyszczona od grzechów wnoszonych tam przez lud za pośrednictwem kapłanów.

To wszystko było »wzorem na nasz czas«, »odbiciem prawdziwego«. W tym zawarta prawda pokazuje nam wyraźnie, że służbę naszego wielkiego Arcykapłana polegającą na oczyszczeniu prawdziwej świątyni, musi poprzedzić osobiste oczyszczenie każdego jednego wierzącego, który bierze udział w służbie prawdziwego Arcykapłana w prawdziwej świątyni. Z tego wynika jednoznacznie, że przestępstwo musi ustać, grzech musi być odrzucony, nieprawości muszą być zgładzone, wieczna sprawiedliwość musi być zaprowadzona i musi stać się doświadczeniem serca każdego jednego wierzącego w Chrystusa człowieka, zanim może nastąpić oczyszczenie prawdziwej świątyni.

Dokładnie to jest tym istotnym celem prawdziwego kapłaństwa w prawdziwej świątyni. W tej świątyni, która była tylko podobieństwem »na obecny czas«, ofiary, kapłaństwo i służba kapłańska nie mogły w rzeczywistości usunąć żadnego grzechu i nikogo uczynić doskonałym. Jedynie ofiara, urząd kapłański i służba Chrystusa w prawdziwej świątyni faktycznie usuwa na zawsze grzech, i wierzącego, który do niej przychodzi czyni całkowicie i na zawsze doskonałym. Jedną ofiarą udoskonala tych, którzy »mają być poświęceni«, [*Przygotowana Droga Do Chrześcijańskiej Doskonalskości*, wydanie polskie, s. 59–62].

W 1899 roku został napisany artykuł w „Signs of the Times” na temat: „Co rozumiemy pod pojęciem wymazanie grzechów?”

„Wielka nauka i prawda o świątyni przekazuje nam stałe i daleko sięgające światło na to wszystko, o czym Biblia mówi na temat wymazania grzechów. Mówi ona między innymi o końcowym, zamykającym dziele Chrystusa jako kapłana w świątyni niebieskiej. Dzieło to musi być dokonane w całości zanim Chrystus ukaże się w pełni Swojemu ludowi i zanim na oczekujący kościół spadnie z przepełnionej chmury deszcz Ducha Świętego. Przybliży się czas, kiedy to dzieło wymazania grzechów zostanie zakończone. Grzechy zwycięzców zostaną całkowicie wymazane a od obecności Pana zstąpi pokrzepienie, aby przywrócić do życia ginącą krainę Syjonu.

Lecz ktoś, może zapytać: Co należy rozumieć przez wymazanie grzechów? Czy uważasz, że w niebie istnieją literalne zapisy, odnotowane tuszem lub atramentem, które można wymazać z widocznych stronic? Na ten temat nie będziemy spekulować. Jednak wiemy, że celem służby świątynnej jest porzucenie grzechu po to, aby żaden jego ślad nie pozostał widzialny dla jakiegokolwiek oka we wszechświecie – tak, jak gdyby nigdy nie istniał. Zniknie on nawet **nawet z pamięci Boga**. On przecież powiedział: »A grzechów ich i nieprawości więcej nie wspomnę«. Jeśli wędrowałeś po suchych i zakurzonych drogach, to wiesz co to znaczy zostać pokrzepionym. Dla zmęczonego jest to odpoczynek, dla spragnionego – napój, dla głodnego – posiłek; w miejsce ruin – wspaniałość, w miejsce smutku – olej radości, a piękne szaty dla utrudzonego ducha. Tak, na zbór przyjdzie pokrzepienie; przyjdzie pokrzepienie od obecności Pana. Miły czytelniku, jakiego spodziewasz się pokrzepienia? Tego nie potrzebujemy opisywać lub wyliczać, wiemy bowiem, że musi ono zawierać elementy zachęty, odwagi, nadziei i radości, podczas, gdy każdy cień zwątpienia, niepewności, zmartwienia lub strachu będzie na wieki usunięty” [ST, 13.12.1899; AST, t. 4, s. 81].

W 1901 roku S.N. Haskel powiedział na GK:

„Uczyliśmy się, po pierwsze: iż Chrystus wkroczył do niebieskiej świątyni; po drugie: że odtąd trwa tak zwany sąd śledczy; po trzecie: że w tym okresie należy zatroszczyć się o udoskonalenie charakteru i po czwarte: im lepiej zrozumiemy służbę świątyni, tym lepiej będziemy mogli zrozumieć moc Prawdy Bożej mającej związek z ludem Bożym i z czasem, w którym żyjemy” [GCB, 1901, s. 100].

„Wczoraj omawialiśmy fakt, że w 1844 roku był czas, gdy świątynia Boża w niebie została otwarta, i że anioł Boży skierował umysły ludu na Arkę Przymierza, gdzie zobaczył dziesięć przykazań. To była Prawda Boża objawiająca służbę Arcykapłana w niebieskiej świątyni i ona wpłynęła na oddzielenie się tej społeczności od wielu innych społeczności. Jest oczywistą rzeczą, że na ziemi będzie lud żyjący w harmonii z Prawdą objawioną poprzez otwarcie Arki Świadectwa w niebieskiej świątyni.

Wczoraj usiłowaliśmy przedstawić tę myśl, że gdy kończy się praca w niebieskiej świątyni, wówczas praca w ziemskiej świątyni [w sercach wierzącego ludu] jest zakończona. Kościół jest wtedy doskonały i jest to według mego zdania dzieło Ewangelii Jezusa Chrystusa” [GCB, 1901, s. 106].

W 1901 roku J.O. Corliss napisał:

„Gdy ta księga zostaje otwarta i pierwsze imię widniejące na jej stronach zostaje odczytane, anioł, który był duchem usługującym tej osobie w jej ziemskiej pielgrzymce, wychodzi do przodu z otwartym zapisem jej życia. Jeśli okaże się, że ta osoba w końcu została zwycięzcą, wtedy Jezus wyznaje jej imię przed Ojcem i Jego aniołami, przedstawiając Swoją krew jako zapłatę za jej uchybienia. Wtedy grzechy zostaną wymazane, a imię tej osoby pozostaje w księdze życia (Izaj. 43,24; 44,22). Jednak, jeśli zapisy przy imieniu danego człowieka, wykazują, że w jakimś czasie zaniechał on swego związku z Niebem i począł chodzić aż do koń-

ca swego życia drogami tego świata, jego imię zostaje wymazane z księgi, a jego grzechy pozostają zachowane; będą one świadczyły przeciwko niemu, potępia go, skazując na drugą śmierć (II Mojż. 32,32–33; Mat. 10,32; Łuk. 12,8,9; Obj. 3,5).

Ten »czas wymazywania« jest szczególnie ważnym okresem w **historii świata**, ważniejszym niż jakikolwiek moment na drodze życia pojedynczej osoby. Dlatego powiedziano nam wyraźnie: »Przeto upamiętajcie i nawróćcie się aby były zgładzone grzechy wasze, aby nadeszły od Pana czasy ochłody i aby posłał przeznaczonego dla was Chrystusa Jezusa, którego musi przyjąć niebo aż do czasu odnowienia wszechrzeczy« (Dz. 3,19–21). Grzechy zostają **przebaczone w momencie wyznania**, jak to pokazuje podobieństwo Zbawiciela w Mat. 18,23–25; jednak mogą one być z powrotem włożone na człowieka, gdy ten do końca nie zachował wiary (Mat. 24,13). Gdy więc zawiedzie, **wszystkie grzechy jakie popełnił w życiu** muszą spaść na niego, bowiem w tej sytuacji staje się za nie odpowiedzialny. Zatem, one nie mogą zostać wcześniej wymazane, zanim ich ziemski nosiciel nie położy im kresu i wyrok sądu nie ustali jego związku z Niebem.

Gdy już grzechy zostały raz **wymazane**, nie będą też **nigdy** przypominane (Hebr. 8,12). Ci, którzy je popełnili, muszą zostać na zawsze od nich uwolnieni. Będą na wieki mieszkać z Bogiem Wszechmogącym, ciesząc się rozkoszą Jego obecności!” [ST, 21.08.1901; AST, t. 4, s. 196].

W 1901 roku S.N. Haskell napisał:

„Nie wolno nam nie doceniać wartości zagadnienia świątyni!
W *Wielkim Boju* jest napisane:

»Lud Boży powinien jasno zrozumieć zagadnienie świątyni i sądu śledczego. Każdy dla siebie potrzebuje znajomości o stanowisku i służbie naszego Najwyższego Kapłana, gdyż w przeciwnym wypadku nie będzie mógł wykazać się wiarą niezbędną w obecnym

czasie, ani też zająć stanowiska, zgodnego z wolą Bożą... Wszyscy, którzy otrzymali światło dotyczące tego zagadnienia, muszą złożyć świadectwo zgodne z wielkimi Prawdami, jakie powierzył im Bóg. Świątynia w niebie jest ośrodkiem działalności Chrystusa na rzecz człowieka. Dotyczy każdej duszy żyjącej na ziemi. Otwiera wgląd do planu zbawienia, prowadzi nas do samego końca czasu i objawia triumfalny rezultat walki między sprawiedliwością a grzechem. Jest to temat **najwyższej rangi** i powinien być gruntownie badany, abyśmy każdemu domagającemu się od nas wyjaśnienia mogli dać odpowiedź, o powód nadziei, która jest w nas« [E.G. White, *Wielki Bóg*, s. 488].

Dzięki temu zagadnieniu otrzymujemy jasny wgląd w tajemnice odkupienia. Dla zbawienia ludzi niebo poniosło niewymierny koszt a złożona ofiara uczyniła zadość największym wymogom złamanego Prawa Bożego... Nie istnieje ani jedna księga biblijna, prócz ksiąg Mojżeszowych, która mogłaby być studiowana z większym pożytkiem w celu zrozumienia tego tematu niż list do Hebrajczyków, będący boskim komentarzem dotyczącym świątyni i jej służby. Było to ostatnie powszechne wezwanie Ducha Świętego skierowane do Żydów. Zostało ono zapisane, kiedy to sądy Boże już zawisły nad miastem – sześć lat przed oblężeniem Jerozolimy przez Tytusa i jego armii. Dla narodu żydowskiego było to specjalne ostrzeżenie.

Zbawienie każdej duszy oparte jest na dziele Jezusa. »Gdyż nie ma żadnego innego imienia na niebie danego ludziom, przez które moglibyśmy być zbawieni«. Jedynie Jego krew może dokonać pojednania za grzech. Jedynie **Jego służba dokonywana w niebie** objawia się w życiu Jego ludu na ziemi, i ona łączy każdą duszę z Bogiem. On nie tylko stał się centralną postacią w niebie i na ziemi, lecz łączy niebo z ziemią i ziemię z niebem. Tylko ci, których serca zgadzają się z niebiańską służbą, odnoszą z niej korzyść. Inni, którzy nie uznają tej służby, nie mogą zostać uratowani dla

Królestwa Bożego. Zrozumienie tego dzieła ma olbrzymie znaczenie. A można je zrozumieć tylko przy pomocy Ducha Świętego. List do Hebrajczyków pisany wtedy, gdy nad Jerozolimą zawisło zniszczenie, stał się symbolicznym ostrzeżeniem dla świata ztwardziałego w grzechu, niewierze i buncie, śpieszącego na spotkanie karzących sądów Bożych.

W Biblii opisane są trzy świątynie i wszystkie powinny być wzięte pod uwagę w tym studium. Pierwsza z nich została wybudowana przez Mojżesza na pustyni, następna została rozbudowana przez Salomona, a trzecia ponownie odbudowana przez Zorobabela. Te świątynie i jej służby wskazywały na dzieło Chrystusa w świątyni niebiańskiej. Dzieło jakiego dokonuje Chrystus w niebie ma rozwijać się również w żywej świątyni Jego ludu na ziemi. Skoro więc była świątynia na ziemi i ciągle jest w niebie, to najważniejszą spośród tych trzech jest »świątynia serc« Jego ludu. Ziemską świątynia miała uczyć człowieka, w jaki sposób poznać i uwierzyć **aktualnemu** dziełu, jakie dokonuje się dla niego w niebiańskiej świątyni. »Czy nie wiecie, że świątynią Bożą jesteście i że Duch Boży mieszka w was?« (I Kor. 3,16). Całe dzieło objawione przez ziemską świątynię, wskazuje na rzeczywiste dzieło Chrystusa w niebie i służy oczyszczeniu Jego zboru na ziemi. Z powodu zaniedbania, lekceważenia i nie poznawania tych Prawd, ludzie pozostaną nieprzygotowani na zbliżające się sądy Boże tak samo realnie, jak Żydzi byli nieprzygotowani na zniszczenie, jakie na nich spadło» [RH, 13.08.1901; ARH, t. 4, s. 326].

W 1902 roku E.J. Waggoner napisał:

„Musimy mieć się na baczności, aby nie przyjąć poglądu, że wymazanie grzechów jest czymś tak prostym, jak wytarcie gąbką tablicy lub np. wyrwanie kartki z zapisanym na niej długiem. To nie jest wymazaniem grzechów. Czy nieobyty człowiek, rozbijając termometr wskazujący mu wysoką temperaturę zmniejszy przez to

upał? Czy to wywrze jakikolwiek wpływ na pogodę? Podobnie ma się z wymazaniem zapisu grzechów grzesznika. Wyrwanie kartki z księgi lub nawet spalenie księgi zawierającej zapis grzechów nie wymaże grzechu. Grzech nie jest usuwany przez wymazanie jego zapisu tak samo, jak wrzucenie mojej Biblii w ogień nie usunie Słowa Bożego. Był czas, gdy wszystkie egzemplarze Biblii, które znaleziono, były niszczone, lecz Słowo Boże – Prawda – pozostało niezienne, ponieważ Bóg jest Prawdą Sam w Sobie – ona jest Jego życiem.

Prawda istnieje zarówno w niebie jak i na ziemi; ona utrzymuje gwiazdy na swoich miejscach. Ona sprawia, że rośliny rosną a ptaki budują swoje gniazda i wiedzą, jak znaleźć właściwą drogę przelotu nad morzem. Gdy Mojżesz rozbił tablice kamienne, Prawo stało tak samo pewnie, jak przedtem. Tak więc choćby cały rejestr wszystkich naszych grzechów – nawet gdyby był zapisany palcem Bożym – został wymazany, grzech pozostałby grzechem, ponieważ grzech jest w nas. Choćby zapis naszych grzechów był wryty na skale i ona zostałaby starta na proch, nawet wtedy nasze grzechy nie zostałyby wymazane.

Wymazanie grzechu jest wymazaniem go z natury istot ludzkich. Krew Jezusa Chrystusa oczyszcza z każdego grzechu. Nasze ciała są jakby kanałami, korytami rzeki, piaskiem na brzegu rzeki życia. Grzech wywarł na nas swoje piętno. Gdy będąc nad brzegiem morza widzisz gładki fragment plaży, twoim pierwszym impulsem jest, aby uczynić na nim jakiś znak, utrwalić jakiś zapis. Wtedy powraca morze i każda fala, która zalewa ten zapis, zamazuje go. Trwa to dotąd, aż zostanie on całkowicie usunięty. Tak strumień życia płynący od tronu Bożego obmywa i wymazuje piętno wyciśniętego na nas grzechu.

Wymazanie grzechu jest usunięciem go z naszej natury, tak, abyśmy nie znali go więcej. Wierzący »gdy już raz zostali oczyszczeni« – rzeczywiście oczyszczeni krwią Chrystusa – nie mają

»już żadnej świadomości grzechów« (Hebr. 10,2), ponieważ zesłali z drogi grzechu. Można się doszukiwać w nich grzechu, lecz nie będzie znaleziony; on został na zawsze od nich zabrany, jest obcy ich nowym naturom i choć byliby w stanie przypomnieć sobie fakt, że mieli udział w pewnych grzechach, to jednak nie pamiętają tych grzechów – nie myślą już o tym, aby je popełniać. To jest dzieło Chrystusa w prawdziwej świątyni, którą zbudował Pan, a nie człowiek – świątyni nie uczynionej rękami ludzkimi, lecz powołanej do istnienia według Bożego zamysłu” [RH, 30.09.1902; ARH, t. 4, s. 456].

W 1902 roku wydano artykuł w „Signs of the Times” pt. „Nie wymażę jego imienia z księgi żywota”:

„I nie wymażę imienia jego«. Imiona wielu spośród tych, którzy ze względu na Prawdę opuścili stan zboru Sardes, były wymazywane z ksiąg zborowych. Byli oni hańbieni, wyzywani i lżeni. Byli wyłączeni, ekskomunikowani. Bóg pociesza wszystkich im podobnych. Tych kilka krótkich lat [ziemskiego bytowania] stanowią przecież tylko niewielką część życia Jego ludu. Mizerne, przemijające księgi ziemskie, w których ludzie chętnie widzą zapisane swoje imiona, nie są jedynym rejestrem. Boże życie jest wieczne. Zapisane imiona Jego dzieci w księgach niebieskich są tak samo niezniszczalne, jak ich charakter; ich imiona pozostają tam nienaruszone. Jednak jest jeszcze jedno wymazywanie. W Bożej księdze życia mogą być imiona, które później mogą zostać usunięte. Gdy człowiek, którego Bóg powołał, przyjmuje Chrystusa, zostaje zapisany w księdze życia, jako kandydat do otrzymania wiecznego imienia i charakteru. Jeśli będzie on wierny do końca, wszystkie jego grzechy zostaną wymazane (Dz. 3,19) i on posiadzie wieczny charakter. Wtedy otrzyma nowe imię, pod którym zostanie zapisany i znajdzie się pomiędzy tymi, którzy będą żyć na wieki. O wyborze każdego kandydata do wieczności decyduje to, czy jego

grzechy zostaną wymazane z ksiąg niebieskich, czy też jego imię. Jednak, aby jego grzechy mogły zostać wymazane z ksiąg niebiańskich, muszą najpierw być wymazane tutaj z jego charakteru. Błogosławieni są ci, którzy zwyciężają. Jezus powiedział: „Wyznam jego imię przed Moim Ojcem” [ST, 17.12.1902; AST, t. 4, s. 274].

W 1903 roku na Generalnej Konferencji W.W. Prescott wygłosił następujące kazanie:

„Jeśli oni byli wtedy tak pewni, że Pan przyjdzie w owym dniu, iż głosili o tym, lecz pomylili się i Pan nie przyszedł, to skąd wiecie, że wy się nie pomylicie głosząc obecnie poselstwo o Jego rychłym przyjściu?

Odpowiedź na to pytanie kryje się w studium o świątyni. Nie mam tu na myśli, że świątynia po upływie 2300 dni miała być oczyszczona, ani też konkretną datę tego wydarzenia, lecz mam na myśli charakter dzieła, które zostało rozpoczęte przez służbę w świątyni.

Dzieło Chrystusa, jako naszego Pośrednika w pojednaniu za grzech, towarzyszy nam nieustannie. Przejawia się ono w pracy pośredniczenia, w pracy dokonanego pojednania. Dzięki temu mamy odkupienie, przebaczenie grzechów według bogactwa Jego łaski.

Jednak istnieje różnica pomiędzy przebaczeniem grzechów a ich wymazaniem. Istnieje różnica pomiędzy Ewangelią głoszoną dla przebaczenia grzechów a Ewangelią głoszoną dla usunięcia grzechu. Zawsze były i dzisiaj też są stworzone dogodne warunki dla przebaczenia grzechów. Jednak w naszym pokoleniu mamy sposobność wymazania grzechu. Wymazanie grzechu jest tym, co przygotowuje drogę dla przyjścia Pana. Ono jest głównym motywem służby naszego Arcykapłana w miejscu Najświętszym świątyni niebiańskiej, i to usługiwanie powoduje zmiany dla ludu Bożego przez Jego dzisiejsze usługiwanie, głoszone poselstwo i przez Jego doświadczenia. Zatem, zachodzi pytanie: Czy lud rozpozna

zmianę służby będącej efektem przejścia z miejsca Świętego do Najświętszego i czy doświadczy tej zmiany?!

Prawdziwe centrum i serce poselstwa adwentowego dla obecnego pokolenia odnajdujemy w służbie, którą Chrystus, nasz Arcykapłan przenosi z miejsca Świętego do Najświętszego, dla dobra Swego ludu w obecnym pokoleniu. Służba ta zgodnie z prorocstwem rozpoczęła się w 1844 roku i ona jest kontynuowana do dziś, i będzie trwać aż do położenia kresu grzechowi – czyli, aż do jego wymazania. Będzie ona trwać aż do momentu, gdy wszelki bunt, który zamierzał zrzucić Boga z Jego tronu i osadzić na nim stworzenie w miejsce Stwórcy, zostanie całkowicie usunięty z Uniwersum i aż do momentu, gdy świat będzie czysty i z serca każdej stworzonej istoty zostanie usunięta nawet ukryta myśl o grzechu. To jest celem służby naszego Arcykapłana w obecnej generacji. A nasza dzisiejsza współpraca w tej służbie naszego Arcykapłana przygotowuje Panu drogę dla tej generacji.

Następujące sformułowanie pomoże nam lepiej zrozumieć pojęcie »wymazania grzechów«: Objawienie chwały Bożej wymazuje albo usuwa grzech. Czas ten nadszedł wtedy, gdy nasz Arcykapłan wziął grzechy ludu na Siebie i wszedł z nimi do Najświętszego, stanął w bezpośredniej obecności chwały, która usuwa grzechy. Grzechy usunięte, to grzechy wyznane – wyznane Zbawicielowi, lecz nie przez samowolny, bezwzględny akt, w którym moglibyśmy je złożyć na Nim; to Bóg położył na Nim grzechy nas wszystkich. Nasze wyznanie polega na tym, że osobiście, każdy z nas wyznaje i uznaje, iż nasze grzechy są na Nim. My uznajemy to i wyznawszy je, opuszczamy je, mówiąc, że teraz nasze grzechy są na Nim. Nasz prawdziwy układ z Nim w wyznaniu i uznaniu, że nasze grzechy zostały złożone na Niego, jest Bożym środkiem usunięcia ich z nas i pozwolenia, by pozostały na Nim dla naszego dobra...

Teraz głoszenie o ukrzyżowanym Chrystusie, głoszenie o Jego sprawiedliwości jako o Bożym darze przez wiarę w Jezusa nie zaj-

muje się li tylko ostatecznym postępowaniem historii adwentyzmu, adwentystycznym doświadczeniem, ostatecznym rozwojem Prawdy dla obecnej generacji i nie samym opowiadaniem o usprawiedliwieniu przez wiarę, czy opowiadaniem o ukrzyżowanym Chrystusie – o czym zresztą Bóg mówi teraz do ludzi.

Proszę, nie zrozumcie mnie źle. Powiem to w możliwie najbardziej zrozumiały sposób. Wiedźcie, że nie głoszę niczego przeciwko przebaczeniu grzechów, sprawiedliwości Chrystusa i chwale krzyża Chrystusowego. Jednak chcę podkreślić, że ignorowanie całej historycznej Prawdy i całej proroczej Prawdy i zwykłe nauczanie podstawowego poselstwa o zbawieniu przez wiarę w Jezusa, bez zastosowania tego poselstwa **do obecnego pokolenia** nie jest nauczaniem, którego Bóg wymaga od tego pokolenia. (Zgromadzenie: »Amen«). Kazanie o chwale krzyża Chrystusowego, o świetle, które pada z krzyża Golgoty, kazanie o sprawiedliwości Chrystusa jako naszej jedynej nadziei zbawienia, musi dla tego pokolenia być rozszerzone przede wszystkim o stanowcze zastosowanie i przestrzeganie tych Prawd w świetle historii adwentowej i proroctwa adwentowego. Gdy te Prawdy będą kazane w świetle historii adwentyzmu i proroctw, wyzwolą lud od grzechu i grzeszenia. One przygotują lud do wytrwania w godzinie pokuszenia, która wkrótce nadejdzie, i przygotują go na spotkanie Pana na obłokach, aby pozostać z Nim na zawsze. To jest poselstwo, które ma być głoszone w tym pokoleniu.

Wyjaśnijmy to sobie – tak dalece, jak to jest możliwe – jaki jest wyraźny cel Bożego dzieła w obecnym czasie. Czynimy to po to, abyśmy razem mogli współdziałać z Bożym celem dla **obecnego** czasu i abyśmy mogli jednomyślnie głosić to poselstwo. Gdy z tym poselstwem pojawił się Jan Chrzciciel, wszędzie było słyhać: »Gotujcie drogę Pańską, prostujcie ścieżki Jego«. W ten sposób nie będziemy mieć innego poselstwa po tej stronie morza a innego po tamtej stronie, nie będziemy mieć różnych poselstw w różnych krajach. Będzie jedno ogólnoswiatowe poselstwo, brzmiące tylko

jednym głosem, które zawsze będzie głosić wyzwolenie od grzechu i grzeszenia przez wiarę, zgodnie z Bożym postanowieniem, którym jest: **całkowite** wyzwolenie od grzechu, wymazanie grzechu i w pełni objawione Boże wybawienie. I to jest – jak wierzę – poselstwem na obecny czas!” [GCB, 1903, s. 53–54].

W 1903 roku A.T. Jones na tej samej Konferencji wygłosił kazanie:

„To wszystko, co tutaj powiedzieliśmy, można wyrazić następującymi słowami: »Lecz w dniach, kiedy siódmy anioł się odezwie i zacznie trąbić, dokona się tajemnica Boża, jak to zwiastował sługom swoim prorokom« (Obj. 10,7).

Dokończenie tajemnicy Bożej to ogłoszenie Ewangelii całemu światu, aby mógł nadejść koniec. Dokończenie tajemnicy Bożej w świecie, to zakończenie głoszenia Bożej Ewangelii dla narodów.

Jednak nie tylko tym jest tajemnica Boża. Ona jest również objawieniem Boga w ciele. Dokończenie tajemnicy Bożej jest ukończonym i doskonałym objawieniem Boga w ciele w wierzących w Jezusa, a należących do zboru (Bożego).

W ten sposób dokończenie tajemnicy Bożej zachodzi w dwóch obrębach. Pierwszym jest świat, któremu ma być ogłoszona Ewangelia, drugim jest życie wierzących w Prawdę. Możemy literalnie głosić słowa Prawdy całemu światu, każdej duszy żyjącej w tym pokoleniu, aby ten zakres dzieła został ukończony i dokonany; jeśli jednak objawienie się Boga w życiu tych, którzy głoszą te słowa, nie jest również dokonane, możemy głosić jeszcze dziesięć tysięcy lat, a koniec nigdy nie nadejdzie. Dokonanie tajemnicy Bożej nie polega po prostu na tym, że Ewangelia będzie głoszona całemu światu i wypełni cały świat, lecz na tym, że gdy to zostanie dokonane, w tym samym czasie musi być lud, gotowy na spotkanie powracającego Jezusa. Bez dokonania tej manifestacji Boga w ciele każdego wierzącego, nie może nastąpić dokończenie tajemnicy

Bożej. Gdy tajemnica, że Bóg zmanifestowany jest w ciele została dokończona, wówczas – proszę zwróć dokładnie uwagę – oznacza to, że tylko Bóg będzie widoczny w każdym akcie życia wierzącego. W ten sposób w życiu wierzącego przejawia się jedynie Bóg. Tylko to jest dokończeniem tajemnicy Bożej i jedynie to się liczy. Wiedząc teraz o tym, gdyby tę drogę szeroko otworzono Bogu, wówczas wziąłby On w posiadanie i wypełnił życie 75 000 zadeklarowanych wierzących, i wtedy byłoby najłatwiejszą rzeczą na świecie dotrzeć do wszystkich narodów, aby mógł nadejść koniec.

Powtarzam: wiecie, że tajemnicą Bożą jest »Chrystus w was, nadzieja chwały«. Zatem, zakończenie tajemnicy Bożej jest zakończeniem wzrostu, ujawnieniem się Chrystusa w wierzącym, aby wierzący okazał się w tym świecie podobny do Jezusa, odbijając tylko Jego podobieństwo. Gdy więc wtedy spojrzy ktoś na takiego wierzącego, zobaczy tylko Chrystusa; wszystko co mówi, wszystko co czyni, każdy ton głosu, wszystko czym jest – będzie świadczyć tylko o Chrystusie. Jedynie to jest prawdziwym dokończeniem tajemnicy Bożej; jedynie to będzie się liczyło. I to jest tym, co się stanie, i to jeszcze zanim przyjdzie koniec. To jest kościół pełen chwały, którego sam sobie przysposobił (Efez. 5,27).

Lecz więcej jeszcze: dar łaski Boga i Jego Ducha jest dla kościoła po to, »aby przygotować świętych do dzieła posługiwania, do budowania ciała Chrystusowego« – do budowania kościoła (nie zapomnij o tym) – »aż dojdziemy wszyscy do jedności wiary i poznania Syna Bożego, do męskiej doskonałości i dorośniemy do wymiarów pełni Chrystusowej«, abyśmy mogli być w tym świecie takimi, jakim był Chrystus, gdy tutaj był. Jedynie to jest dokończeniem tajemnicy Bożej.

To nie jest trudne. To nie musi trwać długo, gdyż chrześcijaństwo nie jest ewolucją, lecz stwarzaniem. Pamiętaj, chrześcijaństwo jest stwarzaniem a nie ewolucją! Bóg wypowiada słowo i ono się spełnia; »On rzekł i stało się«. Jego słowo nie potrzebuje wie-

le wieków ewolucji, czyli rozwoju – nie! »Jego bowiem dziełem jesteśmy, stworzeni w Chrystusie Jezusie do dobrych uczynków, do których przeznaczył nas Bóg, abyśmy w nich chodzili« (Efez. 2,10). To, co tylko musimy uczynić, to poddać się Jemu. Wszystko, co jest potrzebne, aby popchnąć tę społeczność, to całe zgromadzenie kościoła i uczynić je takim kościołem, który będzie w stanie zakończyć to dzieło w tym pokoleniu, to bezwarunkowe poddanie się Jezusowi Chrystusowi, a potem utrzymanie na zawsze tego poddania.

A dokończenie tajemnicy Bożej jest też w inny sposób przedstawione w oczyszczeniu świątyni. Kiedy anioł mówił o 2300 dniach, mówił o tym inaczej niż ja o tym głosiłem i inaczej niż ci, których słyszałem, jak o tym mówili. Gdy anioł Boży przyszedł, aby wyjaśnić Danielowi temat 2300 dni, rozpoczął następująco: »Siedemdziesiąt tygodni wyznaczono twojemu ludowi i twojemu miastu świętemu«. One rozpoczną się z chwilą wydania dekrety o odbudowie Jeruzalemu i będą trwać 69 tygodni, »aż do Pomazańca Księcia«. Następne tysiąc osiemset dziesięć lat i pół roku, doprowadza nas do roku 1844 i wtedy ma zostać oczyszczona świątynia. To należy do tego, ale to nie było sednem poselstwa anioła.

Teraz posłuchajcie, co dokładnie powiedział anioł na temat 2300 dni: »Siedemdziesiąt tygodni zamierzono ludowi twemu i miastu twemu świętemu na zniesienie przestępstwa i na zgładzenie grzechów, i na oczyszczenie nieprawości, i na przywiedzenie sprawiedliwości wiecznej, i na zapieczętowanie widzenia i prorocтва, a na pomazanie Świętego świętych«.

Jakiegokolwiek kazanie Prawdy o świątyni, jakiegokolwiek studium o świątyni i jakiegokolwiek rozprawy na temat świątyni, jeżeli nie głoszają i nie wzywają do zakończenia (zaprzestania) przestępstw w życiu tego, który o niej głosi, jeśli nie wyrażają i nie wskazują w swej istocie na położenie kresu grzechowi i grzeszenia w życiu głoszącego, jeśli nie obejmują oczyszczenia od nieprawości tego, kto przekazu-

je to poselstwo, jeśli nie wprowadzają w życie głoszącego wiecznej sprawiedliwości – w ogóle nie są głoszeniem poselstwa o oczyszczeniu świątyni. Taki głosiciel opuszcza tę najważniejszą część tego poselstwa, którą anioł Boży tak zdecydowanie w nim podkreśla!

Dzisiaj, w tym zgromadzeniu są bracia znający ludzi, którzy potrafią z pamięci cytować każdy rozdział i każdy werset dotyczący prorocstwa o 2300 dniach; jednak oni w ogóle nie wiedzą o tym, że w swoim życiu mają »zakończyć przestępstwa« (UBG), »złagodzić grzech« (BG); nie wiedzą, co oznacza »zmazać winę« (NP); w życie nie »wprowadzili wiecznej sprawiedliwości« (UBG) która może zachować ich od grzeszenia. Wy wiecie, że tak jest! Ten sposób przedstawiania Prawdy o świątyni i jej oczyszczeniu, nigdy nie doprowadzi do jej oczyszczenia, a nas do końca. Nigdy bracia!

W niebie dokonuje się oczyszczenie świątyni. To jest faktem. Gdy tam dokonuje się złagodzenie grzechów, oczyszczenie nieprawości i zniesienie przestępstwa, to jeśli to samo nie dokonuje się w sercach świętych i wierzących na ziemi, wówczas oczyszczenie świątyni nigdy się nie zakończy. W tym przypadku nigdy nie doczekamy się końca świata. Tak więc oczyszczenie kościoła świętych na ziemi, musi przebiegać równolegle z oczyszczeniem świątyni w niebie. W przeciwnym wypadku kościół ten nie zostanie doprowadzony do właściwego stanu.

Pozwólcie proszę, że przedstawię to teraz w odwrotny sposób: Choć będę głosił poselstwo o zniesieniu przestępstwa w życiu ludzi, choć będę mówił o złagodzeniu grzechów, oczyszczeniu nieprawości i wprowadzeniu wiecznej sprawiedliwości w życiu człowieka, to jednak jeśli w powiązaniu z tym nie będę głosił poselstwa o świątyni i jej oczyszczeniu – nie będzie to trójjanielskim poselstwem. Ten wielki dzień nie może nadejść wcześniej, zanim świątynia nie zostanie oczyszczona. Zaś świątynia nie może zostać wcześniej oczyszczona, zanim przestępstwo nie zostanie zniesione w twoim i moim życiu, zanim grzechy nie zostaną złagodzone

w twoim i moim życiu, a za popełnione winy nie zostanie dokonane pojednanie. Wtedy, właśnie wtedy w miejsce tych wszystkich nieprawości, zostanie wprowadzona wieczna sprawiedliwość, aby zachować i utrwalić nas na ścieżce sprawiedliwości.

Wiecie, jakie trudności mamy z utrzymaniem w życiu sprawiedliwości. My ją kochamy, oddajemy się jej i dla niej wyrzekamy się wielu rzeczy; lecz naraz coś nas zaskakuje, słabniemy, upadamy i gubimy Moc tej sprawiedliwości z życia, a przecież jedynie ta Moc może uczynić ją wieczną sprawiedliwością. Ach! w Kościele Adwentystów Dnia Siódmego, wśród tych ludzi, którzy należą do tego kościoła, istnieje potrzeba takiego oczyszczenia świątyni, które zniosłoby przestępstwo z życia każdego adwentysty dnia siódmego, zgładziłoby jego grzechy i dokonałoby pojednania za wszystkie grzechy, które kiedykolwiek popełnił oraz wprowadziłoby wieczną sprawiedliwość – sprawiedliwość, która wszedłszy do jego wnętrza, pozostałaby tam na zawsze; sprawiedliwość, która zamieszkałaby w nim; sprawiedliwość, która przychodzi po to, aby wiecznie panować i zachować nas dla wiecznego dziedzictwa i wziąć nas do wiecznego Królestwa!

Wasze serca i umysły poświadczą o tym, że jedynie to może być prawdziwym oczyszczeniem świątyni. Wasze serca i umysły poświadczą również i to, że gdybyśmy byli tak poświęceni, tak poddani, gdybyśmy przyjęli takie oczyszczenie jakim ono jest i należeli do kościoła jakim on rzeczywiście jest – ogłoszenie tego poselstwa, zakończenie tego dzieła odbyłoby się bez odwrócenia i dokonałoby się za życia tej generacji.

Bracia, wasze serca zaświadczą również o tym, że bez tych rzeczy możemy mówić, mówić i mówić o tym i wszystko to będzie prawdą, jednak takie »mowy« nie zakończą tego dzieła Bożego za życia tej generacji” [GCB, 1903, s. 42–43].

W 1913 roku A.T. Robinson napisał:

„Prorok pyta: »Lecz kto będzie mógł znieść dzień Jego przyjścia? i kto się ostoi gdy się ukaże? Gdyż jest On jak ogień odlewacza, jak ług foluszników. Usiądzie, aby wytapiać i czyścić srebro. Będzie czyścił synów Lewiego i będzie ich płukał jak złoto i srebro« (Mal. 3,2,3).

Gdy kościół Jezusa Chrystusa włoży szatę weselną, szatę sprawiedliwości Chrystusa, gdy będzie gotowy na spotkanie powracającego Pana, grzesznicy i hipokryci opuszczą kościół. Prorok przepowiadając ten czas mówi: »Grzesznicy w Syjonie zlekli się, drzenie ogarnęło niegodziwych. Kto z nas może przebywać przy ogniu, który pożera? Kto z nas może się ostać przy wiecznych płomieniach?« (Izaj. 33,14).

Gdy grzech zostanie wykorzeniony z życia Bożych ostatnich, gdy Pan obmyje nieczystość córek Syjonu i usunie krew z Jeruzalemu duchem sądu i **duchem ognia**, wówczas będzie tak wiele boskiej obecności w kościele Chrystusowym, że nie będzie on już pociągającym miejscem dla grzeszników i hipokrytów, i odtąd dyscyplina zborowa nie będzie już potrzebna, aby ich usuwać.

Bóg ma dziś w Swoim kościele wiele wiernych mężów i niewiast, którzy tak ściśle chodzą z Bogiem, że może On wyłączyć na nich pełnię Ducha Świętego. To wielkie, wcześniej obiecane błogosławieństwo, które ma być dane w tym czasie, dlatego nie jest udzielane kościołowi: po pierwsze, z powodu »beztroskich na Syjonie« (Amos 6,1) i po drugie, z powodu złych ludzi w kościele, którzy ukrywają swą nieprawość i kłamstwo (Jer. 5,24–26). Pod płaszczykiem nominalnych religiantów, ukrywających swą niegodziwość, mogą kryć się tak skorumpowane osoby, jak sam Szatan. Lecz tak nie będzie, gdy pod wpływem jaśniejącego światła tego poselstwa, zostanie przygotowany lud, aby mógł »ostać się, gdy On się ukaże«. Ten fakt, że od czasu do czasu ujawniają się takie przypadki jest dowodem tego, że jesteśmy bliscy czasu, gdy moc

Bożej obecności tak bardzo ujawni się w Jego kościele, że grzesznicy na Syjonie złęką się, a drzenie ogarnie niegodziwych.

Gdy moc Ducha żywego Boga przyjdzie do Jego kościoła, a to się stanie zanim dzieło zostanie zakończone, wtedy będzie tak, jak było w czasie Ananiasza i Safiry, kiedy to »wielki strach ogarnął zbór i wszystkich, którzy to słyszeli... z postronnych jednak nikt nie ośmielał się do nich przyłączyć« (Dz. 5,11,13)” [RH, 4.12.1913; ARH, t. 6, s. 384].

5. Pieczętowanie

„... zapieczętuj w nas obecność Swojej czystości na wieczność”
B.W. Marsh

1854 James White

1857 J.N. Loughborough

1889 D.T. Bordeaux

1897 R.A. Underwood

1899 B.W. Marsh

1901 A.T. Jones

1908 S.B. Whitney

W roku 1854 James White napisał:

„Podczas gdy pozostali święci nadal odpoczywają w grobach, późny deszcz – wylanie Ducha Świętego – poprzedzający powtórne przyjście Jezusa Chrystusa przygotowuje 144 000 na żniwa. Oni stac będą przed tronem bez skazy. Wyznali wszystkie swoje winy wtedy, gdy Jezus jeszcze przebywał w świątyni, oczekując, aby je usunąć przez ofiarę kozła ofiarnego, zanim jeszcze nasz Arcykapłan wyjdzie, aby pobłogosławić oczekujący Go lud” [RH, 9.09.1854; Haddock, s. 431].

W 1857 roku J.N. Loughborough napisał:

„Nadszedł czas aby ostatnie dzieło naszego wielkiego Arcykapłana zostało ukończone. To dzieło ma decydujące znaczenie. Przygotowuje cały lud Boży na otrzymanie nagrody, gdyż wymazuje wszystkie ich grzechy, a »w ustach ich nie znalazła się zdrada; albowiem są bez zmały przed stolicą Bożą« (Obj. 14, 5 BG)” [RH, 19.12.1857; Haddock, s. 206].

W 1889 roku D.T. Bordeaux napisał:

„W tym dziele zaangażowane są nie tylko ludzkie istoty. Tym, którzy biorą w nim udział, usługują aniołowie Boży (Hebr. 1,14). Jednak przede wszystkim w wykonywaniu tego dzieła – zarówno dla nich samych, jak i dla bliźnich – pomaga potężny Duch Boży. Duch Święty jest tym najpotężniejszym przedstawicielem, którego Bóg używa, aby dokonać tego dzieła. Nie możemy oczekiwać, że będziemy zapieczętowani – w sensie wypowiedzi z Obj. 7, 1-4 – jeśli tylko nominalnie będziemy zachowywać Sabat i mieć go za zwykły, fizyczny dzień odpoczynku, spełniając weń religijne obowiązki w suchy, mechaniczny sposób, bez oddania Bogu w tej służbie serca, objawiającego się miłością i wdzięcznością. Zanim o nas będzie można powiedzieć, że jesteśmy zapieczętowani, musimy przestrzegać wszystkie przykazania Boże, zarówno w duchu jak i według litery. Wszystkie nasze grzechy muszą zostać wymazane i dopiero wtedy otrzymamy specjalną pieczęć Ducha Bożego, zabezpieczającą nas na wieczność, jako własność Bożą.

Drogi czytelniku, jeśli dotąd nie zaangażowałeś się w tym chwalebnym dziele reformacji, błagamy cię, abyś to zrobił niezwłocznie. Jeśli już zaangażowałeś się do tej szlachetnej pracy, bądź wierny i sumienny w wykonywaniu obowiązków, które ci powierzono. Nie zapomnij, że światło, które otrzymałeś, nakłada na ciebie najświętszy i najbardziej naglący obowiązek przekazywania go innym.

Czas jaki pozostał na wykonanie tego dzieła jest już bardzo krótki, a przeszkody stojące mu w drodze, grożą zahamowaniem jego rozwoju. Widzimy to w poważnym błaganiu anioła sprawującego kierownictwo w dziele pieczętowania. Anioł ten woła na czterech aniołów, którzy mają pieczę nad czterema wiatrami ziemi, aby wstrzymali wiatry aż do czasu, gdy słudzy Boży zostaną zapieczętowani na swoich czołach. Wiemy, że anioł ten reprezentuje tych, którzy są zaangażowani w dzieło pieczętowania. Jeśli anioł ten reprezentuje istoty ludzkie, czyż ci czterej aniołowie, któ-

rzy mają obowiązek trzymania wiatrów, nie reprezentują również istot ludzkich? A skoro te ludzkie istoty wydają się trzymać wiatry oznaczające polityczne niepokoje, wojny i różne wielkie działania, hamujące rozwój dzieła pieczętowania, czyż nie jest to oczywiste, iż muszą one skwapliwie skorzystać z życzliwości ludzi posiadających władzę, prawodawców, królów i innych wysoko postawionych autorytetów rządowych? Do nich musimy zwrócić się z petycjami za pośrednictwem przedstawicieli, czyniąc gorliwe starania, połączone z pilnymi modlitwami i postem, aby Bóg mógł ująć się za Swym ludem i pokierować mężami mającymi władzę, aby trzymali w ryzach każdy ruch, który mógłby nas pozbawić wolności religijnej, a przez to powstrzymać dzieło pieczętowania. Robiliśmy to w Europie, a Bóg dodawał naszym wysiłkom Swoje błogosławieństwo” [RH, 23.04.1889; ARH, t. 2, s. 300].

W 1897 roku R.A. Underwood wygłosił kazanie na Generalnej Konferencji i powiedział:

„Ponownie przeczytajmy fragment z Ewangelii Jana 1,12: »Tym zaś, którzy go przyjęli, dał prawo stać się dziećmi Bożymi, tymi, którzy wierzą w imię jego«.

Co to oznacza stać się dziećmi Bożymi? Przeczytam teraz jeden lub dwa teksty, które odnoszą się do tej kwestii. W Ewangelii Łukasza 3,38, czytamy o Adamie i jego dzieciach: »Syna Enosowego, syna Setowego, syna Adamowego, syna Bożego« (według BG). Adam był synem Bożym. Jaki charakter posiadał Adam? Przejdźmy do I Mojż. 5,1 gdzie o Adamie jest napisane: »To jest księga potomków Adama. Kiedy Bóg stworzył człowieka, na podobieństwo Boże uczynił go«. Adam był synem Bożym. Był uczyniony na podobieństwo Boże. Mówiąc o synach, którzy zostali adoptowani do tej rodziny, o synach, którzy odeszli [od szatana] wybierając innego ojca, apostoł używa następujących słów: »I przyoblekli nowego, który się odnawia ustawicznie ku poznaniu na obraz tego,

który go stworzył» (Kol. 3,10). Weźmy inny tekst – Rzym. 8,29: »Bo tych, których przedtem znał, przeznaczył właśnie, aby się stali podobni do obrazu Syna jego, a On żeby był pierworodnym pośród wielu braci«.

Chrystus był Synem Bożym. Do kogo mieli być podobni owi bracia? Do Jezusa. Czy będą należeć do tej samej rodziny, gdy będą nosili to samo imię? Tak, będą należeli do synów Bożych. Imię to odzwierciedla charakter i jest tak samo prawdziwe w odniesieniu do ludzi, jak w odniesieniu do Boga. Co jest charakterem Bożym? Zwróć uwagę na słowo proroka Bożego, Mojżesza w 33 rozdziale Księgi Wyjścia. Kiedy Mojżesz pragnął zobaczyć oblicze Boga, Pan powiedział: »Nie możesz oglądać oblicza mego, gdyż nie może mnie człowiek oglądać i pozostać przy życiu«. Jednak Mojżesz nalegał: »Pokaż mi, proszę, chwałę twoją!«. Pan zapewnił go, że pokaże mu Swoją chwałę i ogłosi Swoje imię. I oto czytamy, że Pan przeszedł przed nim, a Mojżesz zawołał: »Panie, Panie Boże miłosierny i łaskawy, nieskory do gniewu, bogaty w łaskę i wierność, zachowujący łaskę dla tysięcy, odpuszczający winę, występki i grzechy, nie pozostawiający w żadnym razie bez kary«. To był charakter Boga, a nim była chwała Boga.

W specjalnym świadectwie mówiącym o chwale Bożej jest powiedziane: »On przyjmie każdego, on wita wszystkich, nie odrzuca nikogo; jego chwałą jest przebaczenie nawet największemu grzesznikowi«. Boży charakter objawia Jego chwałę. Chrystus mówi: »A Ja dałem im chwałę, którą mi dałeś«. Czy otrzymaliście ją, bracia? Inne świadectwo pochodzi z Księgi Jeremiasza 9,22.23: »Tak mówi Pan: niech się nie chlubi mędrzec swoją mądrością i niech się nie chlubi mocarz swoją mocą, niech się nie chlubi bogacz swoim bogactwem, lecz kto chce się chlubić, niech się chlubi tym, że jest rozumny i wie o mnie, iż Ja, Pan, czynię miłosierdzie, prawo i sprawiedliwość na ziemi, gdyż w nich mam upodobanie – mówi Pan«.

Tak więc, drodzy przyjaciele, jeśli mamy imię Boże, musimy posiadać charakter Boży. Skoro zaś mamy charakter Boży, mamy też chwałę Bożą. Gdy spełnią się słowa proroka Izajasza: »Powstań, zajaśnij, gdyż zjawiła się twoja światłość, a chwała Pańska rozblęśła nad tobą« (Izaj. 60,1) – wówczas co mogą one oznaczać? Och, charakter Boży będzie widziany w nas. Przypuśćmy, że anioł, któremu dano pełnomocnictwo, aby przeszedł przez środek ludu Bożego i opatrzył go znakiem lub pieczęcią Bożą (a pieczęć zawiera imię Boże, mieści w sobie charakter Boży, a charakter ten zawiera w sobie chwałę Bożą), i przyszedłby do nas, tutaj, dziś wieczorem, na ilu z nas mógłby umieścić to imię? Och, gdy Bóg nas waży, aby ocenić naszą wartość, używa do tego Swych własnych odważników. My zaś, spoglądając na braci i siostry – oceniamy się nawzajem. Takie postępowanie jest dla nas rzeczą powszednią. Jeden drugiego umieszcza na wadze, oceniając jego wartość według własnego mniemania. Niektórym dokładamy o wiele więcej złych rzeczy, niż to wynika z Bożego osądu, innych być może widzimy o wiele lepszymi. Jednak, gdy Bóg umieszcza nas na wadze, dokładnie określa czym jesteśmy, niczego nie dodając. Kiedy anioł przyjdzie do mnie i do ciebie, to jeśli nie będziemy mieli charakterów przemienionych na obraz Boży – Pan nie będzie mógł umieścić na naszych czołach Swojego imienia, ponieważ byłoby to kłamstwem. To nie byłoby prawdą” [GCB, 1897, s. 170].

W 1899 roku B.W. Marsh napisał:

„»Pieczęć Boża nie będzie umieszczona na czole nieczystego mężczyzny czy nieczystej kobiety«. Gdy osiągniemy stan, w którym zapagniemy stać się świętymi, zostaniemy postawieni przed sądem Wszechświata; wtedy będziemy próbowani, jakby przez ogień. Apostoł mówi nam, abyśmy się temu »nie dziwili« (I Piotra 4,12). Mamy zamiar być świętymi, a szatan jest wrogiem świętości. Tak więc, gdy występuje on przeciwko nam, wiemy, że całe niebo

przychodzi nam z pomocą, aby udaremnić jego plany i zaświadczyć o zwycięstwie Ewangelii, gdy chodzimy po ścieżce świętości.

Nasz umysł również ma być święty i dlatego jest wystawiony na próby Boże, podobnie jak nasze życie jest wazone na Jego szalach. A skoro tylko Jego charakter, który jest najbardziej wzniosłą rzeczą w całym Wszechświecie, zostanie odnaleziony w nas, zostaniemy zapieczętowani Jego osobistą pieczęcią.

Wielbij Jego imię! On pragnie napełnić nas Swoim Duchem i odbić w nas obecność Swojej czystości na całą wieczność” [RH, 28.11.1899; ARH, t. 4, s. 122].

W 1901 roku A.T. Jones wygłosił na Generalnej Konferencji, kazanie mówiąc:

„Wróćmy do Księgi Rodzaju. Proces kolejnych aktów stwarzania doprowadził do wspaniałego, finalnego Bożego objawienia – doskonałego człowieka. Człowiek został stworzony mocą Bożą, jako Boży Syn. Czyż nie był nim? »...syna Adama, syna Bożego« (Łuk. 3,8 BG); »Tak zostały ukończone niebo i ziemia oraz cały ich zastęp«. Wtedy Bóg odpoczął. Sabat był pieczęcią – to był ten zachwycający, odnawiający odpoczynek, którego zażył Bóg kończąc stwarzanie od jego początków aż do doskonałości.

Tak więc jesteśmy Jego dziełem, stworzonym w Chrystusie Jezusie. Duch Boży unosi się nad tym nowym stworzeniem, sprawiając, że wypowiedziane słowo twórcze doprowadza do doskonałości to stworzenie – »do męskiej doskonałości... do wymiarów pełni Chrystusowej«. Wtedy zostanie [na nim] odcisnięta pieczęć Boża.

Wtedy Pan znowu odpocznie i śpiewając, będzie cieszył się nami. On odpocznie. »Będzie się radował z ciebie niezwykłą radością, odnowi swoją miłość« (Sof. 3,17). Bóg ponownie odpocznie. Wiecie, że gdy Jezus był na ziemi powiedział: »Mój Ojciec aż dotąd pracuje, i ja pracuję«. Nadchodzi jednak czas, gdy On

odpocznie ponownie. Przy pierwszym stwarzaniu pracował Ojciec i Jezus przez Ducha Świętego, który wraz z Nimi dokonał stworzenia, z którego cieszył się Bóg, i od którego odpoczął i wytchnął. Stworzenie to zdradziło Boga i Bóg zaczął stwarzać od nowa, i czyni to aż dotąd. Jednak wkrótce ono ma zostać zakończone, a wtedy – czytamy Słowo Boże z Sof. 3,13: »Resztka Izraela nie będzie się dopuszczała bezprawia, (ta resztka, która zachowuje przykazania Boże i ma świadectwo Jezusa) – ta resztka Izraela nie będzie mówiła kłamstwa i w ich ustach nie znajdzie się język zdradliwy. Zaiste, będą się paść i odpoczywać, a nikt nie będzie ich straszył. Wesel się córko Syjońska, wykrzykuj głośno, Izraelu! Raduj się i wykrzykuj radośnie z całego serca, córko jerozalemska! Pan oddalił twoich przeciwników, odpędził twoich nieprzyjaciół. Pan, król Izraela, jest pośród ciebie, już nie doznasz nieszczęścia«.

Powstańmy do tej wolności, do której nas stworzył, wypędzając naszych nieprzyjaciół. »Pan, Król Izraela« – prawdziwy Bóg – »jest pośród ciebie, już nie doznasz nieszczęścia«. Błogosławiony Pan! »W owym dniu...« – tutaj macie to, co jest przed nami. Słuchajcie, co dalej nastąpi: »W owym dniu powiedzą do Jerozalemu: nie bój się, Syjonie! Niech nie opadają twoje ręce! Pan, twój Bóg jest pośród ciebie, Mocarz, On zbawi! Będzie się radował z ciebie niezwykłą radością«, odpocznie w **Swojej miłości** (Zgromadzenie: Chwała Panu!), »**raduje** się z ciebie śpiewem«.

Bóg ponownie odpocznie i wytchnie wtedy, gdy to stwarzanie, które dla nas dokonuje, będzie zakończone w błogosławionym wylaniu na nas Ducha Bożego. Bracia, to jest to. Wiecie, że jest napisane, iż w czasach ostatecznych na ludzie Bożym ma spocząć Duch Święty. Teraz jest ten czas. Bracia, to, co teraz powinniśmy zrobić, (całe zgromadzenie razem), to rozpoznać ten fakt, uznać tę twórczą moc Boga, przyjąć ją dla siebie, aby nas stworzyła na nowo i zamieszkała w nas, abyśmy chodzili zawsze w obecności unoszącego się nad nami Ducha Świętego (Zgromadzenie: Amen);

tak, jak tutaj jesteśmy zgromadzeni – zanim się rozejdziemy – powinniśmy zawsze o Nim rozmyślać, rozmawiać i mieszkać w świadomości, że obecność Ducha Świętego unosi się nad nami” [GCB, 1901, s.105].

W 1908 roku S.B. Whitney napisał:

„Teraz właśnie przygotowanie się na przyście Pana jest pierwszą i najbardziej ważną sprawą dla każdego człowieka. Do tego należą wszelkie obowiązki i przywileje związane z chrześcijańskim życiem i doświadczeniem. W życiu chrześcijanina nie może nastąpić żaden rozwój, żadna aktywność, które nie byłyby widoczne w charakterze tego, kto jest gotowy na spotkanie nadchodzącego Pana. Sedno tego przygotowania wyraża się w słowach – świętość lub zupełność, a jeszcze lepiej – doskonałość!

Ta pełnia czy też doskonałość jest niczym innym jak sprawiedliwość Chrystusa, której wzorcem jest doskonałe i święte Prawo Boże. Dlatego musi polegać na doskonałym posłuszeństwie doskonałemu Prawu czyli przestrzeganiu »przykazań Bożych i wiary Jezusa«.

Odwiecznym celem Bożym jest to, aby w końcu mieszkańcy tego świata byli »święci i nienaganni przed obliczem jego w miłości« – i to jest powód, dla którego wybrańcy zostali wybrani (Efez. 1,4). Bóg posłał Syna Swego w postaci grzesznego ciała, aby »słuszne żądania Zakonu wykonały się na nas« (Rzym. 8,3,4), gdyż bez świętości »nikt nie ujrzy Pana« (Hebr. 12,14 UBG). Sto czterdzieści cztery tysiące »będą bez skazy przed tronem Bożym« (Obj. 14,5).

Ale jak uzyskać ten prawy charakter? Nie przez żadne dobre uczynki, które możemy dokonać. Każda próba zapewnienia tej sprawiedliwości naszym wysiłkiem będzie polegała jedynie na włożeniu »brudnych szmat« zamiast »białej szaty«, pozostaniu w niewoli, zamiast wejścia do wolności dzieci Bożych. Ale kie-

dy przez wiarę przyjmujemy Chrystusa z Jego sprawiedliwością do naszych serc i życia, »zakon Ducha, który daje życie«, które jest w Nim, uwalnia nas od »zakonu grzechu i śmierci« (Rzym. 8,2); i wtedy wchodzimy w relacje nowego przymierza, przez które Prawo Boże zostaje wprowadzone do naszych umysłów i zapisane w naszych sercach. Hebr. 8,10. Wtedy i tylko wtedy nie zostaniemy potępieni; wtedy pojawią się owoce wiary; wtedy będziemy mieli sprawiedliwość, o której świadczą Prawo i prorocy (Rzym. 3,21), otrzymamy wtedy »prawo do drzewa życia« i prawo wejścia »przez bramy do miasta« (Obj. 22,14) [RH, 30.04.1908; ARH, t. 5, s. 410].

6. Ucieleśnienie Chrystusa

„Doskonała manifestacja życia Bożego w jego nieskażonej czystości w grzesznym ciele” [E.J. Waggoner, GCB, 1901, s. 404].

1861 R.F. Cottrell

1889 Wydawcy magazynu Signs of the Times

1891 G.E. Fifield

1893 W.M. Covert

1894 J.O. Corliss

1895 W.M. Covert

1896 A.T. Jones

1896 W. Brickey

1901 E.J. Waggoner

1901 G.W. Reaser

1901 W.S. Chapman

1901 S.N. Haskell

1903 E.J. Waggoner

1911 G.W. White

W 1861 roku R.F. Cottrell napisał:

„Drugim celem odkupienia, jak podano w tekście, jest to, że »właściwy wpływ« prawa może być »zapewniony«. Zapewnienie właściwego wpływu Prawa oznacza zapewnienie posłuszeństwa temu Prawu. Jednak zniesione Prawo nie wymaga posłuszeństwa. Nie ma wtedy żadnego wpływu. W tej kwestii nasz Zbawiciel mówi, jako wniosek wyciągnięty z tego, co powiedział o Prawie: »Ktokolwiek by tedy rozwiązał jedno z tych przykazań najmniejszych i nauczałby tak ludzi, najmniejszym będzie nazwany w Królestwie Niebios...«. Paweł również zgadza się z naszym tekstem. Mówi on: »Albowiem czego Zakon nie mógł dokonać, w czym był słaby

z powodu ciała, tego dokonał Bóg przez zesłanie Syna Swojego w postaci grzesznego ciała, ofiarując je za grzech, potępił grzech (złamanie Prawa) w ciełe, aby słuszne żądania zakonu (prawo) wykonały się na nas, którzy nie według ciała postępujemy lecz według Ducha» (Rzym. 8,3,4). Dalej: »Cóż tedy? Czy mamy grzeszyć (przekraczać prawo) dlatego, że nie jesteśmy pod Prawem lecz pod łaską? Przenigdy! Czyż nie wiecie, że jeśli się oddajecie jako słudzy w posłuszeństwo, stajecie się sługami tego, komu jesteście posłuszni, czy to grzechu (przekroczenie prawa) ku śmierci, czy też **posłuszeństwa** ku sprawiedliwości?» (Rzym. 6,15–16). Jakub uczy chrześcijan przestrzegania »całego Prawa«, ale nie poświęcę czasu i nie będę obciążał waszej cierpliwości, aby cytować jego świadectwo. Jakuba 1,22–25; 2,8–13. [RH, 27.09.1861; ARH, t. 1, s.41].

W 1889 roku w „Signs of the Times” ukazała się seria artykułów na temat ucieleśnienia. W nich napisano:

„O Jezusie, przywódcy naszego zbawienia powiedziane jest, że był On »doskonałym przez cierpienia« (Hebr. 2,10). Z pewnością nie odnosi się to do moralnego charakteru, gdyż w Nim nie było plamy ani skazy. W takim razie do czego odnosi się ta doskonałość? Do Jego kapłaństwa. Jezus nie mógł być doskonałym Arcykapłanem, dopóki nie poznał przez Swoje własne doświadczenie w śmiertelnym, grzesznym ciełe słabości człowieka i pokus, jakim był poddany. Tak więc narodził się z niewiasty, poddany prawu, cierpiący z powodu spotykających go pokus, zwyciężył dzięki Bożej mocy. »Dlatego musiał we wszystkim upodobnić się do braci, **aby mógł zostać miłosiernym i wiernym Arcykapłanem** przed Bogiem dla prześlągania go za grzechy ludu. A że sam przeszedł przez cierpienia i próby, może dopomóc tym, którzy przez próby przechodzą« (Hebr. 2,17–18). Ta zasada dotyczy również prawa Lewickiego. Kapłanami byli ludzie, którzy potrafili współczuć błą-

dzącym (Hebr. 5,2). Jakże wielka jest łaska i współczucie Boga! Cierpienia Syna Bożego były dla nas wszystkim” [ST, 15.07.1889; AST, t. 2, s. 302].

„Bóg nie każe nikomu z ludzi czynić czegokolwiek, do wykonanie czego nie obdarzy ich swoją łaską. Albo mówiąc inaczej: cierpliwie czeka na wezwanie wiary, które umożliwi im posłuszeństwie wobec Jego woli. Wszyscy to przyznają albo muszą uznać Boga za niesprawiedliwego. Jednak Bóg nie jest niesprawiedliwy. W tym świetle rozważmy następujące słowa: »Chrystus wyzwolił nas, abyśmy w tej wolności żyli. Stójcie więc niezachwianie i nie poddawajcie się znowu pod jarzmo niewoli« (Gal. 5,1). Od czego Chrystus nas wyzwolił? »A uwolnieni od grzechu...« (Rzym. 6,18). Kogo Syn wyswobodzi, staje się »prawdziwie wolnym« (Jan 8,36). Jeśli zatem **niezachwianie stoimy** w tej wolności od grzechu, nie będziemy służyć grzechowi. Innymi słowy, będziemy przestrzegać Prawo Boże, a Jego sprawiedliwość wypełni się w nas (I Jana 2,6; Rzym. 8,4). Uczynimy to jednak nie o własnych siłach, lecz w mocy Chrystusa, łaskawie udzielonej każdemu, kto wierzy.

Prawdą jest, że rzekomi chrześcijanie żyją w »śmiertelnej, moralnej nędzy«. Często wyznają: »złe, którego nie chcę, to czynię«. Czy koniecznie muszą grzeszyć? Innymi słowy, czy nie można uniknąć grzeszenia lub przezwyciężyć grzechu? Czy łaska i moc Boża są tak ograniczone, że – skoro grzechy przeszłości zostały już całkowicie przebaczone i usunięte oraz dane nam zostało nowe serce, które nienawidzi zła a kocha dobro – nie mogą już niczego więcej dokonać? A gdy już działają one w nas, czy mają być jedynie okazjonalnymi pomocnikami? Czy po to umarł Chrystus? Czy Jego dzieci nigdy nie pokonają grzechu? Czy zawsze ma tak pozostać? Nie, tysiącokrotnie nie! Chrystus oddał Siebie po to, aby odkupić Swój lud od **wszelkiej** nieprawości. On nas nigdy nie zawiedzie w próbach. On jest w stanie »zachować nas od upadków i stawiać nas nienagannymi przed obliczem Swej chwały« (Judy 24). On jest

w stanie uczynić daleko więcej ponad to wszystko, o co prosimy lub o czym myślimy i pragnie, abyśmy zostali »wypełnieni całkowicie mocą Bożą« (Efez. 3,19–20). Zatem bądźcie odważni bracie i siostry, gdyż »wierny jest Pan, który was utwierdzi i strzec będzie od złego« (II Tes. 3,3)” [ST, 12.08.1889; AST, t. 2, s. 310].

„Jednym z najbardziej pocieszających i pomocnych faktów dla chrześcijanina zmagającego się z zewnętrznymi wrogami i dławiącego wewnętrzne skłonności jest świadomość tego, że ma on Arcykapłana, który choć wyższy nad niebiosy, może być wzruszony poczuciem jego słabości i który we wszystkim był kuszony tak samo, jak Jego naśladowcy, a jednak nie zgrzeszył.

Gdyby Jezus zgrzeszył, to chociaż kochalibyśmy Jego towarzystwo i Jego nauki, jednak nie mielibyśmy w Nim oparcia, jako w Zbawcy, bo skoro zawiódł w swojej walce, zrobił by to i w naszej. Gdyby nie był On kuszony tak, jak my, nie mielibyśmy w Nim oparcia, gdyż doszlibyśmy do wniosku, że nie spotkał się nigdy z naszymi pokusami, które my w naszej słabości musimy pokonać; pomyślelibyśmy, że nigdy nie opierał się naszym namiętnościom i słabościom odziedziczonym po naszych przodkach, i dlatego nie wie, w jaki sposób nam pomóc. Brak możliwości pomocy z jednej strony oraz brak znajomości i poznania z drugiej, byłby stałą wątpliwością i wymówką przytaczaną przez sceptyków przeciwko takiemu Zbawicielowi.

Jednak żadnego z tych zarzutów nie można wnieść przeciwko Chrystusowi. On przyszedł »w postaci grzesznego ciała« (Rzym. 8,3); był potomkiem Dawida według ciała (Rzym. 1,3); narodził się z niewiasty i podlegał Prawu (Gal. 4,4); »Bo zaprawdę nie przyjął natury aniołów, ale potomstwo Abrahama« (Hebr. 2,16). »Dlatego musiał we wszystkim upodobnić się do braci, aby mógł zostać miłosiernym i wiernym Arcykapłanem przed Bogiem dla prześlągania go za grzechy ludu. A że **sam przeszedł** przez cierpienie i próby, może dopomóc tym, którzy przez próby przecho-

dzą» (Hebr. 2,17.18). Stosownie więc do Słowa Prawdy, Jezus otrzymał grzeszne ciało wraz z jego wszystkimi grzesznymi i dziedzicznymi skłonnościami do zła, jakie miał Juda (Jego przodek). Dlatego może On współczuć ze słabościami naszymi, gdyż **był doświadczony we wszystkim**, podobnie jak my (Hebr. 4,15). Dlatego Chrystus posiada moc, aby nam pomóc. On cierpiał będąc kuszony, lecz zawsze było to cierpienie, które rodziło nowe życie – owoc sprawiedliwości. Ludzie często cierpią przez pokusy, ale są to cierpienia z powodu grzechu. Cierpienie Chrystusa było męką sprawiedliwości. Mając w swoim ciele nasze grzeszne skłonności, nigdy nie zgrzeszył, lecz »potępił (zwyciężył) grzech w ciele« i z tej walki wyszedł jako triumfujący zwycięzca – po pierwsze nad grzesznym ciałem, po drugie nad skutkami grzechu czyli śmiercią (Rzym. 8,3–4). Taki jest nasz Odkupiciel, On wie jak pomóc. Jest to »potężny Zbawiciel«! [ST, 16.09.1889; AST, t. 2, s. 320].

Słowo »pasja« jest terminem wieloznacznym. Jego pierwotne i dosłowne znaczenie brzmi: »cierpienie«. W tym właśnie sensie jest ono często używane w wyrażeniu »męka naszego Pana«. Jest używane jako synonim emocji. Miłość, nienawiść, strach, radość, smutek są nazywane namiętnościami. Najczęściej używa się go dla określenia gwałtownej, silnej pożądlivosti idącej w złym kierunku, takiej jak nienawiść, wściekłość, żądza (lubieżność) itp. Jednak we wszystkich tych przypadkach jest on wytworem **zarówno** umysłu jak i ciała. Ciało może posiadać dziedziczne skłonności do grzechu, ale Bóg nie traktuje ich jako grzech. Nigdy też nie okażą się jako grzech, dopóki w umyśle nie zajdzie coś, co wyrazi zgodę na ujawnienie się owych dziedzicznych skłonności ciała. Jednak dusza odnowiona łaską Bożą, mająca przez żywą wiarę nieustanny kontakt z Bogiem, będzie miała odrazę do tych skłonności. Istnieją słabości „grzesznego ciała”, które czynią pokusy rzeczywistymi, ale dusza jest wysoko ponad nimi i pokonuje je łaską. Grzeszni ludzie posiadają te dziedziczne skłonności i słabości, a ich serce,

umysł lub dusza są w harmonii z ich ciałem, dlatego posiadają namiętności w ich najgorszym wydaniu. Gdy ciało zgadza się z duszą, pojawia się pasja. Kiedy dusza brzydzi się skłonnościami ciała i przez łaskę wznosi się nad nimi, wtedy nie ma pasji (namiętności). Same skłonności ciała są tylko słabościami. Chrystus posiadał podobne słabości jak człowiek, ale nie miał **takich** pasji (namiętności)” [ST, 23.09.1889; AST, t. 2, s. 322].

„W ostatnim tygodniu nadmieniliśmy o tym, że namiętność w jej złym znaczeniu jest wytworem grzesznych i dziedzicznych skłonności ciała gdy umysł na nie przystaje. Tak jest w przypadku nieodrodzonych. U nich umysł zawsze jest w zgodzie z ciałem, czego rezultatem są namiętności (Rzym. 7,18.21.23). Grzeszne ciało zawsze góruje. Jednak nie tak jest w przypadku tego, który narodził się z Boga i otrzymał Ducha Bożego (Ez. 36,26.27). Narodził się z Boga, aby zwyciężyć (I Jana 3,4). On zwycięża lub inaczej – jest przemieniony na podobieństwo Chrystusa przez odnowienie umysłu (Rzym. 12,2).

Podczas, gdy przed jego nawróceniem panowało ciało, a umysł i wola były poddane wszystkim pokusom wroga przez słabości grzesznego ciała, to teraz po jego nawróceniu, umysł jest odnowiony, cielesne usposobienie odsunięte [od panowania], a Duch Chrystusa sprawuje w człowieku kontrolę nad ciałem i utrzymuje go z dala od prawa grzechu w członkach ciała (Rzym. 8,2). W mocy Jezusa człowiek ten uśmierca uczynki ciała (Rzym. 8,13; Kol. 3,5); ujarzmia ciało (I Kor. 9,27) i czyniąc tak – cierpi w ciele (I Piotr 4,1). Jednak, kto tak cierpi, zaprzestaje grzeszyć i zachowuje sprawiedliwość Prawa (Rzym. 8,4 BG). Taki czyni to wszystko przez wiarę w Syna Bożego. Przez wiarę Jezus staje na jego miejscu i przez moc nowego życia, słabości nie osiągają już zwycięstwa (Gal. 2,20; Rzym. 8,4). Jezus posiadał grzeszne ciało, ale w Jego umyśle nie było odpowiedzi na pragnienia i dlatego nie miał namiętności. On nigdy, nawet przez moment, nie ule-

gał w myśli lub w czynie skłonnościom ciała, a zatem nigdy nie zgrzeszył. Jego czysta dusza tak bardzo brzydziła się grzechem, że całe ciało zostało poddane w posłuszeństwo Bogu (Rzym. 8,3). Ta sama moc jest łaskawie dana wszystkim Jego uczniom” [ST, 30.09.1889; AST, t. 2, s. 324].

W 1891 roku G.E. Fifiield napisał:

„Po drugie, cierpimy nie dlatego, że Bóg gniewa się na nas lub nas nienawidzi. Przecież On miłował Jezusa, Swego jednorodzonego Syna, który jednak cierpiał więcej niż wszyscy inni ludzie.

Po trzecie, cała niedola świata jest wynikiem naruszenia przez świat Bożego prawa miłości, którego przestrzeganie jest jedynym możliwym sposobem na osiągnięcie szczęścia przez inteligentne istoty.

Po czwarte, jedyną drogą wyjścia z tej otchłani ciemności, w którą wpadł świat, jest **pokuta za grzech i oddanie serca, by zachować boskie prawo**. Wtedy możemy otrzymać przebaczenie bez ignorowania przez Boga Jego prawa i wtedy Bóg **może dać nam moc**, tak jak dał Jezusowi, by potępić grzech w ciele (Rzym. 8,3) i pokonać grzechu w naszych sercach.

Po piąte, kiedy to czynimy, nie możemy szukać wolności od smutku na tym świecie, ponieważ razem z Nim niesiemy grzechy i smutki innych; ale my szukamy odpocznienia, które pozostaje dla ludu Bożego, na całą wieczność, kiedy to wszelkie zło ziemi zostanie naprawione, kiedy to, co tu jest ciemnością, tam będzie jasnością. Razem z Jobem mówimy: » Wiem, że mój Odkupiciel żyje«; z Dawidem: »Gdy się ocucę, nasycony będę obrazem obliczności Twojej« (Ps. 17,15 BG); a za Pawłem: »Albowiem sądzę, że utrapienia teraźniejszego czasu nic nie znaczą w porównaniu z chwałą, która ma się nam objawić« (Rzym. 8,18)...

Po siódme, całe życie Jezusa jest dowodem i **demonstracją** możliwości ludzkiej słabości, która przez wiarę tak bardzo może uchwycić się boskiej mocy, że w tym świecie może żyć bez grze-

chu. Tego wszystkiego musi nauczyć się zagubiony świat, zanim może zostać zbawiony. Wszystkiego tego nauczał Jezus, a On jest Zbawicielem. To właśnie Jezus objawił Ojca jako Boga miłości. A znalazłszy ten zgubiony świat, podobnie jak owcę zgubioną w górach, czule prowadzi go z powrotem do Boga.

A jednak ten sam Szatan, który przez wszystkie wieki szeptał do ucha każdej cierpiącej duszy, że cierpi z powodu nienawiści i gniewu Boga, zaślepił nasze oczy i sprawił, że myśleliśmy, że również Chrystus cierpiał tak samo, bo Bóg był na niego zły. Uzналиśmy, że jest zraniony, ubity i umęczony przez Boga, a On przecież nosił nasze smutki, nasze winy i nasze zmartwienia. O niewysłowiona miłość Jezusa, który opuścił radość i chwałę nieba i przyjął to życie pełne smutku, aby mógł nas nauczyć tej lekcji miłości! To jest miłość Boga do ludzkiej duszy. »Ja i Ojciec jedno jesteśmy«. Wspaniała mądrość Boża! Nawet Jezus, bezgrzeszny, zostaje wyniesiony na wyżyny i udoskonalony przez cierpienie. Nie to, że był niedoskonały w tym sensie, że jest grzeszny, ale teraz zyskał moc współczucia z ludzką niedolą i smutkiem. Nawet sama boskość dowiedziała się o ludzkości. »Bo nie mamy Arcykapłana, który nie potrafiłby współczuć ze słabościami naszymi lecz doświadczonego, jak my pod każdym względem – z wyjątkiem grzechu«. We wszystkim został uczyniony jak jego bracia »musiał upodobnić się we wszystkim do swoich braci, aby stać się w Bożej służbie litościwym i wiernym Arcykapłanem przed Bogiem dla prześlągania Go za grzechy ludu«.

On był Stwórcą wszechświata, ale czyż nie zostanie podniesiony do większej godności? O tak, ponieważ wszystkie inteligentne istoty całego wszechświata zostaną podniesione do głębszego i szerszego poznania Jego miłości i wówczas pokochają Go i uczczą jeszcze bardziej.

»Który chociaż był w postaci Bożej, nie upierał się zachłannie przy tym, aby być równym Bogu, lecz wyparł się samego siebie,

przyjął postać sługi i stał się podobny ludziom; a okazawszy się z postawy człowiekiem, uniżył samego siebie i był posłuszny aż do śmierci, i to do śmierci krzyżowej. **Dlatego też Bóg wielce go wywyższył** i obdarzył go imieniem, które jest ponad wszelkie imię, aby na imię Jezusa zgięło się wszelkie kolano na niebie i na ziemi, i pod ziemią i aby wszelki język wyznawał, że Jezus Chrystus jest Panem, ku chwale Boga Ojca» (Filip. 2,6–11). »Tajemnicę woli Swojej, aby z nastaniem pełni czasów wykonać ją i w Chrystusie połączyć w jedną całość wszystko, i to, co jest na niebiosach, i to, co jest na ziemi w Nim, w którym też przypadło nam w udziale stać się jego częścią, nam przeznaczonym do tego od początku według postanowienia Tego, który sprawuje wszystko według zamysłu woli Swojej« (Efez. 1,10.11). »I żebym ujawnił wszystkim, jaka jest wspólnota tej tajemnicy ukrytej od wieków w Bogu, który wszystko stworzył przez Jezusa Chrystusa; **aby teraz wieloraka mądrość Boga poprzez kościół stała się jawna zwierzchnościom i władzom w miejscach niebiańskich**; zgodnie z wiecznym postanowieniem, które powziął w Chrystusie Jezusie, naszym Panu« (Efez. 3,9–11 UBG).

»**Dlatego...**« – z powodu upokorzenia Chrystusa, z powodu Jego miłości, ponieważ poniósł nasze smutki i wziął na siebie nasze cierpienia, ponieważ miłość Boża objawiona jest przez Niego – »dlatego...«, mówi ap. Paweł, »... **zginam kolana moje** przed Ojcem, od którego wszelkie ojcostwo na niebie i na ziemi bierze swoje imię« (Efez. 3,14–15). Och tak! W ten właśnie sposób uparte serca grzesznej ludzkości są doprowadzane w skrusze przed Boga **tak długo, aż wszystkie narody oddadzą Mu cześć**, gdy cały świat połączy się w jedną rodzinę nazywając Go błogosławionym. Stało się to możliwe dzięki temu, że Chrystus przyszedł, aby doprowadzić ludzkość z powrotem do Boga, aby mógł On zamieszkać przez wiarę w ich sercach, aby oni wkorzeni i ugrunтовani w miłości, zdołali pojąć ze wszystkimi świętymi, jaka jest

szerokość i długość i wysokość i głębokość, i mogli poznać miłość Chrystusową, która przewyższa wszelkie poznanie, aby zostali wypełnieni całkowicie pełnią Bożą (w. 17–19). W ten sposób przez swoje upokorzenia i miłość, Jezus zostanie wyniesiony do wyższej godności. Wtedy był On z Ojcem w odwiecznej radzie, teraz zasiada z Nim na Jego tronie, a wkrótce otrzyma Wieczne Królestwo na własność. Już wkrótce zostanie usłyszany głos: »Królestwa świata stały się królestwami Pana naszego i Chrystusa jego, i królować będą na wieki wieków« (Obj. 11,15 BG)” [RH, 24.02.1891; ARH, t. 2, s. 468].

W 1893 roku W.M. Covert napisał:

„To »spożywanie« Chrystusa poprzez przyswajanie Jego życiodajnych słów intronizuje Go sercu. Apostoł mówiąc o zamieszkaniu Chrystusa w naszym sercu przez wiarę, błaga w naszym imieniu: »By sprawił według bogactwa chwały Swojej, żebyście byli przez Ducha Jego mocą utwierdzeni w wewnętrznym człowieku, żeby Chrystus przez wiarę zamieszkał w sercach waszych« (Efez. 3,16–17). Ten nowy człowiek musi teraz zamieszkać w glinianym naczyniu. »Bo Bóg, który rzekł: Z ciemności niech światłość zaświeci, rozświecił serca nasze, aby zajaśniało poznanie chwały Bożej, która jest w obliczu Chrystusowym. Mamy zaś ten skarb w naczyniach glinianych, aby się okazało, że moc, która wszystko przewyższa, jest z Boga, a nie z nas« (II Kor. 4,6–7).

Nie ma większego objawienia Bożej mocy, którą moglibyśmy gdziekolwiek oglądać, niż ta, którą widać w prowadzeniu przez Niego człowieka w mocy Ewangelii łaski. W cudach odkupiającej łaski widzimy, jak Pan bierze nietrwale, śmiertelne, grzeszne ciało, opróżnia go ze starego człowieka grzechu, a umieszcza w nim skarby niebios przez ustanowienie na jego tronie Zbawiciela, a następnie utrzymuje go coraz silniejszym i jaśniejszym, aż rozpuści się to gliniane naczynie. Aby to potwierdzić, napisano:

»Dlatego nie upadamy na duchu, bo choć zewnętrzny nasz człowiek niszcze, to jednak ten nasz wewnętrzny odnawia się z każdym dniem« (II Kor. 4,16); »Jeszcze w starości przynoszą owoc, są w pełni sił i świeżości« (Ps. 92,15); »Ale ścieżka sprawiedliwych jako światłość jasna, która im dalej, tym bardziej świeci, aż do dnia doskonałego« (Przyp. 4,18).

Odnosnie siły, którą może taki człowiek osiągnąć, mówi apostoł następująco: »Dlatego i my od tego dnia, kiedy to usłyszeliśmy nie przestajemy się za was modlić i prosić, abyście doszli do pełnego poznania woli Jego we wszelkiej mądrości i duchowym zrozumieniu, abyście postępowali w sposób godny Pana ku zupełnemu Jego upodobaniu, wydając owoc w każdym dobrym uczynku i wzrastając w poznawaniu Pana, utwierdzeni wszelką mocą według potęgi chwały Jego« (Kol. 1,9–11)» [RH, 404.1893; ARH, t. 3, s. 36].

W 1894 roku J.O. Corliss napisał:

„Wskazówka o **zakończeniu** tajemnicy Bożej zawarta w Księdze Objawienie 10,17 ujawnia, że jest to coś tymczasowego, ustanowionego dla wypełnienia jakiegoś określonego celu, który, gdy zostanie osiągnięty, kończy dzieło tej tajemnicy. Szukając tej rzeczy, dowiadujemy się, że jest nią cudowne zamieszkanie Chrystusa w człowieku jako Jego nadzieja na chwałę (»Chrystus zamieszkuje w nas, nadzieja chwały« Kol. 1,27). Zatem, fakt ten ujawnia nam, że dziełem tej tajemnicy jest wychowywanie wielu synów do chwały w górze. Aby to mogło się stać, musi nastąpić wyzwolenie ich z mocy szatana. Dlaczego jednak coś takiego ma być tajemnicą Bożą i dla kogo? Z pewnością niektórzy muszą mieć na ten temat pełne zrozumienie, gdyż inaczej nie odnieśliby z tego żadnej korzyści. Właśnie im zostały objawione Słowa Zbawiciela, adresowane do Jego uczniów: »powierzono wam tajemnicę Królestwa Bożego, tym zaś, którzy są na zewnątrz, wszystko podaje się w podobieństwach« (Mar. 4,11).

Naśladowca Chrystusa zna tę tajemnicę, gdyż rozumie jej działanie w nim ku dobremu. Jednak w jaki sposób ona działa jest nawet dla niego głęboką tajemnicą. Działanie jej jest jak powiew ożywczego, chłodzącego wiatru w letni wieczór, delikatnie owiewającego policzek; jednak on nie potrafi powiedzieć skąd przychodzi i dokąd zmierza. Słowa apostoła potwierdzają nam to wszystko, a nawet mówią coś więcej o tym procesie, w którym to wspaniałe dzieło wielkiej Bożej tajemnicy jest dokonywane: »A zaprawdę wielka jest tajemnica pobożności, że Bóg objawiony jest w ciele, usprawiedliwiony jest w duchu, widziany jest od Aniołów, kazany jest poganom, uwierzono Mu na świecie, wzięty jest w górę do chwały« (I Tym. 3,16 BG).

W tekście tym objawiono nam tajemnicę pobożności. Tak, jak Chrystus był Bogiem objawionym w ciele, tak samo jeśli mieszka On w nas Bóg zostanie objawiony w naszym ciele, i wówczas my również musimy być usprawiedliwieni w duchu i to będzie trwać tak długo, aż zostaniemy zabrani do chwały. To jest działanie tajemnicy Bożej w rodzaju ludzkim, czyli podniesienie i wywyższenie tych, którzy tego pragnęli, do miejsca gdzie przebywa Najwyższy – przed Jego oblicze” [RH, 8.05.1894; ARH, t. 3, s. 146].

W 1895 roku W.M. Covert napisał o sprawiedliwości:

„Sprawiedliwość? Gdzie się ją znajdzie? Jak można ją osiągnąć? Dzięki wierze Słowo Boże żyje i rośnie w umyśle chrześcijanina. To jest roślina z nieba, która wydaje owoce sprawiedliwości. To umysł i wola Tego, który jest naszą sprawiedliwością. Jak jest napisane: »Słowa, które powiedziałem do was, są duchem i żywotem« (Jana 6,63). Dzięki tym cudownym słowom życia i mocy Jezus przebywa w sercu i przez swojego Ducha kieruje pracą życiową i kieruje postępowaniem wierzącego.

Aby to osiągnąć, apostoł modlił się: »Żeby Chrystus przez wiarę zamieszkał w sercach waszych, a wy, wkorzeni i ugrunto-

wani w miłości, zdołali pojąć ze wszystkimi świętymi, jaka jest szerokość i długość i wysokość i głębokość, i mogli poznać miłość Chrystusową, która przewyższa wszelkie poznanie, abyście zostali wypełnieni całkowicie pełnią Bożą» (Efez. 3,17–19) Następnie stwierdził, że Bóg, dzięki mocy zamieszkującego w chrześcijaninie Chrystusa, jest w stanie »daleko więcej uczynić ponad to wszystko, o co prosimy, albo o czym myślimy« (w. 20). Tak więc możliwości działania Chrystusa na rzecz wierzącego leżą daleko poza ludzką zdolnością pojmowania.

Aby zachęcić Swój lud do przyjęcia bogactw tego daru, skierował do niego zaproszenie: »Słowo Chrystusowe niech mieszka w was obficie« (Kol 3,16). Jeśli to Słowo pozostanie w sercu jako istota życia, z całym swoim bogactwem i boską energią, objawi się w uczynkach prawości. Nic nie może przeszkodzić słowu Pana w działaniu w sercu i życiu wierzącego, ponieważ w słowie jest obecny sam Chrystus przez Ducha Świętego. Kiedy przebywał tutaj w ciele w grzesznym ciele, był posłuszny prawu (Rzym. 8,2,3) i potępił grzech w ciele, a teraz przez swoje słowo i Ducha żyje w swoich dzieciach, »aby słuszne żądania Zakonu wykonały się na nas, którzy nie według ciała postępujemy, lecz według Ducha« (Rzym. 8,4).

Z tego uczymy się, że Chrystus działa w nas teraz, aby wypełnić w nas sprawiedliwość Prawa tak, jak On przestrzegał Prawa, gdy był tutaj w ciele. Takie jest przeszłe i obecne działanie Chrystusa. On się nie zmienia, o czym mówi Pismo: »Jezus Chrystus wczoraj i dziś ten sam i na wieki« (Hebr. 13,8). Dlatego też Paweł mógł powiedzieć: »Z Chrystusem jestem ukrzyżowany, żyję więc już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus, a obecne życie moje w ciele jest życiem w wierze w Syna Bożego, który mnie umiłował i wydał samego siebie za mnie« (Gal. 2,20).

Na podstawie powyższych tekstów możemy stwierdzić, że Syn Boży oddał Siebie, aby wybawić grzeszników od wiecznej zagłady.

Aby to uczynić Chrystus **przypisuje** Swoje własne sprawiedliwe posłuszeństwo tym, którzy wierzą. W tym samym czasie, aby dopełnić dzieła ratowania, **przekazuje** im również Swoją własną, prawą naturę. Pan ma upodobanie w usuwaniu wszelkich plam grzechu ze swoich dzieci. On pierze we własnej krwi szaty ich charakteru i czyni je białymi (Obj. 7,14).

W Słowie Bożym własne uczynki człowieka opisane są jako brudne szaty, podczas gdy sprawiedliwość Chrystusa jest opisana jako piękna, czysta i biała szata. Dlatego radzi grzesznikowi, aby porzucił swoje splugawione szaty, by móc zostać przyodziany w przepiękny strój, jaki dla niego przygotował Chrystus. Prorok pisze o tym płaszczu sprawiedliwości w przepięknych, radosnych słowach: »Bardzo się będę radował z Pana, weselić się będzie moja dusza z mojego Boga, gdyż oblókł mnie w szaty zbawienia, przydziałł mnie płaszczem sprawiedliwości jak oblubieńca, który wkłada zawój jak kapłan i jak oblubienicę, która zdobi się we własne klejnoty« (Izaj. 61,10).

Sprawiedliwość, którą przybiera wierzący jest świętym charakterem Syna Bożego, który zasiada teraz na tronie. Chrześcijanin jest w ten sposób przygotowany, aby stanąć na sądzie lub przed zastępami niebieskimi, w zasługach i nieskończonej dobroci samego Chrystusa. Reprezentujący nas tam Jezus, pokazuje tą Jego sprawiedliwość jako „naszą sprawiedliwość”. Celem Ewangelii jest to, że Chrystusowa sprawiedliwość będzie okrywała i przenikała naturę chrześcijanina. Ona jest dana każdemu, kto wierzy (Rzym. 3,22)” [ST, 25.04.1895; AST, t. 3, s. 203).

1896 R.C. Porter napisał:

„Jeśli postrzegamy Go jako żyjącego w naszym zastępstwie i opiekującego się pokusom dla nas jako Boga, również stajemy w obliczu takich stwierdzeń; »Jezusowi zaś przybywało mądrości i wzrostu oraz łaski u Boga i u ludzi«. »Dlatego musiał we wszystkim

upodobnić się do braci«. »Nie mamy bowiem arcykapłana, który by nie mógł współczuć ze słabościami naszymi, lecz doświadczonego we wszystkim, podobnie jak my, z wyjątkiem grzechu«. »Zaufam mu«. »Nie może Syn sam od siebie nic czynić«. »Staram się pełnić nie moją wolę, lecz wolę tego, który mnie posłał«. »Nauka moja nie jest moją, lecz tego, który mnie posłał«. Te, oraz inne fragmenty, wyjaśniają, że żyjąc wśród ludzi, nie żył w swojej boskiej mocy, ale przez wiarę w swego Ojca, tak jak i my żyjemy wiarą. Nikt jak tylko »Emanuel« (Bóg z nami), »Bóg objawiony w ciebie«, mógł wypełnić pozornie sprzeczne fragmenty Pisma w swoim życiu. Jako człowiek był kuszony we wszystkim, tak jak my i żył życiem wiary, jak i my mamy przywilej żyć. Jako Bóg dokonywał cudów, przyjmował cześć i przebaczał grzechy, kiedy był tu na ziemi. Był nawet czczony jako niemowlę, zarówno przez ludzi jak i aniołów. Nie używał boskiej mocy, aby oprzeć się pokusie, ani w własnym imieniu, ale zawsze dla dobra innych.

Zgodnie z powyższym, zacytuję następujące słowa z książki *Chrystus nasz Zbawiciel* ze strony 46: »Ale Zbawiciel musiał cierpieć tak jak cierpi człowiek. Gdyby wykorzystał swoją boską moc i dokonał cudu [dla siebie], byłoby to sprzeczne z jego misją. Wszystkie jego cuda były dla dobra innych«. Jego sposób czynienia cudów różnił się od tego jak czynili to jego uczniowie. Jego cuda były dziełem jego własnej boskiej mocy, podczas gdy oni czynili to Jego mocą. Przyjmował uwielbienie jako Bóg, podczas gdy oni kierowali wszelką chwałą do tego, w którego imieniu dokonywali tych dzieł, jak to jest zapisane w *Spirit of Prophecy*, t. 3, s. 277:

»Sposób, w jaki Jezus czynił cuda, bardzo różnił się od tego, jaki stosowali jego apostołowie. Jego mowa była mową kogoś, kto miał w sobie moc. >Bądź czysty<. >Umilknij! Uciszyć się<. Nie wahał się też przyjąć zaszczytu, jaki ofiarowano mu przy tych okazjach, ani też nie próbował odwracać umysłów ludu od siebie, jak gdyby cudów nie dokonywał przez swą własną moc, dla własnej chwa-

ły. Jednak apostołowie czynili cuda tylko w imieniu Jezusa i odmawiali przyjęcia dla siebie choćby najmniejszego zaszczytu czy chwały. Twierdzili, że są tylko narzędziami tego Jezusa, którego Żydzi ukrzyżowali, ale którego Bóg wskrzesił i posadził po swojej prawicy. On miał otrzymać cały zaszczyt i chwałę».

Jego pozycja, kiedy żył na ziemi jako człowiek jest wyraźnie przedstawiona w *Spirit of Prophecy*, t. 3, s. 260: »Żydzi nieustannie poszukiwali i spodziewali się pojawienia pośród nich Boskości, która zostanie objawiona w zewnętrznym splendorze i jednym błyskiem nie do odparcia zmieni prąd wszystkich umysłów, wymuszając na nich uznanie jego wyższości, wywyższy się i zaspokoi ambicje jego ludu. Z tego powodu, kiedy Chrystus był traktowany z pogardą, była przed nim potężna pokusa, aby objawić swój niebiański charakter i zmusić prześladowców do przyznania, że jest Panem ponad królami i władcami, ponad kapłanami i świątynią. Jednak jego trudnym zadaniem było utrzymanie poziomu człowieczeństwa«. Nadal skierowane jest osobiście do każdego z nas pytanie: »Za kogo mnie uważacie?«. Jeśli możemy zgodnie z prawdą powiedzieć, że znamy Go jako Syna Boga żywego, przyniesie nam to takie samo błogosławieństwo, jakie przyniosło Piotrowi. Jesteśmy skłonni umieszczać Syna Bożego zbyt daleko od naszego życia dziś, uważając go za Boga objawionego w ciele osiemnaście wieków temu. Przyjmijmy go raczej jako »Chrystusa w tobie, nadzieję chwały« dzisiaj, a także jako triumfującego zdobywcę przeszłości. Ten sam Jezus, który spotkał wszystkie nasze słabości w ciele, będąc tutaj na ziemi, i przeszedł bez grzechu przez cały konflikt, wciąż oświadcza: »Dana mi jest wszelka moc na niebie i na ziemi«; »Oto stoję u drzwi i kołaczę; jeśli ktoś usłyszy mój głos i otworzy drzwi, wejdę do niego i będzie z nim wiecz-rzał, a on ze mną«. Jeśli przyjmijmy go do naszych serc jako stałego gościa, będziemy wiedzieć, jak zwyciężać, bo On zwyciężył. Chrystus w nas dzisiaj triumfuje nad grzechem, jak w przeszłości.

Każdy, kto pozwoli dziś Jezusowi Chrystusowi wejść w swoje ciało, aby rządził i kierował jego życiem, z pewnością zwycięży świat, ciało i diabła, ponieważ »większy jest ten, który jest w was, niż ten, który jest na świecie«.

Przyjmijmy Go w pełni Jego mocy jako Syna Boga żywego i poznajmy całkowite zwycięstwo każdej duszy w Nim. [RH, 2.061896; ARH, t. 3, s. 364].

W 1896 roku A.T Jones w broszurze „Przygotowana droga do chrześcijańskiej doskonałości”, w rozdziale „Podobny we wszystkim”, napisał:

„Przed wszystkim trzeba zważać na to, że wyjaśnienia pierwszych dwóch rozdziałów Listu do Hebrajczyków, dotyczą osoby Chrystusa, a specjalnie natury Jego istoty. W Liście do Filipian 2,5–8 szczególnie przedstawione jest pokrewieństwo Chrystusa do Boga i do człowieka, i to specjalnie w odniesieniu do Jego natury i postaci: »Takiego bądźcie względem siebie usposobienia, jakie było w Chrystusie Jezusie, który chociaż był w postaci Bożej, nie upierał się zachłannie przy tym, aby być równy Bogu, lecz wyparł się samego Siebie, przyjął postać sługi i stał się podobny ludziom; a okazawszy się z postawy człowiekiem, uniżył samego Siebie i był posłuszny aż do śmierci, i to śmierci krzyżowej«.

Przez to, że Jezus się poniżył i stał się człowiekiem, Bóg objawił się w człowieku. Po jednej stronie pojawił się człowiek, a po drugiej stronie Bóg. W Chrystusie spotyka się Bóg i człowiek »w pokoju i byciu jedno«. »Albowiem On jest pokojem naszym, On sprawił, że z dwojga jedność powstała, (z Boga i człowieka)... i zburzył w ciele swoim stojącą pośrodku przegrodę z muru nieprzyjaźni... aby czyniąc pokój, stworzyć w sobie samym z dwóch jednego nowego człowieka« (Efez. 2,14–15).

Ten, który miał kształt Boży, przyjął kształt człowieka. Ten, który był równy Bogu, stał się równy człowiekowi. Stworzyciel i Pan

stał się stworzeniem i sługą. Ten, który miał postać Boga, przyjął postać człowieka. Ten, który był Bogiem i Duchem, stał się człowiekiem i ciałem (Jan 1,1.14).

To nie tylko dotyczy Jego postaci, ale także Jego jestestwa. Chrystus był Bogiem również w tym zamyśle, że miał tę samą naturę i to samo jestestwo co Bóg. On stał się człowiekowi równym, gdyż przyjął jego naturę i całe jego jestestwo.

Chrystus był Bogiem, stał się człowiekiem, a gdy był człowiekiem, był takim rzeczywistym człowiekiem, jak rzeczywistym był Bogiem. Został człowiekiem, aby zbawić człowieka. Przyszedł tam gdzie człowiek jest, aby człowieka doprowadzić tam gdzie osobiście On był i jest!

Człowiek jest ciałem (I Mojż. 6,3; Jan 3,6). »A Słowo ciałem się stało« (Jan 1,14; Hebr. 2,14).

Człowiek jest pod Prawem (Rzym. 3,19). Chrystus podlegał Prawu (Gal. 4,4).

Człowiek jest pod przekleństwem (Gal. 3,19; Zach. 5,1–4). Chrystus był przekleństwem (Gal. 3,13).

Człowiek jest zaprzędany grzechowi (Rzym. 7,14) i obciążony grzechami (Izaj. 1,4); »Pan włożył nań nieprawość wszystkich nas« (Izaj. 53,6 BG).

Człowiek ma »ciało grzechu« (Rzym. 6,6). Chrystus został »za nas grzechem uczyniony« (I Kor. 5,21).” [*Przygotowana droga...*, s. 29].

W 1896 roku Wiliam Brickey napisał:

„»On Tego, który nie znał grzechu za nas grzechem uczynił, abyśmy w Nim stali się sprawiedliwością Bożą« (II Kor. 5,21). Jest tu mowa o sprawiedliwości Chrystusa, która nam zostaje przypisana i o naszych grzechach, które zostały Jemu przypisane. Gdy jednak zapytam, jak i kiedy grzechy te zostały Mu przypisane, jaka wówczas będzie odpowiedź? Czy powiemy, że grzechy te są Mu przypisane przez czyjąś wiarę? Tak nie może być, gdyż On umarł

za grzechy całego świata. Czy możemy powiedzieć, że grzechy zostały Mu przypisane na krzyżu? Tak, to prawda, gdyż »On grzechy nasze sam na ciele swoim poniósł na drzewo« (I Piotr 2,24). Lecz, czy On nie nosił ich już wcześniej i nie cierpiał z tego powodu? »Bo zaiste nigdzie nie przyjął Aniołów, ale nasienie Abrahamowe przyjął« (Hebr. 2,16 BG).

On był w postaci grzesznego ciała (Rzym. 8,3). »Skoro zaś dzieci mają udział we krwi i w ciele, więc i On również miał w nich udział« (Hebr. 2,14). To ciało i ta krew były pod przekleństwem i potępieniem – były pod wyrokiem śmierci zanim On miał w nich udział. Gdy więc przyjął naszą naturę, to czyż nie musiał uczestniczyć w wyroku potępienia tej natury? Przyjął na Siebie wyrok śmierci. Stało się to wtedy, gdy nasze grzechy zostały Mu przypisane. Stało się to wtedy, gdy został uczyniony grzechem – oczywiście za nas. Zatem, gdy wierzymy w nadzwyczaj wielkie i cenne obietnice Boże, stajemy się uczestnikami boskiej natury.

Więc jeśli Chrystus wziął na siebie naszą naturę, nasze grzechy zostały mu przypisane, rozsądnie jest wierzyć, że kiedy będziemy uczestniczyć w Jego naturze, zostanie nam zaliczona Jego sprawiedliwość; bo będziemy sprawiedliwi, jeśli mamy jego naturę; staniemy się w nim sprawiedliwością Bożą. Jeśli On uczestniczył w naszej naturze, w naszym potępieniu, to kiedy my uczestniczymy w Jego boskiej naturze, uczestniczymy w boskim usprawiedliwieniu. »Przeto teraz nie ma żadnego potępienia dla tych, którzy są w Chrystusie Jezusie« (Rzym. 8,1)” [RH, 14.02.1896; ARH, t. 3, s. 376].

W 1901 roku E.J. Waggoner wygłosił kazanie na GK. i powiedział:

„Czytajmy List do Hebrajczyków 10,4–10.

Gdy ostatnio przemawiałem tutaj, wręczono mi dwa pytania i chciałbym je dzisiaj przeczytać. Jedno z nich brzmi: »czy ta świę-

ta istota, którą urodziła dziewica Maria narodziła się w grzesznym ciele, i czy to ciało miało te same złe skłonności, z którymi my walczymy?».

Wierzę, iż wszyscy zrozumiemy, że kazanie czyli odpowiedź na to zagadnienie, będzie służyła ku naszemu zbudowaniu, abyśmy mogli dowiedzieć się co jest prawdą, nie zaś po to, aby mieć temat do sporów. Ktokolwiek studiuje Biblię w innym celu niż po to, by poznać dla siebie samego drogę Bożą i drogę zbawienia, studiuje ją daremnie...

Na temat zawarty w tym pytaniu, znam tylko to, czego doczytałem się w Biblii; a to, co w niej czytam jest tak proste i jasne, że daje mi wieczną nadzieję. (Głosy zgromadzenia: Amen!). Także ja, miałem okres zniechęcenia, zwątpienia i niewiary, ale dzięki Bogu, należy to już do przeszłości. To, co przez lata mojego życia mnie zniechęcało, mimo, że sumiennie i gorliwie usiłowałem służyć Panu, co w głębi duszy powodowało rezygnację i podpowiadało mi, że »to jest niewykonalne i nie potrafię tego uczynić«, to świadomość mojej słabości; myślałem też, że ci, którzy według mojej oceny dobrze postępowali, którzy byli świętymi mężami opisanymi w Biblii, mieli jakby inną naturę i dlatego mogli sprawiedliwie postępować. Dzięki wielu smutnym doświadczeniom, stwierdziłem, że nie potrafię robić niczego innego, jak tylko zło; gdy czasem schlebiałem sobie, że postępuję już całkiem nieźle, nagle bywałem zatrzymywany, stwierdzając, że cała ta piękna budowla, którą z takim trudem zbudowałem, została do gruntu rozwalona. Po wielu takich bolesnych doświadczeniach poddałem się rozpacz, myśląc, że »bycie dobrym jest niewykonalną rzeczą; inni mogą, ale ja nie«.

Pytam was: Jeśli Jezus Chrystus – przez Ojca ustanowiony Zbawiciel, w którym jedynie jest nadzieja – przyszedł tutaj, aby mi pokazać drogę zbawienia, i jeśli Jego życie na ziemi było fikcją, to wówczas gdzie jest nadzieja? (Głosy: Nie ma).

»Ale« – powiecie – »to pytanie zawiera w sobie całkowite przeciwieństwo tego, iż Jego życie było fikcją, bowiem ono równocze-

śnie mówi, że On był doskonale święty – tak święty, że w ogóle nie musiał walczyć z jakimkolwiek złem».

Właśnie na ten temat chcę teraz z wami studiować Słowo Boże. Czytałem, że On był „doświadczany we wszystkim, podobnie jak my, z wyjątkiem grzechu (Hebr. 4,15); czytałem o Jego całonocnych modlitwach; czytałem o Jego modlitwie w śmiertelnej udręce, kiedy krople krwi jak pot spływały z Jego twarzy. Jeśli jednak mielibyśmy wierzyć, że to wszystko było zwykłym pozorem, jeśli On przeszedł przez to wszystko bez jakichkolwiek problemów, i jeśli nie był On realnie kuszony, lecz po prostu zwyczajnie się modlił, to jakie znaczenie ma to wszystko dla mnie? Jestem pozostawiony w jeszcze gorszej sytuacji niż byłem przedtem.

Jednak gdyby to wszystko było udawane, gdyby to wszystko było po prostu przedstawieniem, gdyby przeszedł przez to i ostatecznie nic z rzeczywistości by w tym nie było, gdyby on nie był tak naprawdę kuszony, ale tak po prostu się modlił, po co mi to wszystko? Jestem wtedy w jeszcze gorszej sytuacji niż wcześniej.

Ale jeśli jest On jednym z nas, i nie używam tego »jeśli« z jakąkolwiek myślą o zwątpieniu, ale mówię: to jest Ten, który przeszedł przez wszystko, przez co kiedykolwiek mogę przechodzić ja, który wytrzymał więcej niż kiedykolwiek będę musiał wytrzymać ja [głosy: Amen!], który miał pokusy silniejsze niż kiedykolwiek przyjdą na mnie, był pod każdym względem takim, jakim ja jestem, tylko w jeszcze gorszych okolicznościach, który spotkał się z całą mocą, jaką diabeł może sprowadzić na człowieka przez ludzkie ciało, a jednak nie zgrzeszył – wtedy mogę bardzo się radować, [Głosy: Amen!] mogę radować się i cieszyć z jego zbawienia, gdyż On jest Ten sam wczoraj, dziś i na wieki; a to, co uczynił tysiąc dziewięćset lat temu, jest tym, co ciągle może czynić i co czyni wszystkim, którzy w niego wierzą.

Zanim dalej będziemy analizować ten tekst, chciałbym wam pokazać myśl zawartą w tym pytaniu. Pamiętacie je? Czy ta święta

istota, którą urodziła dziewica Maria narodziła się w grzesznym ciele? Czy kiedykolwiek słyszeliście o rzymsko – katolickiej nauce o niepokalanym poczęciu? A czy wiecie, co ona oznacza? Niektórzy z was słysząc o niej sądzą, że chodzi tylko o to, że Chrystus urodził się jako bezgrzeszny. Tak nie brzmi ów katolicki dogmat. Nauka o niepokalanym poczęciu mówi, że już Maria, matka Jezusa, została urodzona jako bezgrzeszna. Dlaczego? Pozornie po to, aby wywyżżyć Jezusa, a w rzeczywistości jest to diabelskie dzieło, mające na celu stworzenie szerokiej przepaści pomiędzy Jezusem, Zbawicielem ludzi, a ludźmi, których przyszedł zbawić, aby nie mogli się z sobą spotkać. To jest celem tej nauki.

Każdy z nas musi ustalić, czy wyszedł z kościoła rzymskiego, czy też nie. Wielu z nas aż dotąd noszą jeszcze jego znamiona. Jednak jestem przekonany o tym, że każda dusza obecna tu dziś wieczorem, pragnie poznać drogę Prawdy i Sprawiedliwości (Zgromadzenie: Amen!), i że nie ma tutaj nikogo, kto nawet nieświadomie uczeplił się papieskiego dogmatu i nie chce być od niego uwolnionym.

Czyż nie widzicie, że idea, iż ciało Jezusa nie było takie jak nasze (ponieważ wiemy, że nasze jest grzeszne) w nieunikniony sposób prowadzi do idei niepokalanego poczęcia dziewicy Marii? Zważcie: W Nim nie było grzechu, jednak tajemnicą Bożą objawioną w ciele, fenomenem wszystkich czasów, cudem zadziwiającym aniołów, coś, co właśnie teraz pragną pojąć, a czego nigdy nie będą mogli zrozumieć, jeśli nie zostaną pouczeni przez kościół – to doskonała manifestacja życia Bożego w jego doskonałej czystości, w grzesznym ciele! (Zgromadzenie: Amen!). Oto cud! Czyż nie?

Przyjmijmy na chwilę ideę, że Jezus był tak od nas oddzielony, to znaczy tak inny od nas, że nie miał w Swym ciele niczego, z czym musiałby walczyć; że miał bezgrzeszne ciało. Wtedy oczywiście zobaczymy, jak w nieunikniony sposób pociąga to za sobą rzymsko-katolicki dogmat o niepokalanym poczęciu. Skoro Maria została

zrodzona jako bezgrzeszna, to w rzeczywistości i jej matka również musiała posiadać bezgrzeszne ciało. Jednak w tym miejscu nie możemy się zatrzymać. Musimy cofnąć się do jej matki i dalej jej matki i jeszcze dalej do jej matki i do jej rodziców, aż w ten sposób dojdziemy do Adama. Jaki z tego wniosek? Że nigdy nie mógł zaistnieć upadek; że Adam nigdy nie zgrzeszył. W ten sposób, śledząc tę ideę wstecz, dochodzimy do prawdziwej tożsamości rzymskiego katolicyzmu i spirytyzmu, i wszystkich innych fałszywych nauk – łącznie z ewolucjonizmem, który zakłada, że nigdy nie było żadnego upadku a jedynie rozwój; a to jest spirytystyczna idea; idea, która mówi, że wszystko w człowieku jest dobre, a człowiek jest Bogiem sam w sobie. Widzicie do czego to zmierza, jeśli śledzicie tę ideę wstecz.

Czytaliśmy już Słowo Boże odnośnie Chrystusa: »Dlatego musiał we wszystkim upodobnić się do braci, aby mógł zostać miłośnym i wiernym Arcykapłanem przed Bogiem dla przebłagania go za grzechy ludu. A że sam przeszedł przez **cierpienie** i próby, może dopomóc tym, którzy przez próby przechodzą« (Hebr. 2,17–18). Czytaliśmy o cierpieniach Chrystusa: »Gdyż i Chrystus raz za grzechy cierpiał, sprawiedliwy za niesprawiedliwych, aby nas przywieść do Boga« (I Piotr 3,18). Kto z was myśli, że Chrystus cierpiał jedynie parę chwil, gdy np. zawisł na krzyżu, gdy Jego ręce i nogi zostały przebite lub gdy był wydrwiony przez rzymskich żołnierzy? Chyba nikt. On cierpiał nie tylko wtedy; On cierpiał będąc kuszonym; cierpiał nie tylko po Swoim chrzcie, gdy przez czterdzieści dni i nocy przebywał na puszczy kuszony przez diabła; tam cierpiał nie mniej niż później w Getsemane, będąc ponownie kuszony.

On »cierpiał będąc kuszonym«. W czym cierpiał? Czytamy w Pierwszym Liście Piotr 4,1 UBG: »Skoro więc Chrystus cierpiał za was w ciele, wy również uzbrojcie się tą samą myślą...« – myślał o czym? O cierpieniach w ciele – pamiętając »... że ten kto cierpiał w ciele zaprzestał grzechu; aby żyć resztę czasu w ciele już

nie dla ludzkich poządliwości, lecz z woli Boga». Uzbrójmy się tą samą myślą, posiadźmy umysł Boży i pozwólmy temu umysłowi panować nad ciałem, a doświadczymy tej samej mocy, mocy jaką ma Chrystus na wszelkim ciałem – mocy, jaką posiada sam Bóg, aby zademonstrować Swą własną, doskonałą sprawiedliwość nawet w najbardziej niesprzyjających warunkach, jakie diabeł może wymyślić; w ten sposób ukazując Swoją moc nad diabłem.

Wróćmy teraz do naszego tekstu: Krew wołów i osłów nie może zgładzić grzechu; krew człowieka tak samo nie może zgładzić grzechu. W Starym Testamencie jest wiele wypowiedzi, że ofiary nie miały żadnej wartości. »Ofiar nie żądasz, a całopalenia, choćbym Ci je dał, nie zechcesz przyjąć« (Ps. 51,19). »Toteż przychodząc na świat mówi: Nie chciałeś ofiar krwawych i darów, aleś ciało dla mnie przysposobił. Nie upodobałeś sobie w całopaleniach i ofiarach za grzechy. Tedy rzekłem: Oto przychodzę, aby wypełnić twoją wolę, o Boże« (Hebr. 10,5–7).

W jakim celu zostało przygotowane ciało dla Chrystusa, Syna Bożego?

Po pierwsze, aby mógł złożyć zupełną i godną przyjęcia ofiarę dla Boga. Po drugie – a myśl ta jest zawarta w pierwszym – aby w tym ciele mógł wypełnić Bożą wolę. »Najpierw mówi: nie chciałeś i nie upodobałeś sobie ofiar krwawych, darów i całopaleń, i ofiar za grzechy, które przecież bywają składane według zakonu. Potem mówi: oto przychodzę, aby wypełnić wolę twoją. Znosi więc pierwsze...«. Jakie »pierwsze«? Pierwszą wolę – »... aby ustanowić drugie. Mocą tej woli jesteśmy uświęceni przez ofiarowanie ciała Jezusa Chrystusa raz na zawsze« (Hebr. 10,8–10). To właśnie dotyczy Chrystusa i jest bardzo zrozumiałe. On przyszedł czynić wolę Bożą i On czynił wolę Bożą. Jego modlitwą było: »Nie moja wola, lecz twoja niech się stanie«. On ustanowił wolę Bożą w ciele i dowiódł też tego, że Boża wola może być wykonywana w każdym ludzkim, grzesznym ciele.

On czynił wszystko to, co podobało się Ojcu. On ustanowił w Swoim ciele doskonałą wolę Bożą. Gdybyśmy teraz pozostawili ten temat w tym miejscu, nigdy nie wyciągnęlibyśmy żadnej osobistej korzyści z tego tekstu. Dlatego jeszcze raz przeanalizujemy go, i to jeszcze głębiej i wznioślej, tak dalece, jak się tylko da. »Tedy rzekłem: Oto przychodzę, aby wypełnić wolę Twoją, o Boże« – »aleś ciało dla mnie przysposobił«. W jakim celu zostało dla Niego przysposobione ciało? Po to, aby mógł w nim wypełnić wolę Bożą...

Ciało jest podatne na przekupstwo; ciało jest grzeszne; ciało nie może odziedziczyć Królestwa Bożego. Tak długo, jak długo będziemy posiadać to ciało, będzie ono przeciwne Duchowi Bożemu; lecz gdy przyjdzie czas i śmierć zostanie pochłonięta przez życie, wtedy konflikt ustanie. Wtedy nie będziemy już musieli walczyć przeciwko ciału, lecz bezgrzeszne życie, którego uchwyciliśmy się wiarą, a które było ukazane w naszych grzesznych ciałach, będzie przez prostą wiarę trwało przez całą wieczność w bezgrzesznym ciele. To znaczy, że gdy Pan Bóg dał światu najbardziej przekonujące świadectwo Swej zbawczej mocy, mocy zbawienia grzesznych istot i mocy życia doskonałym życiem w grzesznym ciele, wtedy to usunie On wszelką niemoc i da nam lepsze warunki życia. Lecz przede wszystkim cud ów musi być dokonany w grzesznym człowieku, a nie tylko w osobie Jezusa Chrystusa; przez Niego musi powielany w tysiącach Jego naśladowców. W ten sposób nie tylko w kilku sporadycznych przypadkach, lecz w całym ciele kościoła, światu zostanie zmanifestowane doskonałe życie Chrystusa i to będzie tym ostatnim, koronnym dziełem, które zbawi, albo potępi ludzi. Nie ma większego świadectwa niż to, i też nie może być, gdyż nie ma nikogo większego niż Bóg. Gdy Bóg jest objawiony wśród ludzi nie tylko jako Bóg obok człowieka, lecz jako Bóg w człowieku, wycierpiawszy to wszystko, co człowiek wycierpiał, podległszy temu wszystkiemu, czemu i człowiek jest podległy, to czyż może być objawiona jeszcze większa moc w całym Uniwersum?

To nie pozwala nikomu na żadne wymówki, a wręcz przeciwnie, daje nam wieczny fundament, na którym możemy stać – Skale, Jezusa Chrystusa. »Aleś ciało dla mnie przysposobił«. Co jest tym ciałem? Kościół jest ciałem, a my »członkami ciała Jego, z ciała Jego i kości« (Efez. 5,30 BG). Och, gdybyście (wy i ja) wiedzieli, jakie znaczenie ma to, że tym ciałem jest ciało Chrystusa, wtedy byłyby tego efekty. Przede wszystkim powinniśmy podnieść nasze głowy i cieszyć się, że Królestwo Boże jest blisko nas i w Jego imieniu przyszło zbawienie, moc, Królestwo naszego Boga i moc Chrystusa. Uświadommy sobie również świętość tego ciała, choć grzesznego, gdyż jest to ciało Chrystusa; efektem tego będzie to, że nigdy o nikim nie będziemy mówić lekceważąco. Dlaczego nie? Gdyż patrząc na upadek, widzimy Jezusa. To oznacza, że mamy sobie uświadomić, iż to jest ciało Chrystusa, i że ono ma być Mu poddane, aby mógł posługiwać się tym ciałem dokładnie tak samo, jak posługiwał się tym ciałem, które narodziło się z Marii. Wielką radością byłoby uświadomić sobie, że może to zrobić dla każdego z nas. Bez względu na urodzenie, bez względu na pochodzenie, bez względu na nasze otoczenie, bez względu na nasze wykształcenie, bez względu na stan lub ułomności jakie odziedziczyliśmy lub nabyliśmy, stwierdzimy, że Jezus Chrystus jest w stanie wybać nas od wszystkiego.

Jest rzeczą bardzo dziwną, że dotarcie do prostego ABC Ewangelii, zabiera nam tak wiele czasu. Jednak moi przyjaciele, nie lękajcie, ani nie zniechęcajcie się, gdyż Jezus Chrystus, który jest początkiem, jest również końcem. I jeśli być może ty i ja powoli dotarliśmy do początków – do ABC – czyli do Alfy i Bety, wówczas dojdziemy też do końca, bo On jest »końcem« – On też jest Omegą! On jest »początkiem i końcem«, jest »Dokończycielem wiary«. Czyli, kiedy dojdziemy do »Początku« – pomyślcie sobie – jesteście przy »Końcu«. W ten sposób po prostu musimy mocno trzymać się »Początku«.

Ewangelia Jezusa Chrystusa jest głoszona dzisiaj na świecie po to, aby ludzi przyprowadzić do początku, a gdy ona zakończy swoje dzieło i każda dusza podatna na wpływ Ducha Bożego podda się temu wpływowi, wtedy nadejdzie koniec. Wtedy tak, jak na początku, będą tutaj Nowa Ziemia i Nowe Niebo, a »początek« będzie trwał na wieki i nigdy nie będzie żadnego końca, gdyż końcem będzie początek. Ziemia zawsze będzie świeża, zawsze nowa. Także ciało zawsze będzie nowe.

Moc, przez którą Jezus jest w stanie poddać sobie wszystko, moc, dzięki której zostaną uczynione nowe niebiosy i nowa ziemia, jest tą mocą, przez którą przeprowadza On Swoją wolę w tym przeklętym ciele; w końcu tą samą mocą On je ożywi i uczyni nieśmiertelnym...

Wierzycie w to? Jest to prawdą? Tylko proszę, nie powiedzcie teraz: »To jest tak głębokie, że nie mogę tego pojąć«. Prawdą jest, że nie możecie tego wyjaśnić, lecz możecie wierzyć, że jesteśmy uczynieni tylko dla Niego, i że On przez przenikającego wszystko Ducha, może w nas myśleć. Jest to możliwe? »Niech opuści niepobożny drogę swoją, a człowiek nieprawdy myśli swoje i niech się nawróci do Pana, a zmiłuje się; i do Boga naszego, gdyż jest hojny w odpuszczaniu!« (Izaj. 55,7 BG) – a więc człowiek ma porzucić własne myśli! Jeśli on odrzuci swoje myśli, co wówczas będzie miał? Pustą głowę? Nie! Będzie miał Boże myśli; »Bo myśli moje, to nie myśli wasze, a drogi wasze, to nie drogi moje – mówi Pan, lecz jak niebiosy są wyższe niż ziemia, tak moje drogi są wyższe niż drogi wasze i myśli moje niż myśli wasze« (Izaj. 55,8–9).

Czy nie widzicie, że gdy Duch zostaje w ten sposób przyjęty, ożywia nasze ciała, a umysł staje się tylko przekazicielem myśli Bożej, gdyż to Duch ma myśleć przez nasz umysł i wtedy nie będzie naszych myśli, lecz będą myśli Boże? Och, jaki szeroki zakres myśli będziemy wówczas posiadać! To będą czyste myśli. Czy nie widzicie, że wszystkie ukryte bogactwa mądrości i wie-

dzy, wysokości i głębokości nauki są otwarte dla człowieka, który to uczyni?

To jeszcze nie wszystko; bowiem mamy moc umysłu do kontrolowania (trzymania na wodzy) ciała. To jest lekcja, której ty i ja musimy uczyć się w tym świecie. Jeśli mamy należeć do tych, którzy zostaną przemienieni, którzy mają stać się wielkim Bożym »widowiskiem« dla wszechświata, którzy mają być doskonałym znakiem Jego przyjscia, czyli Jego manifestacją w ziemskim ciełe – wówczas ty i ja, musimy nauczyć się doskonałego posłuszeństwa wobec Boga, doskonałego poddania Mu ciała, doskonałego poznania faktu, że to ciało jako takie, wcale nie jest naszym ciałem, lecz ciałem Chrystusa i (dlatego) musimy zrzec się wszelkich praw i roszczeń do niego, i oddać je Jego kierownictwu; wola ciała musi ustąpić, aby ciało mogło zostać ujarzmione. A gdy ciało pożąda i domaga się zakazanych rzeczy, wówczas pojawi się ta moc, która powie: »Nie, nie możesz tego zrobić« (Głosy: Amen!).

Teraz wiem i mogę to również wam wyznaczyć – a jeśli wyznaję swoje własne grzechy, wyznaję także i wasze – iż jednym z głównych powodów, dla których nie uczyniłem tego parę lat wcześniej, zanim nie uświadomiłem sobie, że istnieje moc zbawiającą mnie od moich grzesznych skłonności, była po prostu moja niechęć bycia od nich wyzwolonym. A dlaczego? Po prostu człowiek kocha swoje »ja«. Byliśmy tak bardzo przywiązani do ciała i były rzeczy, które były tak bardzo zakorzenione w ciełe, że znajdowaliśmy w nich (ja i ty) grzeszną przyjemność. Bez tych rzeczy nie mogliśmy wyobrazić sobie szczęścia nawet w niebie. Czy kiedykolwiek słyszeliście o czymś takim?...

Nie przytaczajcie mi tego, co i ja nieraz mówię, że diabeł, wiedząc, że czasu ma niewiele, przychodzi do was mając »wielką moc«. Jest on wściekły? Dlaczego? Ponieważ widzi, jak jego moc słabnie; widzi, że nawet krótkie przedłużenie mu życia, zbliża się do odebrania mu go na zawsze. On wie, że czasu ma niewie-

le i dlatego jest wściekły. Jednak nie zapominajcie o tym, że fakt zrzucenia diabła na ziemię jest powodem do radości! Cudowna to myśl, że Pan wywiedzie radość z tego, co było powodem naszego zniechęcenia. On zamienia porażkę w zwycięstwo, podnosi nas z czeluści ziemi i sadza z Chrystusem w niebiosach. On może wziąć dziecko urodzone w grzechu, będące nawet owocem lubieżności, żądy i posadzić je wraz z książętami ludu Bożego. Pan pokazał nam przez to, że nie ukrywał przed nami Swojego własnego rodowodu. Może płaczemy nad naszym dziedzictwem; płaczemy i nad tym, że odziedziczyliśmy złe skłonności i grzeszną naturę; byliśmy zrozwyczajeni ponieważ nie mogliśmy zerwać z odziedziczonym złem ani oprzeć się skłonnościom do grzechu; nie mogliśmy tego sami uczynić; często wstydziliśmy się grzechów i oczywiście możemy wstydić się grzechu.

Ludzie lubią ukrywać wady swoich przodków i jeśli byłaby jakaś plama w ich rodzinie, nie ukaże się ona w rodzinnych pamiętnikach. Jezus urodził się »z nasienia Dawidowego według ciała« (Rzym. 1,3 BG), a w nasieniu Dawida był Manasses, który nappełnił całe Jeruzalem niewinną krwią. Z tej linii wywodził się Juda – cudzołożnik i dziecko urodzone ze związku kazirodczego oraz nierządnicą Rachab. Wszyscy należący do tej grupy, którzy urodzili się jako przodkowie Chrystusa pokazują, że Jezus nie tylko nie wstydził się nazywać grzesznych ludzi Swoimi braćmi, lecz powiedział do Ojca: »Będę opowiadał imię Twoje braciom moim, będę Cię chwalił pośród zgromadzenia...« (Ps. 22,23).

Tak więc widzimy, iż bez względu na to, jakie by nie było nasze naturalne dziedzictwo, Duch Boży ma nad ciałem taką moc, że może całkowicie to wszystko odmienić i uczynić nas uczestnikami boskiej natury, wyzwalając nas od zepsucia, jakie na świecie powoduje pożądliwość. W ten sposób Pan Bóg manifestuje przez nas Swoją moc. Przy tym jednak, dzień po dniu musimy walczyć. Nigdy nie wolno nam uśpić naszej czujności. Zważwszy na to,

co Jezus pokazał w ciele, widząc, co pokazał w życiu, uchwycimy się tego mocno i wiemy, że On uleczy wszystkie nasze choroby tak, jak przebacza wszystkie nasze grzechy. Lecz przy tym, nawet przez moment nie myślimy, że teraz jesteśmy mocni w naszych ciałach i możemy robić to, czego zapagniemy, bo dzieje się to jedynie przez nieustanne uznawanie faktu, że wszelkie życie i moc przychodzą od Niego i że całe Jego miłosierdzie dane jest nam po to, byśmy mogli zachować (w sobie) to Jego życie. Nie wolno nam być zrozumiętymi. Nigdy nie możemy otrzymać na tyle życia Bożego, abyśmy mogli się bez Niego obyć i żyć sami. Teraz i przez całą wieczność żyjemy jedynie wiarą Syna Bożego. W świecie, który ma nadejść, będzie się śpiewać tylko tę pieśń: »Temu, który nas umiłował, obmył nas z naszych grzechów w swej własnej krwi« (Obj. 1,5 BG). On jest Tym Jedynym, który nas chroni i On jest Tym Jedynym, dzięki któremu żyjemy. Tak więc teraz Bóg na różne sposoby objawia się w nas, zbliżając się do nas, abyśmy mogli uchwycić się życia wiecznego i w ten sposób toczyć dobry bój wiary.

Oby Pan Bóg pomógł nam pojąć niektóre ze wspaniałych możliwości zawartych w Ewangelii! Oby uzdolnił każdego z nas do zrozumienia, jakim błogosławieństwem jest poznanie Pana Jezusa Chrystusa – życia wiecznego – i radości Jego zbawienia, oddając Mu siebie każdego dnia, abyśmy mogli powiedzieć: »Pragnę czynić wolę twoją, Boże mój, a Zakon Twój jest we wnętrzu moim« (Ps. 40,9), objawiając przy tym Jego moc nawet nad moim grzesznym, śmiertelnym ciałem, ku wiecznej chwale okazanej nam Jego łaski» [GCB, 1901, s. 403–408].

W 1901 roku G.W. Reaser napisał artykuł „Kto przemieni ciało naszego poniżenia”:

„Najbardziej potężnym czynnikiem, przez który grzech pokonuje ludzkość jest to, że zamieszkuje ona w grzesznym ciele otrzymanom od wielu pokoleń grzesznych przodków. Jednakże ten, kto

teraz poddaje się grzechowi nie ma wymówki, gdyż właśnie Jezus zamieszkał w ciele, które zostało osłabione czterema tysiącami lat degeneracji, będące w tym czasie poddane pokusom, których »moc kuszenia – zastosowana wobec Jezusa – była o tyle większa, o ile Jego charakter przewyższał nasz własny« (ŻJ). W ten sposób, Jezus będąc posłany »w postaci grzesznego ciała«, był »bez grzechu«, (bo On nie uległ pokusie) i mógł konsekwentnie »potępić grzech w ciele« – gdyż »nie będzie naszym udziałem nic, czego On sam nie zniósł« (ŻJ); i w tym samym czasie udziela On każdemu prawdziwie wierzącemu mocy zwycięstwa nad grzechem w grzesznym ciele, za pośrednictwem tych samych środków, które umożliwiły Jemu zwycięstwo, a mianowicie udziela Ducha Bożego i Chrystusowego. On (Duch Boży) także udziela mocy do wypełnienia sprawiedliwości Prawa, przestąpieniem którego jest grzech. Gdyż, »Chrystus zesłał Swego Ducha, jako boską moc aby przezwyciężyć wszelkie dziedziczne i pielęgnowane skłonności do zła i aby odcisnąć Swój własny charakter na Jego kościele« (ŻJ). »Niechże więc nie panuje grzech w śmiertelnym ciele waszym, abyście nie byli posłuszni pożądliwościom jego«, **»albowiem grzech nad wami panować nie będzie**, bo nie jesteście pod zakonem, lecz pod łaską« [Rzym. 8,3–4; 6,14]” [ST, 5.06.1901; AST, t. 4, s. 184].

W 1901 roku W.S. Chapman w artykule „Ludzkość Chrystusa” napisał:

„W Liście do Rzymian 8,3 jest powiedziane, że Chrystus przyszedł w **postaci** grzesznego ciała. Mieć czyjaś postać, znaczy mieć ten sam wygląd, albo tę samą postać. Chrystus zatem miał postać takiego grzesznika, jaki istniał na ziemi po 4000 lat panowania grzechu. Nie oznacza to, że Chrystus ukazał się oczom ludzi jako grzesznik, ponieważ człowiek nie widział niczego nienaturalnego w grzechu. Jednak w oczach Bożych, Chrystus przedstawiał postać grzesznika. Czyli, Jego ludzka natura musiała być skarło-

waciała pod względem fizycznym, mentalnym i duchowym w tak równej mierze, jak natura każdego grzesznika. Zanim Bóg przygotował Swojemu Synowi ciało podobne do naszego ciała, czekał aż w pełni w tym ciele rozwinie się grzech. Dlatego też Apostoł Paweł zapewnia (Filip. 2,7), że Jezus był z postawy człowiekiem, to znaczy ukształtowany z ciała posiadającego wszystkie dziedziczne skłonności do grzechu, jaki mógł dotknąć lub kiedykolwiek dotknął każdego grzesznika, aby mógł On być doskonałym zastępcą, a więc i Zbawicielem dla całej ludzkości.

»Przyjęcie ludzkiej natury pozwoliło Chrystusowi pojąć smutki i bóle oraz wszystkie pokusy, na jakie narażony jest człowiek. Aniołowie, nie zaznajomieni z grzechem, nie mogli współczuć człowiekowi w jego tak osobliwych doświadczeniach. Chrystus poniżył się przyjmując naturę ludzką i był kuszony we wszystkim, tak jak my, po to, aby mógł poznać i wiedzieć, jak pomagać tym wszystkim, którzy są kuszeni« [2T, s. 201].

Gdyby w ciele Chrystusa nie było skłonności do grzechu, nie mógłby On zrozumieć mocy grzechu ani o odrobinę lepiej, niż mogli to uczynić Jego aniołowie; nie mógłby też być kuszony. Wtedy też nie byłby w ogóle narażony na pokusy ani nie mógłby być zastępcą grzeszników, gdyż nie miałby do przewyciężenia żadnego grzechu i w związku z tym nie mógłby z jego powodu umrzeć. Jednak jest napisane, że On był kuszony we wszystkim tak samo, jak my, i dlatego, aby stać się doskonałym Zbawicielem, w swoim ciele musiał posiadać każdą skłonność do grzechu, jaka mogła zaatakować ludzkość. Jak długo Chrystus pozostawał w niebie, nie będąc zaznajomiony z grzechem przez kontakt z nim i sprzeciwienie się mu, On – a także Jego aniołowie – nie mógł zrozumieć, jaka moc jest potrzebna do zwycięstwa. A zatem było niezbędną rzeczą, by połączył Swoją boskość z zepsuciem – w człowieku, aby mógł poznać, jak wyjść naprzeciw tym, których miał zbawić. „»On jest bratem w naszych słabościach, lecz nigdy nie ośwładnęły Nim

nasze namiętności» (2T, s. 201–202). Zbadajmy tę wypowiedź. Człowiek jest słaby, chwiejny, błędzący z powodu odziedziczonego i pielęgnowanego grzechu.

»Adam był kuszony przez wroga i upadł. Nie był to zamieszkujący w nim grzech, który był powodem jego upadku, gdyż Bóg uczynił go czystym i prawym na Swoje podobieństwo. On był tak samo bez zarzutu, jak aniołowie będący przed tronem. Nie było w nim fałszywych zasad i skłonności do zła« (E.G. White, ST, 17.10.1900). Powyższy cytat opisuje ludzką naturę Adama. Czy Chrystus połączył Swoją boskość z ciałem, które odpowiada temu opisowi? Nigdy w życiu! Przedstawię teraz podsumowanie tego fragmentu, którego część powyżej zacytowałem: »Lecz gdy Chrystus przyszedł, aby zmierzyć się z pokusami szatana, nosił postać grzesznego ciała«.

»Człowieczeństwo pierwszego człowieka było bez skazy, całkowicie wolne od jakiejkolwiek skłonności do grzechu. Jednak, tak nie było w przypadku Zbawiciela. Jego ciało było uczynione tak, jak ciało grzesznika, słabe (II Kor. 13,4) z powodu mieszkającego w nim grzechu, wypełnione »zepsutymi zasadami« i »skłonnościami do zła«. Jednak czy zgrzeszył? Nie! Dlaczego? Ponieważ **Jego umysł** nie uległ zepsuciu. To Jego **człowieczeństwo** zawierało grzech, a mimo to nie mogło ono przewyciężyć Jego boskości; skutkiem tego był On »bez grzechu«” [RH, 29.01.1901; ARH, t. 4, s. 260].

W 1901 roku S.N. Haskell napisał:

„W drugim rozdziale Listu do Hebrajczyków... apostoł przedstawia człowieka, jaki na początku został stworzony, a potem przedstawia jego obecny stan. Opisuje też, jak Chrystus zstąpił ze Swego wysokiego i wzniosłego stanowiska, stając się mniejszym od aniołów, a nawet przyjął upadłą naturę człowieka, aby móc zakosztować śmierci. Przez śmierć mógł zniszczyć tego, który ma moc nad

śmiercią, to jest diabła, i wyzwolić tych, którzy bojąc się śmierci, przez całe życie byli poddani w niewolę. On »został uczyniony« podobny do Swego ludu, aby Swym ludzkim ramieniem mógł objąć ludzki ród i postawić go tak wysoko ponad aniołami, jak On stał ponad aniołami zanim przyszedł na ziemię. W Swoim poniżeniu był kuszony i cierpiał, aby mógł dopomóc tym, którzy są kuszeni. Ach, cóż to jest za Arcykapłan! W ten sposób niebo i ziemia zostały w Nim połączone» [RH, 20.09.1901; ARH, t. 4, s. 327].

W 1903 roku E.J. Waggoner napisał:

„W Chrystusie spotykają się wszystkie skrajności – wysokość i głębokość, długość i szerokość. Nieskończona siła – w absolutnej bezsilności; wieczna chwała ze wstydem i hańbą; doskonały pokój w szalejącej walce; gwiazda poranna i słońce sprawiedliwości w środku ciemności grzechu; życie wytryskujące z dołu zepsucia – wszystko to pojawiło się w Nim i pobudza wierzącego do żywej nadziei i odwagi» [RH, 6.01.1903; ARH, t. 4, s. 480].

W 1901 roku G.W. White napisała:

„Ktoś powie: Czy to prawda, że mogę nie tylko zostać uwolniony od grzechu, ale też być zachowany od jego mocy? W II Piotra 2,9 czytamy: »Umie Pan wyrwać pobożnych z pokuszenia«. Bez względu na to, jak zawzięte i liczne mogą być pokusy, Bóg **wie, jak** nas z nich uwolnić. W Liście Judy w. 24 czytamy: »A temu, który was może ustrzec od upadku i stawić nieskalanych z weselem przed obliczem swojej chwały«. Z tych słów dowiadujemy się, że Bóg jest **w stanie** dać nam całkowite zwycięstwo. On wie jak i On to potrafi; jednak czy On chce? Czy da nam zwycięstwo? W Pierwszym Liście do Tesaloniczan 5,23 mamy zapisaną modlitwę: »A sam Bóg pokoju niechaj was w zupełności poświęci, a cały duch wasz i dusza i ciało niech będą zachowane bez nagany na przyjście Pana naszego, Jezusa Chrystusa«. Zachowane bez naga-

ny! »Kościół pełen chwały, bez zmyły lub skazy lub czegoś w tym rodzaju, ale żeby był święty i niepokalany« (Efez. 5,27). Lecz jak długo mam być zachowany od grzechu? Aż do »przyjścia Pana naszego, Jezusa Chrystusa«. Czytajmy teraz I Tes. 5,24: »Wierny jest ten, który was powołuje; On też tego dokona«. Tak więc Bóg jest **gotów** dać nam całkowite zwycięstwo.

Chwała Bogu, że On wie jak, że potrafi, że jest **gotów** dać nam całkowite zwycięstwo nad każdym »grzechem, dumą, egoizmem, umiłowaniem świata i nad każdym złym słowem i czynem« (DW) i w ten sposób przygotowuje nas na przyjęcie późnego deszczu. Niemniej jednak postawiony jest jeden warunek.

Musimy Mu oddać się w wierze. »...Wiem komu zawierzyłem, i pewien jestem tego, że On mocen jest zachować to, co mi powiedzono, do owego dnia« (II Tym. 1,12). Pan Bóg może nas tylko wtedy uchronić, gdy oddajemy Mu się w wierze. »Przeto i ci, którzy cierpią według woli Bożej, niech dobrze czyniąc powierzą wiernemu Stwórcy dusze swoje« (I Piotr 4,19). »Przeto i ci, którzy cierpią...«. Ale co? Ci, którzy cierpią cokolwiek – pokusy, utrapienia, trudności, nieszczęścia – wszystko, co Bóg pozwoli, żeby na nich spadło. We wszystkich tych i jakichkolwiek innych przypadkach, niech cierpiący powierzy siebie Bogu, a ramię Wszechmocnego jest gwarancją wyzwolenia i zachowania go »na przyjście Pana«.

»Chrystus cierpiał za nas, zostawiając nam przykład, abyśmy wstępowali w Jego ślady... On, gdy mu złorzeczono, nie odpowiadał złorzeczeniem, gdy cierpiał, nie groził, lecz poruczał sprawę temu, który sprawiedliwie sędzi« (I Piotr 2,21.23). Gdy Mu złorzeczono, był kuszony, aby odpowiedział złorzeczeniem, aby oddał tym samym, lecz nie uczynił tego. Powierzył Siebie Ojcu, aby Go zachował przez ten czas pokuszenia. Gdy cierpiał, gdy gwoździe przebiły Jego ręce i nogi, przez długie, rozdzierające duszę godziny tego straszego dnia, był bez wątpienia kuszony, aby wzywać moce z niebios w celu rozgromienia Swoich prześladowców; lecz

zamiast tego powierzył Siebie Ojcu, aby został zachowany w tej godzinie walki.

Bracie, siostro, czy my nie możemy tak samo postępować? Gdy wróg przychodzi jak powódź pod jakąkolwiek postacią, czy nie potrafisz w ten prosty, stanowczy sposób powierzyć siebie Temu, który jest w **stanie, wie jak, i gotów jest**, aby cię uchronić? Ktoś może powiedzieć: »W jaki sposób Bóg może mnie uchronić w czasie tak ogromnego pokuszenia, gdy ono faktycznie na mnie ru-
nie?«. Nie wiemy wszystkiego, w jaki sposób On nas zachowuje, lecz mamy Jego bezwzględne zapewnienie, że to uczyni i to powinno nam wystarczyć. Jednak dla naszej zachęty powiedział nam coś na ten temat, a mianowicie w jaki sposób ma zamiar nas uchronić: »A Bóg pokoju, który wywiódł od umarłych... Pana naszego Jezusa, niech was doskonałymi uczyni w każdym uczynku dobrym ku czynieniu woli swojej, sprawując w was to, co przyjemnego przed obliczem Jego« (Hebr. 13,20–21 BG). Co za wspaniałe słowa. Kim jest Ten, który obiecał dokonać tego dzieła za nas? Jest to sam »Bóg pokoju, który wywiódł spośród umarłych Pana naszego Jezusa«. To On gwarantuje, że potrafi wykonać to dzieło. Takim jest Jezus Chrystus. Jego posiniaczone i rozbite ciało jest zimne i martwe, złożone w grobie Józefa; wielki kamień zamyka wejście, a na nim widnieje pieczęć Imperium Rzymskiego. Rzymscy żołnierze wraz z towarzyszącym im niezliczonym mnóstwem złych aniołów pilnują grobu, dokładając wszelkich starań, aby On pozostał na zawsze w grobie. Jednak wbrew temu wszystkiemu Bóg wywiódł spośród umarłych naszego Pana Jezusa.

To jest ten sam Bóg, który nas »doskonałymi uczyni w każdym uczynku dobrym«. On to uczyni działając w nas. Do nas należy poddanie się, zaufanie i wiara. Bóg działa w nas.

»Z bojaźnią i ze drżeniem zbawienie swoje sprawujcie«. Powiecie: tak, to jest właśnie to, co próbowałem robić przez lata i zawodziłem całkowicie. Oczywiście zawodziliście i będziecie zawodzić

tak długo, aż poznacie następny tekst: »Albowiem Bóg to według upodobania sprawia w was...« (Filip. 2,12–13). Co sprawia Bóg w nas? Po pierwsze, sprawia w nas »chcenie«, zmieniając naszą wolę i czyniąc nas chętnymi do czynienia Jego woli. Gdy nasza wola została zmieniona i dostosowana do Jego woli, wtedy On »sprawuje w nas to, co przyjemnego przed obliczem Jego«. On działa w nas, aby zmienić naszą wolę i wykonywać Swoje dzieła. Wówczas możemy powiedzieć: »Ojciec, który jest we mnie, wykonuje dzieła Swoje« (Jan 14,10).

»I gdy się na to zgodzimy, On (Chrystus) utożsami Siebie z naszymi myślami i celami, złączy nasze serca i umysły ze Swoją wolą w taki sposób, że będąc Mu posłuszni, będziemy przeświadczeni, że kierujemy się swą własną pobudką postępowania. Wola nasza oczyszczona i uświęcona będzie znajdować największą rozkosz w służeniu Mu« (ŻJ) [RH, 13.04.1911; ARH, t. 6, s. 127].

IV. Duch Proroctwa potwierdza i popiera wiarę pionierów

1. E.G. White i czas bez pośrednika

„... i nie było w Nim grzechu, który Szatan mógłby wykorzystać. To jest stan, w którym muszą być znaleźieni ci, którzy znajdują się w czasie ucisku” [WB, s. 622].

„Wkrótce przyjdzie na nas czas ucisku, jakiego jeszcze nie było; wtedy będziemy potrzebowali doświadczenia, jakiego obecnie nie posiadamy. Wielu jest zbyt leniwych, aby je osiąść. Często się zdarza, że trudności są większe w wyobrazeniach niż w rzeczywistości, jednak to nie potwierdzi się w czasie kryzysu, jaki jest przed nami. Najbardziej sugestywny opis nie może oddać wielkości (nadchodzącej) próby. W tym czasie próby każda dusza musi osobiście stanąć przed Bogiem. »To choćby byli w nim Noe, Daniel i Job – jakom żyw – mówi Wszechmocny Pan – nie wyratowaliby oni ani synów, ani córek, lecz przez swoją sprawiedliwość wybawiliby tylko swoje własne dusze« (Ez. 14,20).

Teraz, kiedy nasz wielki Arcykapłan dokonuje dla nas pojednania, powinniśmy dążyć do doskonałości w Chrystusie. Nasz Zbawiciel nie poddawał się pokusie nawet w myślach. Szatan znajduje w ludzkich sercach jakiś punkt, w którym może zyskać oparcie; jakieś grzeszne pielęgnowane pożądanie, dzięki któremu jego pokusy ujawniają swą moc.

Jednak Chrystus powiedział o Sobie: »nadchodzi bowiem władca świata ale nie ma on nic do mnie« (Jan 14, 30). Szatan nie mógł niczego znaleźć w Synu Bożym, co umożliwiłoby mu odniesienie nad Nim zwycięstwa. On zachowywał przykazania Swego

Ojca i nie było w Nim grzechu, który szatan mógłby wykorzystać. To jest właśnie stan, który muszą osiąść ci, którzy chcą ostać się w czasie ucisku.

To właśnie w tym życiu musimy odrzucić grzech przez wiarę w pojednawczą krew Chrystusa. Nasz drogi Zbawca zaprasza nas, byśmy się do Niego przyłączyli i złączyli naszą słabość z Jego mocą, naszą niewiedzę z Jego mądrością, oraz naszą niegodność z Jego zasługami” [WB, 622–623].

„Przyjście to przepowiada także prorok Malachiasz: »Potem nagle przyjdzie do Swojej świątyni Pan, którego oczekujecie, to jest Anioł Przymierza, którego pragniecie. Zaiste On przyjdzie – mówi Pan Zastępów« (Mal. 3, 1). Przyjście Pana do Swojej świątyni było dla Jego ludu czymś nagłym i nieoczekiwanym. Nie szukano Go tam. Czekali aż przyjdzie na ziemię »w ogniu płomienistym, wymierzając karę tym, którzy nie są posłuszni Ewangelii« (II Tes. 1,8).

Jednak lud nie był jeszcze gotowy na spotkanie ze swoim Panem. Ciągłe jeszcze pozostawało dla niego dzieło przygotowania. Miało być mu dane światło kierujące jego uwagę na świątynię Bożą w niebie; a gdy pójdą w wierze za swym Najwyższym Kapłanem sprawującym tam Swą służbę, zostaną im wskazane nowe obowiązki. Kościół miał otrzymać jeszcze jedno poselstwo ostrzeżenia i pouczenia.

Prorok mówi: »Lecz kto będzie mógł znieść dzień Jego przyjścia i kto się ostoi, gdy się ukaże? Gdyż jest On jak ogień odlewacza, jak ług foluszników. Usiądzie, aby wytapiać i czyścić srebro. Potem będą mogli składać Panu ofiary w sprawiedliwości« (Mal. 2,3). Ci, którzy będą żyli na ziemi, gdy skończy się już wstawiennictwo Chrystusa w niebiańskiej świątyni, będą musieli stanąć przed obliczem świętego Boga bez pośrednika. Ich szaty muszą być (wtedy) nieskazitelne, a charaktery muszą być oczyszczone od grzechu przez pokropienie krwią. Dzięki łasce Bożej i swym własnym usilnym staraniom muszą być zwycięzcami w walce ze

złem. Podczas gdy w niebie odbywa się sąd śledczy, a grzechy pokutujących są wymazywane ze świątyni, na ziemi musi nastąpić szczególne dzieło oczyszczenia i usunięcia grzechu spośród ludu Bożego. Dzieło to jaśniej jest przedstawione w poselstwach 14 rozdziału księgi Objawienia.

Po wykonaniu tego dzieła, naśladowcy Chrystusa będą gotowi na Jego przybycie. »I miła będzie Panu ofiara Judy i Jeruzalemu, Jak za dni dawnych, jak w latach minionych« (Mal. 3,4). Wtedy kościół, którego Pan po Swoim przyjsciu ma przyjąć do Siebie, będzie kościołem »pełnym chwały, bez zmyły lub skazy lub czegoś w tym rodzaju« (Efez. 5,27). Wtedy Jego oblubienica zajaśnieje »jak zorza poranna, piękna jak księżyc, czysta jak słońce, groźna jak uszykowane wojsko z chorągwiami?« (P.n.P. 6,10).

Oprócz wejścia Pana do Swej świątyni Malachiasz przepowiada także Jego powtórne przyście w celu dokonania sądu: »wtedy przyjdę do was na sąd i rychło wystąpię jako oskarżyciel czarowników, cudzołożników, krzywoprzysięzców, tych, którzy uciskają najemników, wdowę i sierotę, gnębią obcego przybysza, a mnie się nie boją – mówi Pan Zastępów« (Mal. 3,5)” [WB, 425–426].

2. E.G. White i pośrednictwo w Świątyni

„Gdy przybliżycie się do krzyża Golgoty, zobaczycie miłość, która nie ma sobie równej. Gdy wiarą pojmiecie znaczenie ofiary, wtedy zobaczycie siebie jako grzeszników potępionych przez złamane Prawo. To jest skrucha. Gdy przychodzicie ze skruszonym sercem, znajdziecie przebaczenie, gdyż Jezus Chrystus przedstawiony jest nam jako ten, który nieustannie stoi przed ołtarzem i **stałe przedkłada ofiarę za grzechy świata**. On jest sługą prawdziwego przybytku, który zbudował Pan, a nie człowiek. Symboliczne cienie żydowskiego przybytku nie mają już żadnej skuteczności. Codzienne i doroczne symboliczne pojednanie nie ma już być dokonywane, **lecz ofiara pojednawcza złożona przez Pośrednika jest niezbędna, ze względu na nieustanne popełnianie grzechu**. Jezus wykonuje służbę przed obecnością Boga, przedkładając swoją przelaną krew, tak jakby został zabity baranek. Jezus przedstawia ofiarę złożoną **za każde przestępstwo i za każde niedociągnięcie grzesznika**.

Chrystus, nasz Pośrednik i Duch Święty nieustannie wstawiają się za człowiekiem, lecz Duch nie działa tak, jak Chrystus, który przedstawia swoją krew, przelaną od założenia świata. Duch działa na nasze serca, nakłaniając do modlitw i prośb, uwielbienia i dziękowania. Wypływająca z naszych ust wdzięczność jest efektem uderzania przez Ducha w struny duszy w świętym rozmyśleniu, wzbudzającym muzykę serca.

Nabożeństwa, modlitwy, uwielbienie, pokorne wyznanie grzechów, pochodzące od prawdziwie wierzących, jak kadzidło wznoszą się do świątyni **NIEBIAŃSKIEJ, lecz przechodząc przez skażone kanały człowieczeństwa są one tak skażone, że gdyby nie zostały oczyszczone krwią, nigdy nie stanowiłyby dla Boga wartości**. One nie wstępują tam w doskonałej czystości

i gdyby nie Pośrednik, który stoi po prawicy Boga, przedstawiając i oczyszczając wszystko swoją sprawiedliwością, byłoby one nie do przyjęcia przez Boga. Całe kadzidło pochodzące z ziemskich przybytków musi być przesiąknięte oczyszczającymi kroplami krwi Chrystusa. On trzyma przed Ojcem kadzielnicę swoich własnych zasług, w których nie ma żadnej skazy ziemskiego zepsucia. Zbiera do tej kadzielnicy modlitwy, uwielbienie i wyznania swego ludu i wraz z nimi przedkłada swoją własną doskonałą sprawiedliwość. **Wtedy kadzidło, nasycone wonnością zasług Chrystusowej ofiary przebłagalnej, w pełni dociera do Boga i całkowicie jest zdadne do przyjęcia.** Wówczas też posyłane są łaskawe odpowiedzi” [WP1, s. 319–320].

„Zapał do pracy, wielkie uczucie, wspaniałe i imponujące osiągnięcia intelektu, wielka zdolność pojmowania, największe samoponíženie, mogą być złożone u stóp Zbawiciela; jednak to nie zwiększy nawet o jotę łaski i daru, jaki wcześniej został ofiarowany przez Boga. Musi być dane więcej niż nakazane obowiązki i nie może być ani o jotę więcej dane niż otrzymaliśmy od Boga; **wszystko to jednak musi być położone na ogniu Chrystusowej sprawiedliwości, aby zostało oczyszczone z ziemskiego zapachu,** zanim wzniesie się w obłoku wonnego kadzidła do Wielkiego Jehowy i zostanie przyjęte jako słodki aromat.

Pytam, w jaki sposób mogę przedstawić ten temat takim jaki jest? Pan Jezus udziela wszelkiej mocy, wszelkiej łaski, wszelkiej skruchy, wszelkiego pragnienia i całkowitego przebaczenia grzechów w przedstawieniu człowiekowi Swej sprawiedliwości, aby mógł on uchwycić się jej z żywą wiarą, co zresztą także jest darem Bożym. Gdybyście zebrali razem wszystko to, co w człowieku jest dobre, święte, szlachetne i wspaniałe, i przedstawili to aniołom Bożym jako coś, co odgrywa jakąś rolę w zbawieniu duszy ludzkiej lub co zakrawa na zasługę, **wtedy rzeczy te zostałyby odrzucone i potraktowane, jako zdrada.** Stojąc w obecności swego Stwór-

cy i patrząc na niezrównaną chwałę, która zakrywa Jego osobę, spoglądając na Baranka Bożego, zabitego od założenia świata, na Jego życie pełne upokorzenia, odrzucenie przez grzesznych ludzi, wzgardę i ukrzyżowanie, **któż może ocenić nieskończoność tej ofiary?**” [MS, 36.1890; MS Release, nr 371].

„Przed wierzącym roztacza się wspaniała możliwość bycia takim, jak Chrystus, to jest bycia posłusznym wszystkim zasadom Prawa. Jednak człowiek sam z siebie absolutnie nie jest w stanie osiągnąć tego stanu. Świętość, o której mówi Słowo Boże, że człowiek musi ją mieć zanim będzie mógł być zbawiony, jest wynikiem działania boskiej łaski na tego, który poddaje się pod posłuszeństwo karności i pod powściągający wpływ Ducha Prawdy. **Posłuszeństwo człowieka może zostać uczynione doskonałym jedynie przez kadzidło Chrystusowej sprawiedliwości, które napełnia swoim boskim aromatem każdy czyn posłuszeństwa.** Częścią chrześcijanina jest wytrwać w pokonywaniu każdej wady. Ma on nieustannie modlić się do Zbawiciela **o uzdrowienie swojej chorej z powodu grzechu duszy.** Człowiek nie ma ani wiedzy, ani siły potrzebnej do zwycięstwa. One należą do Pana i On obdarza nimi tych, którzy w pokorze i skrusze szukają u Niego pomocy” [DA, s. 532].

„Przez zasługi przypisanej sprawiedliwości Chrystusa, woń tych słów i uczynków jest na zawsze zachowana” [SD, s. 270].

„Gdybyśmy spojrzeli w kadzielnicę anioła, który stoi przy złotym ołtarzu przed tronem otoczonym tęczą, zobaczylibyśmy, że zasługi Jezusa muszą być zmieszane z naszymi modlitwami i wysiłkami, w przeciwnym razie będą tak bezwartościowe, jak ofiara Kaina. Gdybyśmy mogli zobaczyć, jak wyglądają wszystkie wysiłki ludzkie pojawiające się przed Bogiem, wtedy stwierdzilibyśmy, że tylko praca dokonana dzięki wielu modlitwom i uświęcona przez zasługi Chrystusa, ostoi się na sądzie. Gdy rozpocznie się ów wielki przegląd, wówczas rozpoznać róż-

nicę pomiędzy tym, który służy Bogu, a tym, który Mu nie służy” [RH, 4.07.1893].

„Zatem, czy dobre uczynki nie mają żadnej istotnej wartości? Czy grzesznik, który każdego dnia bezkarnie grzeszy, jest traktowany przez Boga z taką samą przychylnością, jak ten, który przez wiarę w Chrystusa usiłuje właściwie postępować? Pismo Święte odpowiada: »Jego bowiem dziełem jesteśmy stworzeni w Chrystusie Jezusie do dobrych uczynków, do których przeznaczył nas Bóg, abyśmy w nich chodzili« (Efez. 2,10). Według Jego boskiego zarządzenia, dzięki Jego łasce, na którą nie zasłużyliśmy, Pan postanowił, że dobre uczynki zostaną nagrodzone. Zostaniemy przyjęci jedynie przez zasługi Chrystusa, a dzieła łaski i uczynki miłosierdzia, których dokonujemy, są owocami wiary i stają się dla nas błogosławieństwem, gdyż ludzie mają być nagrodzeni według swoich uczynków. **To woń zasług Chrystusa jest tym, co czyni nasze uczynki godnymi przyjęcia przez Boga i to Jego łaska uzdalnia nas do wykonywania takich uczynków, za które On nas nagradza.** Nasze uczynki, same w sobie nie posiadają żadnych zasług. **Dokonawszy nawet największych rzeczy, mamy uważać siebie za nieużyteczne sługi,** gdyż uczyniwszy to nie zasługujemy na uznanie u Boga. Uczyniliśmy tylko to, co było naszym obowiązkiem, a nasze uczynki nie mogły być przecież dokonane w mocy naszej grzesznej natury” [RH, 29.01.1895; 5ABC, s. 1122].

3. E.G. White i oczyszczenie Świątyni

„Wielkie zainteresowanie, jakie wzbudzają u ludzi sądy ziemskie, jest tylko słabym odbiciem zainteresowania okazywanego na niebiańskich dziedzińcach, gdy imiona zapisane w księdze żywota są przedstawiane Sędziemu całej ziemi. Boski Orędownik prosi, by wszyscy ci, którzy zwyciężyli przez wiarę w Jego krew, otrzymali przebaczenie grzechów, aby mogli powrócić do swego domu w Edenie, i aby zostali ukoronowani jako współdziedziczący z Nim pierwotne panowanie (Mich. 4,8). Szatan przez zwodzenia i kuszenia naszego rodu ludzkiego, zamierzał pokrzyżować boski plan stworzenia człowieka. Jednak Chrystus teraz prosi, aby plan ten został urzeczywistniony, i to tak, jak gdyby człowiek nigdy nie upadł. On prosi za Swoim ludem nie tylko o pełne i całkowite przebaczenie i usprawiedliwienie, lecz także o udział w Jego chwale i miejsce na Jego tronie.

Kiedy Jezus wstawia się za korzystającymi z Jego łaski, szatan oskarża ich przed Bogiem jako przestępców. Wielki zwodziciel szuka sposobu, aby doprowadzić ich do zwątpienia i utraty zaufania do Boga, do oddzielenia ich od Jego miłości i w konsekwencji do złamania Jego Prawa. Wskazuje na zapis ich życia, na wady charakteru, na brak podobieństwa do Chrystusa czym zniesławili swego Zbawiciela; wskazuje na wszystkie grzechy, do których ich skusił i na podstawie tego twierdzi, że są jego poddanymi.

Jezus nie usprawiedliwia ich grzechów, jednak pokazuje na ich skrucę i wiarę, domagając się dla nich przebaczenia; wznosi Swoje zranione ręce przed Ojcem i świętymi aniołami, mówiąc: »Znam ich z imienia. Wypisałem ich na moich dłoniach«; »Ofiarą Bogu miłą jest duch skruszony, sercem skruszonym i zgnębionym nie wzgardzisz, Boże« (Ps. 51,19). Zwracając się do oskarżyciela Swego ludu, mówi: »Niech cię

zgromi Pan, szatanie, niech cię zgromi Pan, który obrał Jeruzalem! Czyż nie jest ono głównią wyrwaną z ognia?» (Zach. 3,2). Chrystus oblecze Swoich wiernych szatą własnej sprawiedliwości, aby mógł ich przedstawić Ojcu jako »Kościół pełen chwały, bez zmały lub skazy lub czegoś w tym rodzaju« (Efez. 5,27). Ich imiona są zapisane w księdze życia, a o nich jest napisane: »chodzić będą ze mną w szatach białych, dlatego, że są godni« (Obj. 3,4).

W ten sposób całkowicie wypełni się obietnica Nowego Przymierza: »Odpuszczę bowiem ich winy, a ich grzechu nigdy nie wspomnę« (Jer. 31,34); »W owych dniach i w owym czasie – mówi Pan – będzie się szukać winy Izraela, lecz jej nie będzie, oraz grzechów Judy, ale się ich nie znajdzie, gdyż odpuszczę tym, których pozostawię« (Jer. 50,20); »W owym dniu latorośl Pana stanie się ozdobą i chwałą a owoc ziemi chlubą i krasą ocalonych Izraela. I będzie tak, że kto pozostanie na Syjonie i ostoi się w Jeruzalemie, będzie nazwany świętym; każdy, kto jest zapisany wśród żywych w Jeruzalemie« (Izaj. 4,2–3).

Sąd śleczy i wymazanie grzechów musi być dokonane przed powtórным przyjściem Pana. Ponieważ umarli mają być osądzeni według tego, co zapisane jest w księgach, dlatego niemożliwym jest, aby grzechy ludzkie mogły być zgładzone przed ukończeniem sądu, który je bada. Ap. Piotr wyraźnie mówi, że grzechy wierzących będą wymazane wtedy, »gdy od Pana nadejdą czasy ochłody« (Dz. 3,19–20). Kiedy skończy się sąd śledczy, Chrystus przyjdzie, aby oddać każdemu według jego uczynków» [WB, 483–485].

„Gdyby wcześniej Jakub nie żałował z powodu grzechu zdo-bycia pierworództwa przez oszustwo, Bóg nie wysłuchałby jego modlitwy i nie zachowałby łaskawie jego życia. Podobnie gdyby w czasie udręki wśród ludu Bożego nękanego lękiem i niepokojem

istniały jakieś niewyznane grzechy, zostałyby on pokonany; rozpacz byłaby końcem jego wiary i nie miałby odwagi prosić Boga o wyzwolenie. Chociaż jednak wierni Bogu mają głębokie poczucie własnej niegodności, nie mają do ujawnienia żadnych ukrytych win. Ich grzechy zostały już rozpatrzone na sądzie i wymazane — i nie są w stanie ich sobie przypomnieć” [WB, s. 620].

„Ci, którzy odwiekali przygotowanie się na dzień Boga nie osiągną go ani w czasie trwogi, ani też w jakimkolwiek przyszłym okresie. Sprawiedliwi nie zaprzestaną gorliwego, rozpaczliwego wołania o wyzwolenie. **Oni nie będą mogli przypomnieć sobie jakiegokolwiek grzechu, a jednak w całym swym życiu dostrzegać będą niewiele dobra. Ich grzechy zostały przedłożone przed sąd i zostało (przy nich) zapisane »przebaczone«;** zostały wrzucone do krainy zapomnienia, dlatego nie mogą sobie ich przypomnieć. Jednak zagraża im pewne niebezpieczeństwo i podobnie jak Jakub, nie pozwolą, aby opuściła ich wiara, mimo, że nie otrzymują natychmiastowej odpowiedzi na swoje modlitwy. Chociaż cierpią głód, nie zaniechują swych błagań. Oni polegają na mocy Bożej tak, jak Jakub uchwycił się anioła. Wołaniem ich dusz jest: »nie puszczę cię, dopóki mi nie pobłogosławisz«. W końcu święci – podobnie jak Jakub – zwyciężą i zostaną przez głos Boży w cudowny sposób wybawieni” [1SP, s. 123–124; ST, Nov. 1879].

„Tak, jak Chrystus po wniebowstąpieniu stanął przed obliczem Bożym, aby przedstawiać Swoją krew w imieniu skruszonych wierzących, tak też kapłan w codziennej służbie kroił krwią ofiary w miejscu Świętym w imieniu grzesznika.

Krew Chrystusa, choć uwalniała pokutującego grzesznika od potępienia przez Prawo, to jednak nie anulowała grzechu. Został on odnotowany w zapisie w świątyni [i będzie tam] aż do ostatecznego pojednania. W wielkim dniu ostatecznego wyroku umarli mają być osądzeni »na podstawie tego, co zgodnie z ich uczynkami

było napisane w księgach» (Obj. 20,12). Wtedy, na mocy pojednawczej krwi Chrystusa, grzechy wszystkich prawdziwie pokutujących zostaną wymazane z ksiąg niebieskich. W ten sposób świątynia zostanie uwolniona albo oczyszczona od zapisu grzechów. W służbie cieniowej to wielkie dzieło pojednania i wymazywania grzechów było przedstawione przez służbę Dnia Pojednania, czyli oczyszczania ziemskiej świątyni. Świątynia jest zanieczyszczana przez grzechy, a oczyszczenie jej bywało dokonywane poprzez usuwanie grzechów za pomocą krwi ofiary za grzech.

Tak, jak podczas ostatecznego pojednania grzechy szczerze pokutujących mają być wymazane z rejestrów nieba i nigdy więcej nie mają być przypominane, tak też w służbie cieniowej były one wyrzucane na pustynię i na zawsze oddzielone od zgromadzenia.

Ponieważ Szatan jest autorem grzechu i bezpośrednim sprawcą wszystkich grzechów, które spowodowały śmierć Syna Bożego, sprawiedliwość wymaga, aby Szatan poniósł ostateczną karę. Chrystusowe dzieło zbawienia ludzkości i oczyszczenia wszechświata od grzechu, zostanie zakończone poprzez usunięcie grzechów ze świątyni oraz umieszczenie ich na Szatanie, który poniesie ostateczną karę. Tak samo w służbie cieniowej cykl rocznej służby kończył się oczyszczeniem świątyni i włożeniu grzechów na głowę kozła »dla Azazela« [PP, 356–357].

4. E.G. White i pieczętowanie

Nigdzie w Duchu Proroctwa nie ma lepszego opisu kolejności końcowych wydarzeń, które doprowadzą do zapieczętowania, jak w *Świadectwach dla Kościoła*, t. 5, s. 472–476 (jest to też zapisane w 2 tomie *Ze Skarbnicy Świadectw* na str. 178–181: „Widzenie Zachariasza o Jozuem i Aniele odnosi się szczególnie do doświadczenia ludu Bożego przy końcu wielkiego Dnia Pojednania. Ostatki zboru znajdują się w wielkim ucisku i rozpacz. Ci, którzy zachowują przykazania Boże i posiadają wiarę Jezusa, odczuwają gniew smoka i jego zastępów. Szatan uważa świat za swą własność, zdobył bowiem panowanie nad odstępczymi kościołami; a oto teraz, niewielka grupka opiera się jego zwierzchnictwu. Gdyby mógł ją zgładzić z powierzchni ziemi, triumf jego byłby zupełny. I tak, jak niegdyś wpływał na pogańskie narody, by te zniszczyły Izraela, **tak też w niedalekiej przyszłości** pobudzi niebożne siły na ziemi, aby zniszczyły lud Boży. Od każdego wymagane będzie posłuszeństwo ludzkim zarządzeniom, kosztem przekroczenia Prawa Bożego. Wszyscy ci, którzy będą chcieli być wierni Bogu i swoim obowiązkom, będą prześladowani, oskarżani i wyjęci spod Prawa. Zostaną »wydani od rodziców i od braci, i od krewnych i od przyjaciół« (Łuk. 21,16).

Jedyną ich nadzieją będzie łaska Boża, a jedyną obroną – modlitwa. Jak Jozue prosił Anioła, tak ostatki zboru ze zdruzgotanym sercem i mocną wiarą prosić będą Jezusa, Swego Obrońcę, o przebaczenie i wyswobodzenie. Są całkowicie świadomi grzeszności swego życia, znają swoją słabość i niegodność, i jako tacy, są niemal bliscy utraty nadziei. Kusiciel stoi przy nich, aby ich oskarżać tak, jak stał ongiś przy opierającym się Jozuem. Wskazuje na ich splugawione szaty i wady charakteru. Przedstawia ich słabości i głupotę, ich grzeszną nie-

wdzięczność, **ich brak podobieństwa do Chrystusa**, czym uwłaczali czci ich Odkupiciela. Usiłuje przerazić dusze myślą, że jej położenie jest beznadziejne, i że skaza skalania nigdy nie może być zmyta. Działając w ten sposób, ma nadzieję zniszczyć ich wiarę, tak, iż ulegną jego pokusom, **poniechają swą wierność Bogu i przyjmą piętno bestii**.

Szatan usilnie skarży na nich przed Bogiem, oświadczając, że na skutek popełnionych grzechów, sami zrezygnowali z Jego ochrony, tak więc przysługuje mu prawo zniszczenia ich jako przestępców. Twierdzi, że sprawiedliwość wymaga, aby tak samo, jak on, oni również zostali pozbawieni łaski Bożej. Mówi: »Czy to są ci ludzie, którzy mają zająć moje miejsce w niebie i miejsce oddanych mi aniołów? Czy głosząc ważność posłuszeństwa Prawu Bożemu, sami zachowali jego przepisy? Czyż nie miłowali bardziej siebie niż Boga? Czyż nie stawiali własnych interesów ponad służbę Bogu? Czyż nie miłowali rzeczy tego świata? Zobacz, jakie grzechy wycisnęły swe piętno na ich życiu! Spójrz na ich samolubstwo, złość i wzajemną nienawiść«.

Lud Boży bardzo zawinił pod wielu względami. Szatan dokładnie zna grzechy, do których ich zwiódł, a teraz przedstawiając je w jak najbardziej jaskrawym świetle, mówi: »Bóg przepędził mnie i moich aniołów sprzed Swego oblicza, a teraz chce nagrodzić tych, którzy są winni tych samych grzechów? Tego, Panie przy Twoim poczuciu sprawiedliwości, uczynić nie możesz! Jeśli to uczynisz, tron Twój nie będzie ugruntowany na sprawiedliwości i sądzie. Sprawiedliwość wymaga skazania ich«.

Aczkolwiek naśladowcy Chrystusa zgrzeszyli, to jednak nie poddali się panowaniu zła. Odrzucili swe grzechy i pokornie i w skrusze szukali Pana, a Boski Obrońca wstawiał się za nimi. Ten, którego ich niewdzięczność hańbiła najbardziej, Ten, który zna ich grzechy, ale także ich skrucę i pokutę, oświadcza: »Niech cię Pan zgromi, szatanie. Oddałem życie za te dusze. Są wypisane na moich dłoniach«.

Napaści szatana są potężne, jego omamienia straszliwe, ale oko Pańskie czuwa nad Swoim ludem. Ich udręka jest wielka, płomień ognia zdają się ich już pochłaniać; ale Jezus chce ich przepławić niczym złoto wypróbowane w ogniu. **Ich ziemskość musi być całkowicie usunięta, tak, by podobieństwo Chrystusa doskonale z nich promieniowało; niewiara musi zostać całkowicie pokonana, a w jej miejsce musi się rozwinąć wiara, nadzieja i cierpliwość.**

Lud Boży wzdycha i płacze nad obrzydliwościami jakie dzieją się na świecie. Ze łzami w oczach ostrzega bezbożnych przed grożącym im niebezpieczeństwem, z powodu naruszania Praw Bożych. Z niewysłowionym bólem korzy się przed Panem, wyznając swoje przestępstwa. Bezbożni szydzą z ich troski, naigrywają się z uroczystych napomnień i drwią z tego, co sami nazywają ich słabością. Lecz udręka i upokorzenie ludu Bożego są nieomylnym dowodem tego, że lud ten odzyskuje moc i godność charakteru, utraconego wskutek grzechu. Dlatego, że zbliżali się coraz bliżej do Chrystusa, a oczy mieli utkwione w Jego doskonałej czystości, wyraźnie dostrzegli niezmierną ohydę grzechu. Ich skrucha i samoponizienie są w oczach Boga nieskończenie cenniejsze, aniżeli zadowolenie z siebie i wyniosły duch tych, którzy nie widzą powodu do narzekań, gardzą poniżeniem Chrystusa i **uważają się za doskonałych, mimo, że przestępują święte Boże Prawa.** Łagodność i pokora serca stanowią warunek uzyskania siły i zwycięstwa. Korona chwały czeka na tych, którzy klęczą u stóp krzyża. »Błogosławieni, którzy się smucą, albowiem oni będą pocieszeni« (Mat. 5,4).

Wierni, modlący się, są schronieni w Bogu. Sami nawet nie wiedzą, pod jak bezpieczną znajdują się ochroną. Władcy tego świata, podlegani przez szatana, starają się ich zniszczyć; ale gdyby ich oczy mogły zostać otwarte tak, jak oczy sługi Elizeusza w Dotanie, ujrzeliby aniołów Bożych otaczający obóz wokół nich, aby swoim blaskiem i chwałą postawić zaporę zastępom ciemności.

Gdy lud Boży korzy swe dusze przed Nim i prosi o czystość serca, pada rozkaz »Zdejmijcie tę szatę plugawą z niego«, zaraz po tym padają pokrzepiające słowa »Otom przeniósł z ciebie nieprawość twoją, a oblekłem cię w szatę odmienną« (Zach. 3,4 BG). Nieskazitelna szata sprawiedliwości Chrystusa zostaje włożona na kuszonych, doświadczanych, a jednak wierne dzieci Boże. Wzgardzone ostatki zostają przyodziane w chwalebny strój, który nigdy już nie będzie zbrukany zepsuciem świata. Imiona ich są zachowane w księdze żywota Baranka i zapisane wśród imion wiernych wszystkich czasów. Oparli się podstępom zwodziciela, nie dali się odciągnąć od swej wiary, pomimo wściekłych ataków smoka. Teraz na wieki są zabezpieczeni przed podstępami kusiciela. Ich grzechy będą przeniesione na sprawcę grzechu.

Ostatki otrzymały nie tylko przebaczenie i zostały przyjęte, lecz zostały także uhonorowane. Na ich głowy zostaje włożona »piękna czapka«. Są królami i kapłanami przed Bogiem. Gdy szatan przedkładał swe oskarżenia i dążył do zniszczenia tej gromadki, święci i niewidoczni aniołowie, krążyli tam i z powrotem, kładąc na nich pieczęć Boga żywego. To są ci, którzy stoją na górze Syjon wraz z Barankiem i mają wypisane na swych czołach Imię Ojca. Śpiewają nową pieśń przed Tronem, pieśń, której nie może się nauczyć nikt, z wyjątkiem stu czterdziestu czterech tysięcy odkupionych z ziemi. »Są to ci, którzy... podążają za Barankiem, dokądkolwiek idzie. Zostali wykupieni spośród ludzi jako pierwociny dla Boga i dla Baranka. I w ustach ich nie znaleziono kłamstwa; są bez skazy przed stolicą Bożą« (Obj. 14,4–5).

Teraz w zupełności spełniają się słowa Anioła: »Słuchaj tedy teraz Jozue, kapłanie najwyższy! Ty i towarzysze twoi, którzy siedzą przed tobą: Aczkolwiek ci mężowie są dziwem, wszakże oto Ja przywiodę sługę mego Latoroś!«. Chrystus zostaje objawiony

jako Odkupiciel i Wywobodzić Swego ludu. Teraz dopiero ostatki stały się »dziwem«, bo łzy i upokorzenia towarzyszące im w ich pielgrzymce ustąpiły miejsca radości i zaszczytowi obcowania z Bogiem i Barankiem. »W on dzień latorośl Pańska zacna i sławna będzie, a owoc ziemi bujny i pozorny tym, którzy zachowani będą z Izraela. I stanie się, że kto zostanie na Syjonie, i który zostawiony będzie w Jeruzalemie, świętym słynąć będzie, każdy, który jest zapisany do żywota w Jeruzalemie« (Izaj. 4,2-3)” [5T, s. 472-476].

5. E.G. White i ucieleśnienie Chrystusa

„»Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam« – mówił Chrystus dalej – »kto wierzy we mnie, ten także dokonywać będzie czynów, które Ja czynię« (Jan 14,12). Zbawiciel był głęboko zaniepokojony tym, czy Jego uczniowie zdołają pojąć, dla jakiego celu połączył Swoją Boskość z człowieczeństwem. Przyszedł na świat po to, aby pokazać chwałę Bożą, której odnawiająca moc, miała podnieść [moralny poziom] człowieka. Bóg został objawiony w Nim, aby On został objawiony w człowieku. Jezus nie uzewnętrzniał cech, ani nie posługiwał się mocą, której nie mogliby posiadać ludzie przez wiarę w Niego. **Jego doskonałe człowieczeństwo jest osiągalne przez wszystkich naśladowców, jeśli będą tak uzależnieni od Boga, jak był On**” [ŻJ, s. 664].

„Duch Święty jest tchnieniem duchowego życia w duszy. **Udziałanie Ducha jest udzielaniem życia Chrystusa**. Ono przepaja odbiorcę przymiotami Chrystusa. Jedynie ci, którzy w ten sposób zostali pouczeni przez Boga, ci, których dusza została ovladnięta Duchem Świętym oraz w życiu których objawia się życie Chrystusa, mogą stać jako przedstawiciele ludzi, by służyć zborowi” [ŻJ, s. 805].

„A był to zaledwie początek Jego cudownego poniżenia. Przyjście w postaci ludzkiej byłoby dla Syna Bożego największym upokorzeniem nawet wówczas, gdyby Adam pozostawał w Raju w stanie niewinności. Jezus przyjął postać ludzką dopiero wówczas, gdy na rodzaju ludzkim zaciążyło cztery tysiące lat grzechu. Jak każde dziecko Adama, przyjął na Siebie skutki wielkiego prawa dziezdziczności. Jakie to były skutki opisuje historia Jego ziemskich przodków. Przyszedł na świat z takim samym dziedzictwem troski i pokusy, aby dać nam przykład bezgrzesznego życia.

Szatan nienawidził Chrystusa w niebie za Jego miejsce w Królestwie Bożym. Znienawidził Go jeszcze bardziej, gdy sam strącony

został z nieba. Nienawidził Go za to, że oddał Siebie Samego dla odkupienia grzesznego rodzaju ludzkiego. I oto Bóg zezwolił, aby na ten świat, do którego władania porwał się szatan, przyszedł Jego Syn, jako nieporadne dziecko, podległe wszelkim ułomnościom ludzkim. **Zezwolił na to, aby stanął wobec wszelkiego niebezpieczeństwa, na jakie jest wystawiona każda dusza ludzka, aby stoczył bitwę, jaką musi stoczyć każdy syn człowieka; wystawił Go na niebezpieczeństwo upadku i wiecznego zatracenia.**

Serce ludzkiego ojca boleje nad przyszłością syna. Spogląda na dzieciątko i drży na myśl o niebezpieczeństwie, jakie niesie życie. Chciałby tę najdroższą istotę obronić przed mocą szatana, chciałby ją utrzymać z dala od pokus i konfliktów. A Bóg przeznaczył Swojego jedynego Syna do walki z wielkimi przeciwieństwami i groźnym niebezpieczeństwem po to, aby dla nas, małych, uczynić drogę życia pewną i bezpieczną. »Oto jest miłość!« – Podziwiacie, o niebios, i dziw się, ziemio!» [ŻJ, s. 48–49].

„Nie za pomocą postanowień sądów, soborów lub zgromadzeń ustawodawczych, nie pod patronatem możliwych tego świata ustanawiane jest Królestwo Chrystusa **lecz przez wszczęcie ludzkości natury Chrystusa poprzez działanie Ducha Świętego.** »Tym zaś, którzy Go przyjęli, dał prawo stać się dziećmi Bożymi, tym, którzy wierzą w imię Jego; którzy narodzili się nie z krwi ani z cielesnej woli, ani z woli mężczyzny, lecz z Boga« (Jan 1,12 – 13). Jest to jedyna moc, która jest w stanie podnieść ludzkość [z upadku]. Zaś ludzkie działanie w wykonaniu tego dzieła – to nauczanie i życie według Słowa Bożego” [ŻJ, s. 509].

„»Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, kto wierzy we Mnie, ma żywot wieczny« (Jan 6,47). Za pośrednictwem umiłowanego Jana, który słuchał tych słów, Duch Święty oświadczył zborom: »A takie jest to świadectwo, że żywot wieczny dał nam Bóg, a żywot ten jest w Synu Jego. Kto ma Syna, ma żywot« (I Jan 5,11–12).

Jezus rzekł: »A ja go wzbudzę w dniu ostatecznym«. **Chrystus stał się jednym ciałem z nami, abyśmy mogli stać się jednym duchem z Nim.** Na mocy tego związku mamy powstać z grobu nie tylko jako przejaw mocy Chrystusa, lecz dlatego, że przez wiarę Jego życie staje się naszym życiem. Ci, którzy patrzą na Chrystusa w Jego prawdziwym charakterze i przyjmują Go do swoich serc, mają życie wieczne. To przez Ducha Świętego Chrystus zamieszkuje w nas, a Duch Boży przyjęty do serca przez wiarę jest początkiem życia wiecznego” [ŻJ, s. 388].

V. Suplement. Świadectwa nauki

Wim Wiggers

1. Argumenty chronologii

Początek ruchu adwentowego wyznaczył tekst Pisma Świętego z Dan. 8,14: „I powiedział do mnie: Az do dwóch tysięcy wieczorów i poranków. Wtedy świątynia zostanie oczyszczona” (UBG). Wiliam Miller zajął się chronologicznym ustaleniem dowodów związanych z tym tekstem. J.N. Andrews kilka lat później na łamach czasopisma „Review and Herald” napisał, że nie ma człowieka, który mógłby obalić chronologiczną argumentację Dan. 8,14. Jeśli tematem wizji Daniela jest baran, kozioł, cztery rogi i mały róg, który wyrósł niezmiernie i jeśli te prorocze symbole odnoszą się – jak to wyjaśnił anioł – do królów Medii i Persji, Grecji, czterech królestw, które powstały z tego narodu, i jeśli później wyrasta nadzwyczaj wielki róg, to jest rzeczą niemożliwą, aby ograniczyć te wydarzenia do 2300 dosłownych dni lub mówiąc inaczej do ok. 6,5 roku. Jeśli tematem widzenia są wszystkie te królestwa, to „wieczory-poranki” muszą być symbolem dłuższego okresu czasu. Zatem musimy tu zastosować biblijną zasadę dzień za rok.

Porównajmy temat wizji z wyznaczonym w niej okresem. Okres ten wynosi 2300 wieczorów i poranków. Tematem wizji są: Medo-Persja, Grecja, cztery królestwa i na końcu nadzwyczaj wielki róg, reprezentujący Rzym w obu jego formach.

Charakterystycznym pytaniem, jakie znajdujemy w języku hebrajskim jest: „Jak długie jest widzenie?” Nie ma człowieka, który potrafiłby zharmonizować temat wizji z okresem 2300 literalnych

dni. Każdy element tej wizji jest sam w sobie dłuższy niż 2300 literalnych dni lub 6,5 roku. Widzenie to rozpoczyna się w okresie królów Medii i Persji, a kończy się, jak wyjaśnia anioł, w czasach końca (Dan. 8,17–18).

2. Świątynia

Wydarzenie mające nastąpić przy końcu 2300 wieczorów i poranków to oczyszczenie świątyni. Różne tłumaczenia stosują tu różne słowa. Jednak najstarsze tłumaczenia z języka hebrajskiego na inne języki stosują słowo „oczyszczenie” (patrz Biblia Ks. Wujka). Wiele współczesnych tłumaczeń stosuje słowa: „wróci do swego prawa” lub „przywrócić do jej właściwego stanu”, jako oczyszczenie (usprawiedliwienie) świątyni.

W tym rozważaniu będę używał słowa „oczyszczenie”, ponieważ słowo to z zachowaniem właściwego sensu, może być zastosowane do służby świątynnej. Można (acz daremnie) usiłować znaleźć słowo „przywrócić” w powiązaniu także ze służbą świątynną; można „przywrócić służbę”, jednak będzie to miało zupełnie odmiennie znaczenie. Oznaczać to będzie, że służba ustała i ponownie została podjęta. To nie jest myśl 8 i 9 rozdziału. Myśl tych rozdziałów jest taka, że rozpoczęła się służba oczyszczenia. A tak naprawdę, kto jest w stanie zatrzymać dzieło naszego Arcykapłana w Świątyni Nowego Przymierza? Służba skończy się tylko wówczas gdy jej cel zostanie osiągnięty!

3. O.R.L. Crosier

Crosier napisał artykuł na temat świątyni i jej służby, w którym być może po raz pierwszy w historii teologii, zostały wyraźnie przedstawione dwa przedziały niebiańskiej świątyni. Zostało również podkreślone, że prawdziwe znaczenie dwóch przedziałów świątyni polegało na podwójnej służbie. Służba w miejscu Świętym była wykonywana dla przebaczenia grzechów, a służba w miejscu Najświętszym dla wymazania (usunięcia) grzechów. Służba w miejscu Świętym była nazwana „służbą codzienną”, a służba w miejscu Najświętszym – „służbą coroczną”.

W tym miejscu rozpoczął się Adwentyzm Dnia Siódmego i było to w całkowitej zgodzie z teologią Reformacji. Jedną z najbardziej fundamentalnych różnic pomiędzy Reformacją a Rzymem było to, że w chwili przebaczenia grzechu nie następuje jego wymazywanie (usunięcie). Rzym nauczał, że przez usprawiedliwienie, grzech zostaje zniszczony, a przez chrzest zostaje usunięty. Reformatorzy mocno bronili stanowiska, że usprawiedliwieni otrzymują przebaczenie, jednak grzech istnieje nadal, ale nad nimi nie panuje. Reformacja dała światu mężów i niewiasty, którzy mieli silny charakter – śpiewających na stosach, radujących się w więzieniach, prawdziwych chrześcijan, którzy modlili się za swoich wrogów, miłowali Boga i człowieka. Reformacja w swoim czasie wywróciła świat do góry nogami. Na pewno nie mieli oni całej prawdy, lecz prawdziwie nawróceni, żyli według swej wiary we wszystkich okolicznościach i we wszystkich miejscach. Właśnie tak, jak winniśmy tego oczekiwać od nowonarodzonych osób.

4. E.G. White a koncepcja O.R.L. Crosiera

E.G. White zdecydowanie poparła rozprawę napisaną przez Crosiera i według jej opinii, natchnionej przez Boga („Bóg pokazał mi”), każdy człowiek dążący do świętości powinien ją studiować. Dla wyjaśnienia istoty tego zagadnienia podajemy przykład z księgi natury.

Jeśli istnieją dwa przedziały świątyni i jeśli istnienie tych dwóch przedziałów jest związane z dwojakiego rodzaju służbą, to także i grzech musi stanowić dwojakiego rodzaju problem.

Ta myśl została wyraźnie podkreślona w Duchu Proroctwa. Przy okazji należy zaznaczyć, że jest to fundamentalna zasada w historii naszej teologii. Grzech jest problemem dwojakiego rodzaju. Historia teologii zna problem winy za grzech oraz istotę grzechu – grzechu samego w sobie. Wina grzechu ma do czynienia z odpowiedzialnością za grzech. Grzech sam w sobie – tym, czym on jest ma do czynienia z niegodziwością – zanieczyszczeniem.

5. Podwójna natura grzechu w Duchu Proroctwa

Wyjaśniając upadek Adama i Ewy – Ellen White mówi:

A: „Oboje jedli i jedynie »wielką mądrością«, jaką otrzymali było:

1. poznanie grzechu,
2. poczucie winy [*Spirit of Prophecy*, t. 1, s. 40].

B: „Ono było nazwane drzewem poznania, ponieważ spożywając z tego drzewa – o którym Bóg powiedział »Nie będziecie z niego jeść« – posiadli poznanie grzechu i doświadczenie w nieposłuszeństwie” [RH, 24.02.1874; ARH, t. 1, s. 139].

C: „Lecz oni pomimo zakazu Bożego zjedli owoc z drzewa poznania dobra i zła i teraz jeść będą z niego przez wszystkie dni swego życia” [PP, s. 59].

D: Na temat służby świątynnej powiedziała:

„Bardzo ważne prawdy odnośnie pojednania wpajano ludowi podczas tej corocznej służby... Przez ofiarowanie krwi grzesznik poznawał autorytet Prawa, wyznawał winę swego przestępstwa i wyrażał swoją wiarę w Tego, który miał zgładzić grzechy świata; jednak nie był on całkowicie uwolniony od potępienia przez Prawo... Krew Chrystusa, choć uwalniała pokutującego grzesznika od potępienia przez Prawo, to jednak nie anulowała grzechu. Został on odnotowany w zapisie w świątyni i [będzie tam] aż do ostatecznego pojednania” [PP, s. 355–357].

W „Wielkim Boju” na str. 420–422, podana jest ta sama prawda. Przebaczenie jest odpuszczeniem i przyjęciem przez Ojca. Jednak nie jest ono całkowitym uwolnieniem od potępienia Prawa. Dopiero później ma być anulowany lub wymazany grzech z „zapisu” ksiąg.

E: Piąte spostrzeżenie w Duchu Proroctwa dotyczy dwóch koźłów w Wielkim Dniu Pojednania. Kozioł dla Azazela poniósł „brzemień winy Izraela” [PP, s. 356].

Kozioł dla Pana miał wymazać grzech z księgi zapisu, a wina wymazanych grzechów była niesiona przez kozła „dla Azazela”.

F: Szóste spostrzeżenie: „Tak, jak artysta potrafi odtworzyć każdy najmniejszy rys twarzy, tak nasze charaktery są dokładnie opisane w księgach niebiańskich” [WB, s. 487].

Tak więc nasze przeżycia tutaj na ziemi są wiernie zapisane w księgach niebiańskich. Innymi słowy księgi w niebie są obrazem lub fotografią, albo jeszcze lepiej komputerowym zapisem faktycznych, ziemskich wydarzeń.

6. Prof. Wilder Penfield

Naukowcy znaleźli w mózgu coś w rodzaju pierwotnych ksiąg. „Podczas badań kory mózgowej udało mi się zademonstrować mechanizm, który w ludzkim mózgu przechowuje zapis przepływu myśli. Podczas operacji pod miejscowym znieczuleniem i stymulacji obszaru jednego z płatów skroniowych odkryto, że małe części tego zapisu są uaktywnione, przywołując okres minionych przeżyć szokująco dokładnie i szczegółowo. Pacjent przeżywał obrazy, dźwięki i myśli z poprzedniego okresu czasu” [*The permanent record of the stream consciousness* by Wilder Penfield; *Acta Psychologica* 11, 1955, s. 47–69].

„Wykazanie istnienia zapisów w korze mózgowej, niczym wiele ksiąg w bibliotece, pokazujące istnienie i zmagazynowanie szczegółów naszych przeżyć, jest jednym z pierwszych kroków w kierunku fizjologii umysłu. Natura tych zapisów, mechanizmu ich powstawania, mechanizmu ich późniejszego wykorzystania i integrujący proces, który tworzy podłoże świadomości, będą lada dzień przetwarzane na formuły fizjologiczne” [*Memory Mechanisms Arch. Neurol. and Psychiat.* 67, 1952, s. 178–191].

Przedstawione fakty:

- a. Prof. Wilder Penfield znalazł mechanizm, który zapisuje „tok myśli”;
- b. Dzięki temu zabezpieczone są szczegóły bieżących przeżyć, niczym księgi w bibliotece.

Wygląda na to, że mamy tutaj oryginalne księgi, których kopią są księgi niebiańskie. Można zadać pytanie, co się stanie, gdy stymulacja elektryczna pobudzi mózg?

W czasopiśmie „Brain” (Mózg) tom 86, część 4, str. 595–696 dr Penfield i dr P.Perot omawiają komplet zbiorów takich przypadków, które dotąd udało się zebrać. Oto niektóre cytaty:

1. Przypadek 1 str. 612:

„Stymulacja w płacie »N« spowodowała, iż pacjentka zaczęła mówić, że nagle zobaczyła siebie podczas porodu i ponownie odczuwała i przeżywała ten poród”.

2. Przypadek 5 str. 620:

„Stymulacja pierwszego fałdu skroniowego u góry, blisko krawędzi szczeliny nie przyniosła rezultatu, lecz na głębokości 1,5 cm, tam gdzie pierwszy fałd skroniowy przebiega wzdłuż „wysepki Reila”, stymulacja w trzech punktach w sąsiedztwie punktu nr 23 spowodowała, że pacjentka usłyszała melodię. Ona ją zanuciła bardzo wyraźnie. Pani Stanley, siostra na sali operacyjnej, rozpoznała tę melodię jako „Rolling Hong Together”. Pacjentka zgodziła się, że brzmiało to jak słowa tej piosenki. Zapytana o to pacjentka, powiedziała, że to nie było kwestią myślenia o tym, lecz że ona ją aktualnie słyszy. Gdy wtórowała muzyce, którą słyszała, tempo było dokładnie takie, jakiego można było oczekiwać – ani szybsze, ani wolniejsze. To sugeruje, że bombardowanie elektrycznymi impulsami, może jedynie spowodować przepływ doświadczenia w oryginalnym tempie”.

Moglibyśmy cytować wiele, o wiele więcej przypadków, lecz podam wam słowa, które opisywały to, co wydarzyło się w wyniku stymulacji podrażniającej system zapamiętywania, opartej na doświadczeniu:

1. powtórne odtworzenie przeżycia,
2. odegranie przeszłego przeżycia,
3. całkowicie oparte na przeżyciu,
4. odtworzenie przeżycia należącego do przeszłości,
5. na wskroś żywe chwile przeszłości,
6. uaktywnienie i pobudzenie lub wspomnienie przeszłości,
7. dosłowne przeżywanie przeszłości,
8. przeżywanie lub ponowne doświadczanie,
9. przeżywanie przeszłości tak, jak gdyby była to teraźniejszość.

7. Prof. Lawrence Kubie

Ostatnim pytaniem, jakie chcemy zadać jest: „co na ten temat sądzi psychoanalityk stawiony przed oblicze tych dowodów? „

Dr Lawrence S. Kubie, New York, był obecny na jednym z wykładów dr Penfielda poświęconym jego odkryciom. Po wykładzie odwiedził go w jego biurze i rozmawiali szczegółowo na temat, któremu poświęcona była prelekcja. Temat ten brzmiał: „Niektóre implikacje dla psychoanalityków wynikające z nowego poglądu na temat organizacji mózgu”. Prelekcja ta w formie artykułu została opublikowana w „Kwartalniku dla psychoanalityków”, t. 22, s. 21–68.

Oto kilka cytatów:

„Co zatem wynika z tych obserwacji dla psychoanalizy?

Udowodniły one, że przynajmniej u niektórych pacjentów, którzy odczuwają psychoruchowe dolegliwości epileptyczne, elektryczna stymulacja okolicy skroniowej kory mózgowej może spowodować coś w rodzaju hipnotycznego cofnięcia się w przeszłość wraz z przeżywaniem przeszłości tak, jakby to była terażniejszość. Chyba nie jest bez znaczenia, że mogło się to wydarzyć na stole operacyjnym tak, jak w laboratorium psychologii eksperymentalnej. Wskazuje to ponownie na fakt, że odległa przeszłość może być tak postrzegana jak terażniejszość, jak również na to, że – jak niegdyś powiedział Freud – czas i przestrzeń nie stoją na przeszkodzie procesom podświadomości. To doświadczenie pokazało również precyzję, z jaką przeszłość nieustannie przecho-wuje odosobnione elementy, podkreślając ważność prac Spiegel’a, Shor’a i Fishmanna.

Ponadto, gdy doświadczenia wywołane są bodźcami elektrycznymi, ich przeżywanie jest tak doskonałe, że pacjent nie jest jedynie obserwatorem żywego obrazu, ani też nie przygląda się on

tylko powierzchowności zachowania – on przeżywa aktualnie ich żywotne wartości. Ponownie cytując Penfielda, przeszłość »wydaje się być dla niego obecnym doświadczeniem, ponieważ angażuje ona sobą jego uwagę w tak nieodparty sposób, że w pełni daje fizyczny (cielesny) udział w tym doświadczeniu. Pacjent poddany doświadczeniu, obecny jest przy tym tak w ciele jak i w umyśle«” (s. 45 – 46).

„Biorący udział w eksperymencie, uczestniczy w procesach pamięci zarówno jako obserwator jak i obserwowany, podobnie, jak we śnie. Ponadto w pełni uczestniczy wszystkimi swoimi fizycznymi i emocjonalnymi receptorami, przeżywając w taki sposób wewnętrzne wartości doświadczenia, jak również i zewnętrzne wydarzenia. Wszystko to pacjent widział i słyszał, czuł i rozumiał... Przerwy w czasie i przestrzeni są bez znaczenia. Przeszłość jest równie bliska i wyraźna, jak teraźniejszość. Najważniejszym być może faktem jest to, że szczególne wydarzenia z życia są w szczególny sposób ponownie przeżywane. Jeśliby okazało się, że jedno z tych wydarzeń zostało powstrzymane (przed ujawnieniem), wówczas elektryczna stymulacja płata skroniowego może wywołać w ciągu kilku chwil dokładnie to samo ponowne przeżycie przeszłego wydarzenia, co psychoanalityk usiłował osiągnąć przez dni, tygodnie i miesiące lub lata” (s. 47).

8. Wniosek

Jakie ma to znaczenie dla nas w świetle studium Dan. 8,14? Znaleźliśmy „księgi” w mózgu. Zapisy w księgach niebieskich są jedynie kopiami tych „ksiąg” naszego mózgu. Księgi te stanowią zapis naszych myśli i uczuć. One są faktycznym zapisem naszego charakteru. Oczyszczenie ksiąg poprzez wymazanie grzechów oznacza doskonalenie charakteru. Mówi nam to coś o tym, co Bóg musi zrobić, zanim będzie mógł się z nami spotkać, przychodząc na obłokach nieba. Gdy więc Jezus przyjdzie po raz wtóry, stanemy twarzą w twarz z Bogiem.

To, co poprzednio przeczytaliśmy było tym, co nasi starzy pionierzy mieli na myśli, gdy dyskutowali na temat oczyszczenia świątyni i wymazania grzechów. To jest oczyszczenie umysłu z wszelkiej ukrytej tam pamięci o grzechu. Jest to usunięcie grzechu z umysłu.

VI. Wymazywanie grzechów jako doświadczenie

Osobiste świadectwo E.W. Farnswortha

„Dzisiejszego poranka – dając wyraz uczuciom mojego serca, przeczytam kilka wierszy z Psalmu 66:

»Pójdźcie, słuchajcie wszyscy bogobojni, a opowiem, co On uczynił dla duszy mojej« (w. 16).

Zwróćcie proszę uwagę, że psalmista nie prosi w tym miejscu, abyśmy przyszli posłuchać czego Pan dokonał dla Jego ciała, ale chce, abyśmy posłuchali, co Bóg uczynił dla Jego duszy. Wynika z tego, że Bóg uczynił dla Jego duszy więcej niż dla ciała.

»Do niego wołałem ustami moimi i wysławiałem go językiem moim... Lecz Bóg mnie wysłuchał, zwrócił uwagę na modlitwę moją. Błogosławiony Bóg, który nie odrzucił modlitwy mojej i nie odmówił mi swej łaski« (17 i 20 w.).

Bracia, oto co odczuwa moje serce; to jest moje przeżycie i dziś, rano, chcę opowiedzieć doświadczenie ku czci i chwale Boga, co On dla mnie uczynił.

W listopadzie będę miał 79 lat. Nigdy nie byłem chory, nie licząc lekkich dolegliwości, jak grypa lub coś w tym rodzaju; nie wiedziałem, co to znaczy być chorym. Jednak ponad dwa lata temu zacząłem odczuwać pewne zdrowotne kłopoty mojego organizmu. Miałem ostre ataki żółtaczki. Jak niektórzy z was wiedzą nie jest to wcale przyjemne. Miałem również wewnętrzne bólesci. Potem pojawiły się kłopoty z pęcherzykiem żółciowym, a było to gorsze niż wszystkie pozostałe dolegliwości. Sytuacja stawała się coraz gorsza.

Mieszkałem niedaleko sanatorium Glendale, California. Wezwałem lekarza. Przybył i zrobił, wszystko co mógł – jak każdy inny lekarz na świecie, lecz nie poczułem się lepiej. Przez dwa miesiące leżałem w łóżku i stan mój pogarszał się coraz bardziej. Traciłem na wadze, by w końcu ważyć tylko około 50 kg. Moja zwykła waga wynosi 70 kg, lecz ja ciągle traciłem na wadze.

W końcu pewnego dnia lekarz powiedział mi: »Co prawda troszczymy się o pana, ale nie mamy zamiaru pana operować wcześniej, dopóki nie stanie się to sprawą życia i śmierci«. Chętnie zgodziłem się z jego decyzją, gdyż muszę wyznać, że bardzo obawiałem się operacji. Byłem szczęśliwy, gdy powiedziano mi, że będą mnie operować tylko w przypadku, gdy będzie to konieczne dla ratowania mojego życia.

Na sali operacyjnej.

Ostatecznie doszło do sytuacji, w której lekarze powiedzieli mi otwarcie, iż myślą, że nie pożyję długo, jeśli nie podejmą się radykalnych kroków. Powiedziałem im, aby czynili to, co uważają za najlepsze. Po naradzie doszli do wniosku, że muszę poddać się operacji. Po trwającej miesiąc czasu płynnej diety, pewnego dnia zawieziono mnie na salę operacyjną. Muszę wyznać, że istnieje znaczna różnica pomiędzy leżeniem na stole operacyjnym z powodu bardzo poważnej operacji, a stanieniem obok i rozmawianiem na ten temat. Było tam trzech chirurgów, kilkunastu młodszych lekarzy i wiele sióstr.

Brat McElhany zmówił modlitwę za mnie, za chirurga i za lekarzy. Lekarz, który kierował anestezjologią powiedział: „Bracie Farnsworth, nie musisz się bać, podam ci trzykrotnie więcej tlenu niż zwykle wdychasz. Po chwili umieścił maskę nad moją twarzą i straciłem świadomość.

Ktoś stał przy mnie

Nie był to czas na okazywanie uczuć. Jednak w tym momencie miałem wspaniałe przeżycie. Wydawało mi się, że Ktoś stoi obok mnie, a cała sala jest w widoczny sposób wypełniona Jego obecnością. Ten „Ktoś” włożył do mojego umysłu tę oto modlitwę – sądzę, że potrafię ją powtórzyć:

»Ojcze Niebieski, to może być godzina, którą wyznaczyłeś mi, abym spotkał się z Tobą przy wielkim tronie sędziowskim. Jeśli tak, to dobrze, lecz ja nie przychodzę sam. Idę ubrany w sprawiedliwość oraz w imieniu i w zasługach dobrego Zbawcy, którego posłałeś tutaj, aby mnie zbawił. W Twoje ręce powierzam mego ducha«.

Te słowa zdawały się być wyryte na ścianie sali. One są też wyryte w mojej pamięci i myślę, że nigdy nie zostaną zmasane.

Operacja została przeprowadzona i po pewnym czasie obudziłem się w moim pokoju, w którym poprzednio leżałem.

Nowotwór

Powiedziano mi, że lekarz po otwarciu brzucha, zwrócił się do pozostałych lekarzy i wyrzekł jedno złowieszcze słowo – »nowotwór«. Wątroba, trzustka i pęcherzyk żółciowy były zaatakowane. Gdy się okazało, że nic się nie da zrobić, zaszyli z powrotem nacięcie, gdyż dalsza operacja była bezcelowa.

Żona, będąca przy mnie, była zrozpaczona, gdyż tego się nie spodziewała. Myślała, iż być może pęcherzyk żółciowy jest chory i będzie go można usunąć lecz nie spodziewała się obecności złośliwego nowotworu. Była wprost załamana. W stanie półprzytomnym została odprowadzona z sali operacyjnej.

Po drodze próbowano ją przekonać, aby nie wchodziła do mnie na salę, lecz ona powiedziała, że gdy pobieraliśmy się obiecała, że będzie stała przy moim boku w chorobie i zdrowiu, i dlatego chce stać przy mnie do końca. Tu chcę nadmienić, abym nie zapo-

mniał, że w każdej potrzebie i w każdym kryzysie jaki nas spotykał – a było ich wiele – ona stała przy mnie z godnym uwagi hartem ducha, siłą i wiarą. Pomogła mi w każdej potrzebie.

Bóg Eliasza

Zanim moja żona odeszła, brat McElhany, dr Julia White i inni, którzy byli dla nas tak życzliwi, próbowali ją czymś pocieszyć. W końcu przysłała do siebie i spojrzawszy im w twarz powiedziała: »Bracie McElhany, gdzie jest Pan, Bóg Eliasza? Czy On jest martwy, czy też jest gdzieś w tym instytucie? Myślę, że lepiej byłoby, gdybyśmy do Niego przyszli i zobaczyli, co Pan Bóg Eliasza uczy-ni«. Brat McElhany odpowiedział: »Również tak myślę«.

Tak więc umówili się na spotkanie modlitewne, mające mieć miejsce nieco później. Pomyśleli bowiem, że powinni odłożyć je o kilka dni, aby ci, którzy mieli się modlić, mogli szukać Boga poprzez niezbędne przygotowania serca oraz poczekać, aż ja poczuję się nieco lepiej, i abym również ja, mógł lepiej zrozumieć moją potrzebę. Już przed wyznaczonym terminem, moi drodzy bracia z Des Moines modlili się wcześniej w mojej intencji.

Lekarze uznali mnie za straconego

Gdy poczułem się nieco lepiej, bracia z Glendale przybyli, aby się ponownie modlić. Starannie przygotowano serca do tego spotkania. Były tam pielęgniarki i lekarze. Przed porą modlitwy, lekarze przyszli do mnie, aby mi powiedzieć o mojej sytuacji, a uczynili to bardzo ogólnie.

Zapytałem ich: »Co mi jest?« – oni odpowiedzieli: »Masz złośliwy nowotwór i nie ma żadnej ziemskiej mocy, która mogłaby go wyleczyć. Niczego nie możemy uczynić i nikt nic nie może tu uczynić. Zrobiliśmy wszystko, co można było zrobić«.

Spojrzałem im w twarze i rzekłem: »Z tego wynika, że w tej sytuacji możecie mi tylko powiedzieć jak ze mną jest źle, i że tu

się nie da już nic uczynić. O tym po części wiedziałem już przed operacją«. Dalej powiedziałem im: »Uznaliście mnie za straconego. W takim razie odwołam się do innej instancji. Mój przypadek przedłożę gronu lekarzy, w którym Jezus zasiada jako przewodniczący komisji lekarskiej, a On potrafi uleczyć raka równie łatwo, jak każdą inną chorobę! Tak więc Jemu powierzę mój przypadek«.

Mili lekarze powiedzieli: »Jeśli to uczynisz, zrobimy to razem z tobą i przyłączymy się w modlitwie za tobą«.

Tu trzeba powiedzieć, że byli z nami, gdy się modliliśmy.

Dwa tygodnie życia

Chcę tu powiedzieć, że gdy lekarze przedstawili mi mój stan, zapytałem: »Ile dni życia mi dajecie? « Na to odpowiedział jeden z nich: »Ach, bracie Farnsworth, widziałem wiele osób, którzy nie byli w tak złym stanie, jak ty, i nie przeżyli nawet tygodnia. Być może ty przeżyjesz tydzień, a może nawet dwa tygodnie, lecz nie dają ci zbyt wiele dni«.

Bez strachu przed śmiercią

Chcę powiedzieć, bracia, że poznałem co nieco z doświadczenia na temat wypełnienia obietnicy z Psalmu 23: »Choćbym nawet szedł ciemną doliną, zła się nie ulękne, boś Ty ze mną«. Nie potrafię tego wytłumaczyć i nawet nie próbuję, lecz nie miałem lęku przed śmiercią. Został on całkowicie wyeliminowany. Natomiast mojego żalu opuszczenia żony nie potrafię opisać; były też inne rzeczy, z powodu których byłem coraz smutniejszy – jak na przykład myśl, że nie będę mógł już nigdy więcej wygłosić kazania – a które wydawały mi się nie do zniesienia.

Usunięta pamięć o grzechach

Abym nie zapomniał, chcę nadmienić o czymś, co Bóg uczynił dla mej duszy. Nie potrafię tego wyjaśnić i nie jest to potrzebne. Po tym,

jak zostałem ogarnięty Duchem Bożym, uświadomiłem sobie po kilku dniach, że są pewne rzeczy, które zapomniałem. Rozmyślałem nad tym, dziwiąc się, jak to może być. Chciałem sobie je przypomnieć. Wicie, bracia i kaznodzieje, że w naszym życiu i przeżyciach przeszłości zaszły takie przypadki, że byliśmy w konflikcie z innymi braćmi i było to trudno nam wytłumaczyć, jak pewni bracia mogli uczynić to, co uczynili i nadal pozostać chrześcijanami. Były też przypadki, gdy pewne nieprzyjemne uczucia, które nie powinny zaistnieć, ogarnęły nasze myśli i my im sprzyjaliśmy. Wicie, o czym myślę.

Chcę złożyć świadectwo, że Duch Święty zabrał każdą z nich z mojej pamięci. Nie potrafię przypomnieć sobie nawet jednej. Nie wiem kiedy i jak On to zrobił i nie staram się o to, jednak od tamtego dnia aż po dzisiejszy dzień, chwale Go za to doświadczenie. Ono pomogło mi bardziej niż jakiegokolwiek inne, poznać, co Bóg ma na myśli, mówiąc nam, że usunie nasze przewinienia. To oznacza coś więcej niż zwykłe wymazanie zapisu, jaki jest w niebie. To oznacza wymazanie z ludzkiego umysłu koszmarnego grzechu po to, aby nigdy więcej nie był już przywoływany na pamięć. Oto, co Bóg ma zamiar uczynić dla Swoich błogosławionych dzieci w niedługiej przyszłości!

Czytałem dwa lub trzy razy w Biblii, że Bóg usunie nasze przestępstwa, że nie będzie więcej pamiętał naszych grzechów. Mówię wam, bracia, że jeśli Bóg zapomina je i nie pamięta ich więcej, to i dla nas jest błogosławieństwem, aby je zapomnieć i nie pamiętać więcej. Chwałę Boga za to doświadczenie. Mówię wam, że przeżycie i nabycie takiego doświadczenia jest warte znalezienia się w obliczu doliny cienia śmierci. Ono jest warte tego. Nie wiem, czy kiedykolwiek mógłbym je osiąść, gdybym nie wszedł w tę dolinę. Ale jednak musiałem je przeżyć.

Nowotwór uleczony przez modlitwę

Bracia ustalili termin, aby się za mnie modlić. Było to 19 października 1925 r. Od tego czasu, aż do dziś nie odczuwałem żadnego bólu

w moim ciele. Jeśli mam sądzić według tego co odczuwam, to jestem doskonale zdrowym człowiekiem. Przybyłem tutaj równie łatwo, jak pozostali bracia. Nie wiem, czy mi uwierzycie, ale bez problemu mogę przebiec te schody w górę i w dół. Przyszedłem tutaj i siedzę już od wczesnego ranka do późnego wieczora. Oczywiście, odczuwam lekkie zmęczenie, ale przecież każdy z nas obecnych, także odczuwa zmęczenie. Jestem pewny, że wieczorem nie jestem bardziej zmęczony niż wy – nawet ani o odrobinę. Nie ma śladu po nowotworze. Wziąłem kilka zabiegów przed wyjazdem na tę Konferencję; mój pielęgniarz jest silnym, energicznym mężczyzną. On masował mnie w miejscu, gdzie był nowotwór i mówię wam, że naciskał pięścią z niemałą siłą, lecz nie mógł znaleźć nigdzie na mnie bolesnego miejsca. Nie myślę się w tym, co mówię; bracia – Bóg usunął wszelki ślad tej choroby. Mam prawo tak powiedzieć i całym sercem wierzę, że tak jest.

Chcę to podkreślić, gdyż wśród naszego ludu jest jeszcze wielu wątpiących. Oni mówią: »Poczekaj kilka dni«. Jeden z nich powiedział, że Pan mnie uzdrowił, lecz dodał: »O, tak, bez wątpienia, jednak poczekajmy, aż minie stan podniecenia i Farnsworth wróci do poprzedniego swego stanu«. Wiele takich uwag zostało wypowiedzianych. Jeden z lekarzy niedawno powiedział: »To niemożliwe. Nigdy nie zdarzyło się, aby człowiek mający złośliwego raka wątroby powrócił do zdrowia. Nie dbam o to, czy taki przypadek był wcześniej znany czy też nie, ale ważne, że teraz jest znany.

Pokusa zwątpienia

Wraz z żoną modliliśmy się jeszcze po tej pamiętnej nocy modlitwy. Przez kilka dni wydawało mi się, że stare symptomy choroby powróciły. Wiem oczywiście, że ta sugestia pochodziła od diabła, lecz wydawało mi się, że jestem tak samo jak wtedy, dalej chory na raka. Wówczas modliliśmy się. Toczyliśmy tę walkę przez tygodnie. Mimo, że nie odczuwałem żadnego bólu ani nic z tych rzeczy, jednak modliliśmy się.

Pewnego poranka po modlitwie poczułem się źle z powodu lekkiego ataku grypy. Żona rzekła: »Eugeniuszu, przyszedł czas, abyś się uwolnił od tych sugestii. Uczyniłem to, a stało się to tej nocy, gdy oni modlili się za mną i namaścili mnie. Pan przyszedł do nas i dał nam ducha modlitwy. Bracia trwali w modlitwach tak długo, aż w końcu z wielką czcią i powagą powiedziałem Jezusowi, memu Zbawcy: »Obiecałeś mnie uwolnić od tej choroby i na mocy Twoich własnych słów śmiem stanowczo ogłosić moją wolność od tej strasznej plagi«. Mówię wam, bracia, gdy ogłosiłem moją wolność – stałem się naprawdę wolnym, lecz to nie uwolniło mnie od późniejszych pokuszeń.

Takie było moje doświadczenie. Zajął mi wiele czasu, aby powrócić do mojego normalnego stanu. Nie wiem dlaczego, ale jest wiele rzeczy, których nie potrafimy wyjaśnić, i ja też nie wiem, dlaczego zajęło mi to sześć miesięcy, aby powrócić do mojej normalnej siły. Lekarze powiedzieli mi potem, że był to rezultat szoku nerwowego, jaki przeżyłem. Ucieszyłem się, gdy mi to powiedziano. Nie wiedziałem, czy czasem nie nastąpił powrót choroby i czy to czasami nie zabiera mi energii, lecz oni powiedzieli, że tak nie jest, ale że objawy te spowodowane są szokiem nerwowym. Powiedziałem przed chwilą, że nie odczuwałem odtąd bólu i to jest prawdą. Jednak w tym czasie nie miałem apetytu; nie mogłem niczego jeść. Nawet nie mogłem patrzeć na jedzenie. Nie odczuwałem żadnego łaknienia. Lecz następnego ranka po modlitwie miałem taki nienasycony apetyt, że mogłbym zjeść cokolwiek by mi podano. Oczywiście, posłużyłem się rozsądkiem i nie pozwoliłem mojemu apetytowi, aby nade mną panował. Parę dni później przyszedł do mnie mój pielęgniarz i naszykował mi obiad, mówiąc: »Bracie Farnsworth, naszykowałem ci obiad dla ciężko pracującego człowieka»; zjadłem wszystko. Od tego czasu nie miałem żadnych problemów z żołądkiem.

Bracia, z całą odpowiedzialnością mogę powiedzieć, że jestem zdrowym człowiekiem. Czy też tak sądzicie? Ja w to wierzę. Aż do dziś trzymam się mojej wiary. Właśnie dzisiaj cieszyłem się, że dana

mi jest okazja podzielić się z wami moim doświadczeniem. Wierzę, że nie jestem jedynym, który przeżył takie doświadczenie. Wierzę z całego serca, że bliski jest czas, gdy ujrzymy setki i tysiące takich przypadków. Kiedy i gdzie zajdą te przypadki, tego nie wiem.

Teraz proszę brata Daniellsa, aby powiedział do nas parę słów. Chciałbym, aby powiedział o kilku rzeczach, o których wie lepiej niż ja, i które może lepiej wam przekazać.

Człowiek wzbudzony z martwych

A. G. Danniels: „Zostałem bardzo poruszony tym świadectwem, które zostało tu złożone. Ono ogromnie mnie ucieszyło. Z bratem Farnsworthem spotkałem się w lutym, dopiero po jego uzdrowieniu. To wszystko, co chcę teraz powiedzieć, działo się parę miesięcy temu. Pewnego dnia lekarz, który był przy nim także podczas operacji, poprosił brata Farnswortha i mnie, abyśmy modlili się za krewną jego żony, która była poważnie chora. On przyszedł po nas i razem modliliśmy się o jej uzdrowienie. Potem odwiózł nas z powrotem i brata Farnswortha wysadziliśmy przy jego domu. Gdy wracaliśmy, lekarz zwrócił się do mnie mówiąc: »Bracie Danniels, to jest człowiek z martwych wzbudzony. To jest zmartwychwstały człowiek«.

Powiedziałem: »Chciałbym, abyś mi szczerze powiedział, z punktu widzenia chirurga, co wiesz na ten temat«. On odpowiedział:

»Stałem obok, gdy chirurg operował. Wszystko widziałem. W całym jego brzuchu była jakaś nie do opisania masa; był tego taki ogrom, że nie można sobie wyobrazić, że to mogłoby być w jakiś sposób usunięte. Lekarz powiedział mi, że tego nie dało się nawet operować. Wszystko, co mogliśmy zrobić, to zaszyć cięcie i dać mu tydzień lub dwa tygodnie życia«.

Oto, co mi powiedział chirurg, a dalej mówiąc, powiedział:

»Teraz chodzi między nami, bierze udział w nabożeństwach; wygłasza kazania, wychodzi, aby się modlić o uzdrowienie cho-

rych. Stwierdzam, że jest Bóg na niebie, który wysłuchuje modlitwy i który Swoją boską mocą uzdrawia ludzi».

Cieszyłem się z tego świadectwa. Razem z bratem Farnsworthem wierzymy na podstawie tego wszystkiego, co tu zostało sprawozdane i na podstawie siły, jaką teraz obecnie posiada, że jest całkowicie uzdrowiony. Dla mnie jest to cudowne, że może być z nami i przemawiać z normalną mocą i siłą.

Niech Bóg wielce błogosławi bratu Farnsworthowi i sprawi, aby dni, jakie mu jeszcze będą dane, były zwycięskimi dniami i aby umacniał wiarę naszych braci, że mamy Boga, który wysłuchuje i odpowiada na wołanie Swoich dzieci”.

Potrzeba natrętnej modlitwy

E.W. Farnsworth: „Przez studia Słowa Bożego wiem, że naszym przywilejem jest modlenie się i to w duchu całkowitego poddania się woli Bożej; jednak w tym samym czasie Bóg oczekuje od nas zdecydowania i gorliwości. Do spełnienia tego dał nam dwie przypowieści. Jedna jest o człowieku, który poszedł do swego przyjaciela prosić o chleb. Właśnie Chrystus powiedział to w tym celu, aby ludzie zawsze się modlili i nigdy nie słabli ani nie zniechęcali się. Wierzę, bracia, że z powodu braku wytrwałości i przeświadczenia straciliśmy świadomość tego, że Bóg pragnie czynić wśród nas wiele rzeczy.

Wolność otrzymałem, gdy ją przyjąłem i gdy w mocnej wierze uchwyciłem Boga za słowo. »Choruje kto między wami? Niech się modli. Weseli się kto? Niech śpiewa pieśni. Choruje kto między wami? Niech przywoła starszych zboru i niech się modlą za nim, namaściwszy go oliwą w imieniu Pańskim. A modlitwa płynąca z wiary uzdrowi chorego i Pan go podźwignie« (Jak. 5, 14–15).

Co macie zamiar uczynić z tą obietnicą, moi przyjaciele? Wierzyście w nią? »Modlitwa płynąca z wiary uzdrowi chorego i Pan go podźwignie«. Dziękuję Panu za tę wspianą obietnicę. »Jeśli zaś dopuścił się grzechów, będą mu odpuszczone«.

Stoję przed wami i dziś wielbię mojego Boga, że moje wszystkie grzechy są zmyte. Dziękuję za to Bogu, jak również za uleczenie cielesne [Boże uleczenie, s. 7–19 by E.W. Farnsworth; Review and Herald Publishing, 1927].

Dla dalszego studium porównaj niektóre elementy tego osobistego świadectwa z następującymi fragmentami:

1. Na sądzie jesteśmy przyjęci na podstawie zasług Chrystusa (WB, s. 482–484)
2. Wymazanie grzechów jako osobiste doświadczenie (WB, s. 484–485, 620).
3. Wymazanie grzechów połączone jest z napełnieniem Duchem Świętym (WB, s. 485, 612; Dz. 3,19).
4. Po wymazaniu grzechów nikt nie jest wolny od pokus (WB, s. 613–634).
5. Wiara musi rosnąć (WB, s. 630–631, 621–622).

Literatura

- Review and Herald Articles, E.G. White, t. 6.
- Signs of the Times Articles, E.G. White, t. 4.
- General Conference Bulletins, Published by Leaves of Autumn, Payson, Arizona.
- A History of the Doctrine of the Sanctuary in the Advent Movement 1800–1905, by Robert Haddock 1970. Andrews University, B.D. paper.
- James White, Life Sketches of James and Ellen G. White.
- The Fountain of Life, John Flavel.
- The Intercession of Christ, John Bunyan.
- The Works of John Wesley, A.M., 14 vol., 3rd Edition, London 1829–1830.
- The Works of the Rev. John Fletcher, Vikar of Maddey, 9 vol., London 1877.
- The Career of the Reformer IV, Luther's Works, vol. 34, american Edition.
- Galatians, Luther's Works, vol. 26, american Edition.

Spis treści

I.	Dwa fundamentalne pytania	5
II.	Doświadczeni bracia	6
	Kilka uwag odnośnie ustalonej wiary ciała	9
III.	Ustalona wiara ciała	10
	1. Wprowadzenie	10
	2. Czas bez Pośrednika	17
	3. Prawdziwe zasady Reformacji, a wstawiennictwo w Świątyni	48
	4. Oczyszczenie Świątyni	59
	5. Pieczętowanie	102
	6. Ucieleśnienie Chrystusa	111
IV.	Duch Proroctwa potwierdza i popiera wiarę pionierów .	148
	1. E.G. White i czas bez pośrednika	148
	2. E.G. White i pośrednictwo w Świątyni	151
	3. E.G. White i oczyszczenie Świątyni	155
	4. E.G. White i pieczętowanie	159
	5. E.G. White i ucieleśnienie Chrystusa	164
V.	Suplement. Świadectwa nauki	167
	1. Argumenty chronologii	167
	2. Świątynia	169
	3. O.R.L. Crosier	170
	4. E.G. White a koncepcja O.R.L. Crosiera	171
	5. Podwójna natura grzechu w Duchu Proroctwa . . .	172
	6. Prof. Wilder Penfield	174
	7. Prof. Lawrence Kubie	176
	8. Wniosek	178
VI.	Wymazywanie grzechów jako doświadczenie	179
	Osobiste świadectwo E.W. Farnswortha	179

